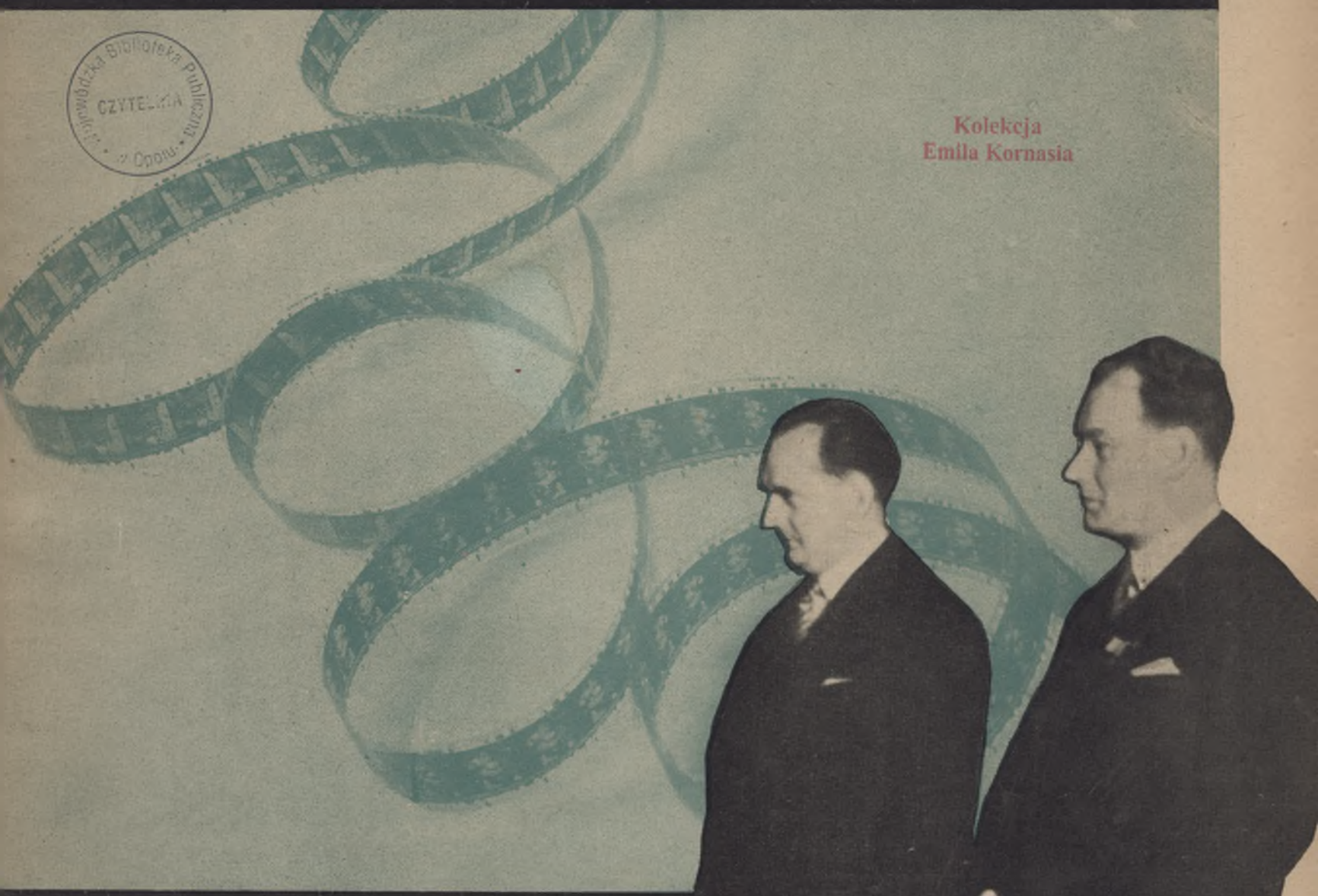


WIARUS

ROK IX
NR 24



Kolekcja
Emila Kornasia



NACRODA LITERACKA

WRĘCZENIE PIERWSZEJ DOROCZNEJ NAGRODY LITERACKO-ARTYSTYCZNEJ „WIARUSA”

(DO SPRAWOZDANIA WEWNĄTRZ NUMERU)



Przemówienie naczelnego redaktora „Wiarusa”



Sierżant w s. s. R. Mackiewicz w imieniu sądu konkursowego wręcza nagrodę p. Romualdowi Gantkowskiemu



Wręczenie nagrody p. Franciszkowi Dominiakowi



St. sierżant Wojnicki przemawia w imieniu komitetu redakcyjnego



Przemówienie p. Romualda Gantkowskiego



Przemówienie szefa WINO, płk. dypl. L. W. Koca

NA OKŁADCE: PANOWIE ROMUALD GANTKOWSKI I FRANCISZEK DOMINIAK

BŁOGOSŁAWIENSTWO PAPIEŻA PIUSA XI DLA „WIARUSA”

Pierwszy Nuncjusz w odrodzonej Polsce, wyniesiony wołą Opatrzności na Piotrową Stolicę, papież Pius XI nieustannie i niezmiennie darząc nasz naród i naszą Ojczyznę wielką swoją miłością, korzysta z każdej niemal sposobności, by nam, Polakom, okazać swą przyjaźń i szczególne swe względy.

Zawsze żywo interesujący się naszym narodowym życiem, świetnie orientujący się w naszych obecnych stosunkach, najmilej wspomina czas spędzony w Polsce i daje wyraz swojej radości i zadowolenia, jak tylko dojdzie do Niego jakaś wiadomość o stałym rozroście potęgi naszego państwa.

Specjalnym zaś wyróżnieniem otacza Jego Świętobliwość naszych żołnierzy. Zna też nasze wojsko doskonale. W wielkiej godzinie zmartwychwstania Polski był przecież świadkiem narodzin naszego młodego wojska, był świadkiem jego zmagania z nieprzyjacielem, jego trudów, jego wreszcie chwały i zwycięstwa. Widział naocznie bezgraniczne poświęcenie się i ofiarność naszych żołnierzy, widział ich całkowite i bez żadnej reszty oddanie się sprawom Ojczyzny. Poznał polskiego żołnierza nie tylko odwiedzając rannych w szpitalach lub opatrunkowych punktach, lecz często przebywając na pierwszej linii frontu. A poznawszy naszego żołnierza, zdał sobie jasno sprawę z jego nie tylko bojowej, ale i moralnej wartości. To też pokochał żołnierza polskiego całym swym sercem i żołnierzowi temu zaufał całkowicie. Kiedy bowiem, już nie mówiąc o cudzoziemcach, ale w niejednym Polaku w pamiętnych dniach sierpnia 1920 roku zapanała trwoga i wątplenie, właśnie On, przyszy Piotrowy sternik, chciał dzielić los z polskim żołnierzem, wierząc niezachwianie w jego zwycięstwo. Cóż dziwnego, że Wielki Marszałek cenił Go za to niezmiernie i wielkim szacunkiem otaczał.

Podczas audiencji, udzielonej biskupom polskim, zebrałym w Rzymie z okazji kanonizacji św. Andrzeja Boboli, Jego Świętobliwość w dłuższym przemówieniu wspominał o najzupełniej nieznanym szerszemu ogółowi szczegółach z życia Wielkiego Marszałka i dał wyraz swojej głębokiej czci, jaką żywił dla Twórcy naszej niepodległości. A mówiąc o zgasłym Wodzu, nie omieszczał wspomnieć



OJCIEC ŚWIĘTY PIUS XI

SUMMUS PONTIFEX PIUS P. P. XI PERGRATO ANIMO ACCEPIT PUBLICATIONES SIBI AB EPISCOPO CASTRENSI EXERCITUS POLONI, MONS. JOSEPHO GAWLINA, HUMILLIME OBLATAS, I. E. LIBELLOS PRECUM SUMPTIBUS MINISTERII RERUM MILITARUM EDITOS, — EPHEMERIDES „WIARUS” PRO SUBPRAEFECTIS MILITUM DESTINATAS, QUI SPECIALEM EDITIONEM OCCASIONE ANNIVERSARII CORONATIONIS SUMMI PONTIFICIS IMPRIMI CURAVERUNT — NECNON DOCUMENTA ACADEMIAS PAPALES A MILITIBUS VARSAVIAE ALIORUMQUE POLONIAE OPPIDORUM CELEBRATAS DEMONSTRANTIA — QUORUM OMNIUM OPERUM AUCTORIBUS, REDACTORIBUS NECNON COLLABORATORIBUS PERGRATO ANIMO APOSTOLICAM BENEDICTIONEM IMPERTITUR.

Joseph Card. Pizzardo

Ex Aedibus Vaticanis die 19 aprilis 1938.

i o naszym wojsku, nazywając naszych żołnierzy pieśczętliwie „dobrymi chłopakami”. Udzielając zaś swego błogosławieństwa dla Polski, polecił Ojciec święty biskupowi polowemu przekazać swe specjalne błogosławieństwo dla wojska polskiego i Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza. Zaledwie w kilka dni później Jego Świętobliwość dał nowy wyraz swej łaskawej życzliwości dla naszego wojska, przesyłając za pośrednictwem kardynała sekretarza stanu ponowne swe błogosławieństwo dla Marszałka Śmigłego-Rydza, oraz dla wszystkich żołnierzy i ich rodzin. Wreszcie, po przejrzeniu, przedstawionych przez biskupa polowego niektórych polskich wydawnictw wojskowych, wśród których znajdowały się również numery „Wiarusa”, Jego Świętobliwość raczył przesłać na ręce pasterza wojska polskiego ks. biskupa Gawliny następującej treści błogosławieństwo (oryginalny tekst błogosławieństwa podajemy pod fotografią Ojca świętego).

Ojciec święty, papież Pius XI, łaskawie przyjął wydawnictwa, kornie złożone Mu przez biskupa polowego wojska polskiego, a mianowicie: książeczki do nabożeństwa, wydane kosztem Ministerstwa Spraw Wojskowych, tygodnik „Wiarus”, przeznaczony dla podoficerów, który wydał specjalny numer z okazji rocznicy koronacji Najwyższego Pasterza, jak również dokumenty, obrazujące przebieg żołnierskich akademii papieskich w Warszawie i innych miastach Polski. Autorom, redaktorom i współpracownikom tych wszystkich dzieł Ojciec święty całym sercem udziela apostolskiego błogosławieństwa.

JOZEF KARDYNAŁ PIZZARDO

W Pałacu Watykańskim, dn. 19 kwietnia 1938 r.

Czując się nad wyraz zaszczyconą tym niezmiernie rzadko udzielanym wyróżnieniem, jakim jest błogosławieństwo apostolskie, Redakcja „Wiarusa” dzieli się swą wielką radością z całą rzeszą swych Czytelników, autorów i współpracowników, którzy swą ofiarną pracą przyczynili się do uzyskania tego szczególnego zaszczytu. Mamy też niezłomną nadzieję, że błogosławieństwo papieskie stanie się dla nas nowym bodźcem do podwojenia naszych wysiłków w Wiarusie” dla dobra całej podoficerskiej braci.

Religia w życiu wychowawcy

Na łamach „Wiarusa“ omawiana była już niejednokrotnie sprawa wychowania żołnierza przez podoficerów. Rola nasza omawiana była wszechstronnie, wszystkie najważniejsze momenty wychowawcze niejednokrotnie były poruszane i podkreślane. Poprzez liczne na ten temat artykuły, w których wypowiadali się zarówno podoficerowie starsi, długoletni i doświadczeni wychowawcy, jak i my, najmłodszy ich następcy, metody pracy nad urabianiem charakterów i kształtowaniem młodych żołnierskich dusz zostały omówione w najlepszym duchu i zrozumieniu naszych powinności i celów w pracy wychowawczej nad żołnierzem dla dobra społeczeństwa i państwa. Wszystkie cechy i zalety dobrego wychowawcy żołnierza zostały w drobnych szczegółach wymienione, przy czym wskazywano także niejednokrotnie na pewne najistotniejsze niewłaściwości metod, jakie ewentualnie mogły mieć miejsce w pracy wychowawczej u niektórych podoficerów.

Zdawałoby się więc, że problem wychowania żołnierza przez podoficerów został wyczerpany i praca nasza w tym kierunku przybrała idealne formy w metodach wychowawczych. Gdybyśmy jednak przeszli wzrokiem i myślą poprzez te wszystkie artykuły podoficerów - wychowawców, gdybyśmy kolejno, wiersz za wierszem, czytali wypowiadane w tych artykułach myśli i poglądy autorów na sprawę wychowania żołnierza, to niejednym z nas zauważyłby na pewno, że jest w tych artykułach brak czegoś, co w dzisiejszej dobie szczególnie uwydatniać się powinno u nas, jako wychowawców żołnierza, którego pragniemy widzieć w przyszłości jako najlepszego obywatela, wiernego tradycjom narodowym, rozumiejącego w pełni kulturę ducha, której podstawą jest nieodzowne przestrzeganie zasad religii katolickiej i wierność kościołowi katolickiemu. Zauważyć się daje zatem w tych artykułach brak poruszenia jednego bardzo ważnego czynnika w życiu i pracy wychowawczej, którym jest religia.

Każdy podoficer, spełniający rolę wychowawcy powierzonych jego opiece żołnierzy, powinien być religijnym i praktykującym katolikiem. Nie znaczy to, żeby okazywać miał na zewnątrz dewocyjne formy pobożności. Szczególnie nasz żołnierski zawód nie wymaga od nas uzewnętrzniania takich form pobożności. Niemniej jednak nasza osobowość wewnętrzna, dusza nasza — przyrodzona być powinna w bogatą szatę religijności, a praca nasza nad wychowaniem żołnierza oparta być musi na zasadach wzniosłych, na zasadach religii Chrystusowej. Poza wszelkimi formami dyscypliny i karności wojskowej, zasady religii katolickiej, pełne mocy i niezglębionego uroku, wywierają na duszę żołnierza duży wpływ, a wychowawcy dają prawdziwą i wielką władzę rządzenia i kierowania umysłami swych podwładnych.

Wychowanie żołnierza w szeregach wojska jest dalszym ciągiem i uzupełnieniem wychowania domowego i wychowania poprzez szkołę w cywilu. Rekrutujący się w naszych szeregach żołnierze są w większości synami pobożnych i religijnych rodziców. Rodzice, oddający syna do wojska, muszą być spokojni i pewni, że syn ich w czasie służby wojskowej nie zatraci ani w małej części dobrego wychowania religijnego, ale przeciwnie — duszę swą jeszcze więcej wzbogaci dobrymi zasadami etyki chrześcijańskiej. Rodzice powinni zdawać sobie sprawę z tego, że los swego syna przez okres służby wojskowej powierzają godnym wychowawcom i troskliwym opiekunom wartości moralnych młodych dusz żołnierskich.

Wojsko pod żadnym pozorem i w żadnym wypadku nie powinno stwarzać choćby najmniejszej przepaści, dzie-

lącej żołnierza pomiędzy wojskiem a domem, jeśli chodzi właśnie o zasady religijne. My, podoficerowie, pierwsi i najbliżsi wychowawcy żołnierza, mamy dalej rozwijać i pielęgnować u żołnierzy zasady religijne, wyniesione przez nich z domu rodzicielskiego, mając przy tym zawsze na uwadze, że ideały dobra, piękna i cnoty, wszczepione dawniej w duszę obecnego żołnierza przez domowe i szkolne wychowanie, towarzyszą mu przez całe dalsze jego życie.

A gdy utrwalimy je jeszcze bardziej w jego duszy i uczynimy prawdziwie trwałymi — przetrwają nawet wśród największych burz i ciemności życia.

Szczególnie dzisiaj zwracać musimy baczną uwagę i należycie doceniać zasady i momenty religijne w wychowaniu żołnierzy, szczególnie dzisiaj ciąży na nas większa niż kiedy indziej odpowiedzialność za należyte wychowanie żołnierzy w duchu religijnym... bo w obecnej dobie, jak zdajemy sobie niewątpliwie wszyscy z tego sprawę, wazą się losy świata. Przeróżne nieczne hasła antyreligijne, hasła bezbożności i przewrotności, zmierzające do osłabienia ducha, do zniweczenia ostożkowych zasad etyki chrześcijańskiej — ścierają się mocno z zasadami katolickimi, przenikają ze wszystkich stron i różnymi drogami i sposobami do wszystkich dziedzin i komórek życia społecznego i państwowego. Przedostają się one do instytucji państwowych i prywatnych, do związków i stowarzyszeń społecznych i młodzieżowych, do majestatycznych przybytków wiedzy młodzieży akademickiej, do związków nauczycielstwa, do niewinnych młodocianych serc nieletniej i dorastającej młodzieży szkolnej; przedostają się one, jakkolwiek może najmniej widocznie, także i do zwartych szeregów wojska.

Świat cały podzielony jest niejako na dwa wielkie obozy, ścierające się nawzajem nieustannie, zarówno w bezkrwawej, jak i krwawej walce o panowanie. Przykłady tego widzimy w Hiszpanii i skomunizowanej Rosji bolszewickiej, usiłującej poprzez destrukcyjną robotę i nieczne hasła antyreligijne wznieść pożogę rewolucyjną w całym świecie i zniszczyć do gruntu to, co nazywa się dobrem moralnym.

Doceniając więc wielkie i podstawowe znaczenie pierwiastka religijnego w życiu wychowawcy, w jego pracy i oddziaływaniu na wychowanków, podtrzymujmy, pielęgnowajmy i umacniajmy zasady religijne u żołnierzy, gdyż tylko one są trwałym fundamentem, na którym wyrosnie zwarta w jedno i silna moralnie społeczność. Przez nasze szlachetne postęпки i czyny, oparte na zasadach religijnych, bądźmy zawsze najlepszym przykładem wartości moralnych dla naszych podwładnych i pamiętajmy o tym, że religijność podoficera - wychowawcy nie tylko dla społeczeństwa, nie tylko dla ich wychowanków, ale i dla nich samych jest skarbem nieocenionym.

W pracy wychowawczej nad żołnierzem niech zawsze przyświeca nam złota myśl, zawarta w słowach wielkiego hetmana Jana Zamoyskiego: „Takie są rzeczpospolite, jakie ich młodzieży chowanie“.

Bieszczad Ludwik, kapral



Budapeszt patrzy na Dunaj

(KORESPONDENCJA WŁASNA „WIARUSA“)

Najbardziej chyba niezwykłą, baśniową częścią uroczystości, związanych z XXXIV Międzynarodowym Kongresem Eucharystycznym w Budapeszcie, była procesja eucharystyczna na statkach na Dunaju.

O godzinie 20 miała z bazyliki św. Stefana wyjść procesja z Najświętszym Sakramentem, ale już od godziny 18 nieprzeliczone tłumy zalegały brzegi rzeki, tłoczyły się ku Dunajowi, obsiadły nawet dalekie stoki góry, na której się wznosi panująca nad miastem cytadela.

Ruch regulowała policja i wszędożyłscy harcerze z pęczkami trawy stepowej, zwanej árvalányhaj, na kapełuszach.

Zeszliśmy niżej nad rzekę, nad bulwar. I tam, pytając się o miejsce dla prasy, trafiliśmy na księdza, Węgry, mówiącego po polsku. Zaopiekował się nami, przekazał harcerzowi, harcerz pomówił z policjantem, po czym ulokowali nas na dla kogoś tam przeznaczonych ławkach. Miejsce było doskonale, zaciszne. Zaczęło się więc oczekiwanie na godzinę 20 i początek uroczystości.

Zwolna zmierzchało, a w miarę, jak mrok otulał rzekę i przeciwległe miasto, i wzgórze, zapalało się coraz więcej świateł: łukowe lampy wzdłuż bulwarów, rozbłyskiwały okna, iluminacja co większych gmachów, nawet gwiazdy, ale te niebawem zniknąć miały w olśniewającym potopie świateł sztucznych.

Przy brzegu Dunaju stały statki. Jeden z nich był już wypełniony przez zakonnice. Widziało się tu kornety i przybrania głowy wszystkich klasztorów Europy, i nie tylko Europy.

Z trzeciego statku, na którego dziobie znajdowała się specjalna oszklona nadbudówka, przeznaczona na pomieszczenie Najświętszego Sakramentu, rozbłysły promieniście światła. Wnet cały statek oraz pozostałe cztery rozjarzyły się sznurami świateł, opływających kominy, pokład i burty. Coś jakby westchnienie rozległo się nad trybunami. Spojrzałem: nad cytadelą wystrzeliły snopy 5 reflektorów, kładących swe niebieskawe, drgające światło nad rzeką i miastem. Oto na mostach łańcuchowym i królowej Elżbiety, między którymi odbywała się cała uroczystość, zapaliły się neonowe olbrzymich rozmiarów oznaki kongresu: kielich z literami IHS w jaśniejącym kręgu.

Aż oto zegary wybiły godzinę 20 i odezwały się dzwony. Procesja ruszyła. Tłumy czekały w milczeniu. Zwolna zbliżał się do nas coraz bardziej potężniejszy śpiew hymnu

kongresowego, zahuczały dźwięki kapeli wojskowej i zza zakrętu ukazała się z razu orkiestra, a za nią kompania honorowa w hełmach, ozdobionych dębowymi liśćmi, karabiny „na pas broń“, krok krótki, paradny, jak gdyby cokolwiek taneczny. Za nią rój śpiewających ministrantów w czerwonych komzach i wreszcie nieskończona zaiste procesja księży i zakonników w habitach o rozmaitości, równej habitom i kornetom mniszek. Szli obok nas w kolumnie szóstkowej — bez końca. Co za różnorodność twarzy, sposobów golenia głowy, sposobu zachowania się...

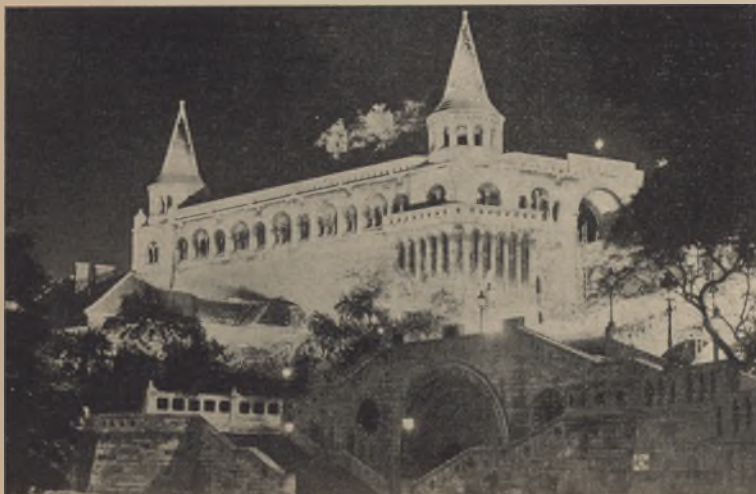
Więc idą biskupi, za nimi arcybiskupi, wreszcie ukazują się baldachim, a pod nim legat papieski nuncjusz Pacelli niesie Przenajświętszy Sakrament. Baldachim otacza straż zamkowa, uzbrojona w lśniące halabardy, przy każdym kroczy żołnierz. Bagnet miarowo, do taktu, kołysze się razem z zabytkową halabardą. Za baldachimem postępują kardynałowie. Za nimi dźwigają polę ich płaszczów, niosą szerokie, płaskie kapelusze. Obok każdego kroczy dwóch magnatów węgierskich w swych wspaniałych, historycznych strojach; a więc kołpaki z piórami, kitami, a więc delie futrem podbite, żupany, kontusze, a więc klamry, sprzączki i świecidelka, a więc order i karabele, buty z ostrogami i młodość, i postawa, i wzrost wspaniały — zaiste, reprezentacja warstwy butnej, szlacheckiej...

Przeszedł też chór rozśpiewanych młodzieńców, tak, jak przeciągnęły szeregi księży, niosących — każdy — palącą się świecę w rękę, co migotliwym światłem rozjaśnia, wydobywa z mroku jakże rozmaite twarze... Tłum, za przewodem księży, podejmuje śpiew hymnu kongresowego, a wówczas odkrywają się głowy i czuje się jakąś wspólnotę, łączącą zebrane masy — wspólnotę religii, wyznania.

Przeszedł legat papieski, wstaliśmy z klęczek. Oto już koniec pochodu. Ostatni zdążają na statek. Drugi zajęli duchowni, na trzecim, mieszczącym monstrancję, znajduje się legat papieski, kardynałowie, arcybiskupi i biskupi, na czwartym i piątym rząd, dyplomacja, zaproszeni goście. Tłum czeka. Widzę, jak z jego ciemnej masy płomień świec wydobywa poszczególne skupione twarze.

Wreszcie wystrzela rakietą, rozlegają się dźwięki hymnu i pierwszy statek odbija od brzegu. Za nim następuje. Oto ucieleśniła się wysniona, zaledwie przeczuwana bajka, oto jesteśmy świadkami jakiejś uroczystości, któ-

Iluminacja nocna t. zw. bastionu Rybackiego na zamku królewskim



Budapeszt w nocnym oświetleniu. Na pierwszym planie most im. królowej Elżbiety



rej póki życia zapomnieć nie wolno... Tłum zamarł, wpatrzony.

Na wartkach, głębokich falach Dunaju statki jeden po drugim płyną ku mostowi łańcuchowemu i dalej, aż do wyspy św. Małgorzaty, stamtąd mają wracać i płynąć już z prądem do nowego mostu im. Horthy'ego. Podążają jeden za drugim, odbijając w nurcie rzeki tysiączne ognie. Po obu stronach Dunaju, wzdłuż brzegów, stoi szpalerem młodzież męska z p. w. i wita przejeżdżające statki pochylaniem zapałonych pochodni.

Tymczasem most łańcuchowy staje w ogniu niezliczonych świateł elektrycznych. Zda się niewidzialna ręka przetrzuciła raptem przez rzekę sznury pereł, wśród których żarzą się liliowo godła kongresu.

Rzesze ludzkie zaczynają się przerzedzać, ale większość trwa na stanowisku. Bądź co bądź wyznaczona dla statków droga jest dość długa. Wreszcie statki znajdują się u punktu wyjścia. Pada wystrzał armatni: jest to znak, że w tej chwili legat papieski przyjmuje komunię świętą.

Przenajświętszy Sakrament w tym samym co i poprzednio porządku zostaje zniesiony na brzeg, a następnie do bazyliki. Teraz jednak zaczyna się świecka, że tak powiem, część uroczystości. Światło reflektorów, co wydobywa z mroku nocy główną część zamku królewskiego, cytadelę, kościół koronacyjny i bastion Rybacki, jakby gąśnie, bo oto ku niebu zaczynają strzelać rakiety. Pojedyncze i całe ich pęki. Jest to orgia kolorów i kształtów, popis kunsztu pirotechnicznego. Stoję na ulicy, oparty o czyjś samochód, stoję zapatrzony wśród oniemiałego tłumu, i oczom wierzyć się nie chce: sypią się, pękają z trzaskiem fontanny ognia, snopy iskier, deszcz kul różnobarwnych,

komety i pawie pióra, tryskają jedne z drugich rozpryski złote, czerwone, zielone, białe, lila i purpurowe; małe, ledwie widoczna kula dobywa ze swego wnętrza bajeczny przepych gasnących po chwili cudów. To wylatuje bezszumnie, to pęka z hukiem pocisku armatniego...

Tak oto Budapeszt kończy procesję na Dunaju, takie oto ogniste toasty wznosi ku czci stu tysięcy przybyszów z kraju i całej Europy, co w te dni przybyli tu jako goście narodu węgierskiego...

J. K. Maciejewski



Pomnik świętego Stefana, pierwszego króla i patrona Węgier w nocnym oświetleniu

O „W i a r u s i e”

Od Redakcji

W związku z udzieleniem „Wiarusowi” przez Ojca świętego błogosławieństwa, zamieszczona została w Rozkazu Wewnętrznym Biskupa Polowego W. P. bardzo przychylna opinia o naszym tygodniku, którą przedrukowujemy.

W jednym z zeszłorocznych numerów „Rozkazu Wewnętrznego” (Nr 4/37) została umieszczona obszerniejsza wzmianka o periodyku pod tytułem „Wiarusa”, wydawanym przez WINO i przeznaczonym dla podoficerów. Już wówczas zostały podniesione niezwykle walory tego tygodnika, walory, którymi nie każde podobne czasopismo, nawet zagraniczne, może się poszczycić.

Gdy się przegląda „Wiarusa”, to naprawdę nie wiadomo, co należy w nim podziwiać, czy jego aktualność, czy jego barwną i zawsze pomysłową zewnętrzną szatę, czy wreszcie encyklopedyczny charakter treści jego artykułów. W „Wiarusie” bowiem jest wszystko, co tylko obraca się w kręgu zainteresowań, dążeń, pragnień i umiowań podoficera. Różnorodność zagadnień, poruszana w tym czasopiśmie, jest zadziwiająca. Na specjalne zaś podkreślenie zasługują artykuły, dotyczące pracy podoficera wśród żołnierzy. Artykuły te, pisane przeważnie przez samych podoficerów, zawierają bardzo wiele materiału, który zainteresować może nie tylko podoficerów, lecz i tych wszystkich, którzy pracują nad wychowaniem żołnierza. Są one istną kopalnią doskonałych spostrzeżeń, podawanych „z pierwszej ręki” przez ludzi, którzy, przebywając stale wśród żołnierskiej braci, mają olbrzymie doświadczenie i znają na wylot żołnierską duszę. Słowem: materiał psychograficzny, jeśli chodzi o żołnierza i podoficera — naprawdę olbrzymi i pierwszorzędny. Nie sposób również pominąć, że sam „Wiarus”, jak i jego dodatki, przeznaczone dla podoficerskich rodzin („Głos Kobiety”, „Głos Orłąt”), pełne są najszlachetniejszej tendencji, by każdy podoficer polski godnie odpowiedział swemu szczytnemu powołaniu i spełnił należycie swoje zadanie, związane z jego rolą jako wychowawcy żołnierzy i jako obywatela. To wszystko zaś zgodnie z zamierzonym przez niego niestychnie odpowiedzialnym, a zarazem wymagającym jakże wielu ofiar i poświęceń, stanowiskiem tak w wojsku, jak i w społeczeństwie.

Krzewienie idei mocnego człowieka, doskonałego żołnierza-obywatela, przodownika moralnego, który by przykładem swego życia i mocą duchową promieniował nie tylko na żołnierzy, ale i na innych obywateli „w cywilu”, który by wytwarzał naokoło siebie

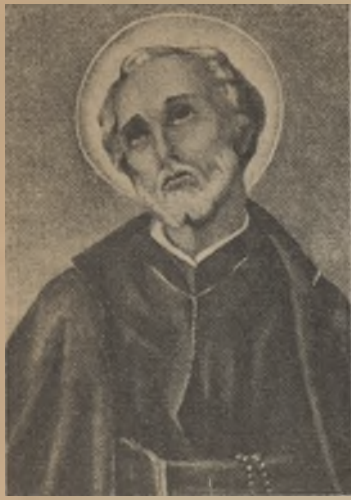
zdrową moralną atmosferę — wreszcie kult mocnych, nieugiętych charakterów i wyrobienie swiatłych, pełnych gotowości do największych poświęceń obywateli — to są właśnie cele, które przewodzą Redakcji „Wiarusa”, a które, trzeba to przyznać, są przez nią stale, konsekwentnie i umiejętnie w każdym wiarusowym zeszyty realizowane.

A że Redakcja „Wiarusa” doskonale zdaje sobie sprawę, że ideały przez nią krzewione nie dadzą się wcielić w życie bez nadprzyrodzonych czynników, przeto wiara i religia zawsze znajdują na łamach „Wiarusa” należyte oświetlenie i to w takim stopniu, by nie tylko przeniknęły one na wskroś wiarusowych czytelników, lecz by właśnie oni — podoficerowie — szczepili ideały religijne w duszach swoich wychowanków — żołnierzy.

Pomijając ogólny kierunek, nadawany „Wiarusowi” przez jego Redakcję, kierunek zawsze najgłębiej moralny i zgodny z etyką chrześcijańską, zaznaczamy, że często w „Wiarusie” ukazują się artykuły, całkowicie poświęcone religijnym zagadnieniom. Wymienimy tutaj choćby pracę sierżanta J. Zagóli pod tytułem „Wojsko a religia” (Nr 6/38, str. 171), wzruszającą wzmiankę w artykule o artyleryjskich sztandarach o Matce Boskiej, Patronce Wojska Polskiego, pierwszorzędne i naprawdę głębokie w treści, tchnące umiłowaniem św. Wiary, artykuły wielkanocnego numeru (Nr 16--17 z 1938 r.) pod tytułem „Regina Coeli laetare”, „Zmartwychwstanie” (plutonowego K. Hildebranda), „Rezurekcja” (kaprala L. Bieszczada). Wreszcie nie od rzeczy będzie tu przypomnieć specjalny numer „Wiarusa” (Nr 9/37), wydany z okazji rocznicy papieskiej koronacji, całkowicie poświęcony J. św. Papieżowi Piusowi XI. Numerowi temu, jak wiadomo, „Osservatore Romano” (Nr 62/37), poświęciło całoszpaltowe, nad wyraz zycziwe omówienie, które podaliśmy w dosłownym tłumaczeniu w Nr. 4/37 „Rozkazu Wewnętrznego”.

Wysłki Redakcji „Wiarusa” zostały należycie ocenione przez J. E. Księdza Biskupa Polowego, który bawiąc ostatnio w Rzymie, nie omieszkał przedstawić Stolicy Apostolskiej pracę „Wiarusa” na chwałę Bogu i dla dobra Polski. Rezultatem kroku Jego Ekscelencji było specjalne błogosławieństwo Ojca Świętego, przesłane dla redaktorów, autorów i współpracowników „Wiarusa”.

Korzystając z okazji tak zaszczytnego wyróżnienia, przesyłamy nasze bratnie gratulacje Redakcji „Wiarusa”, na czele z p. kapitanem Jerzym Ciepłelowskim, który jest duszą i motorem całej wiarusowej pracy i któremu „Wiarus” zawdzięcza i swój rozwój i swój kierunek. Oby ta zbożna praca, jak dotychczas, tak i w przyszłości, zawsze dawała jak najlepsze rezultaty ku chwale Boga i Ojczyzny!



Święty Andrzej Bobola

Przewiezienie do Warszawy Relikwii Świętego Andrzeja Boboli

W dniach od 11 do 17 czerwca odbędzie się uroczyste przewiezienie z Rzymu do Warszawy relikwii św. Andrzeja Boboli.

W uroczystościach przewiezienia relikwii Polaka, męczennika za wiarę Chrystusową, wojsko polskie — odwieczny obrońca chrystianizmu, weźmie czynny udział. A więc wystawione będą kompanie honorowe ze sztandarami i orkiestrami na dworcach kolejowych, w czasie przejazdu pociągu z relikwiami: w Oświęcimiu — 11.VI o godzinie 14; w Katowicach — 13.VI w godzinach 11.30—12.30; w Kaliszu — 17.VI w godzinach 12—13; w Łodzi — 17.VI w godzinach 15—16.

W Krakowie — 11.VI o godzinie 17.00; w Poznaniu — 13.VI o godzinie 18.30 i w Warszawie — 17.VI o godzinie 19.00, wystawione będą kompanie honorowe ze sztandarami i orkiestrami na dworcach celem spotkania przybywającego pociągu z relikwiami i wzięcia udziału w procesjach, prowadzących relikwie do kościoła.

Poza tym wystawione będą w godzinach rannych w Krakowie i Poznaniu kompanie honorowe ze sztandarami i orkiestrami. Kompanie te wezmą udział w procesjach, odprowadzających relikwie na dworzec kolejowy oraz stanowiąc asystę na dworcach kolejowych do czasu odjazdu pociągu.



Wręczenie Pami Prezzydentowi Rzeczypospolitej relikwii świętego Andrzeja Boboli przez ojca prowincjała Sopucha i ojca J. Rostrowskiego

W wagonie - kaplicy do trumny z relikwiami wyznaczona będzie eskorta honorowa w składzie 1 porucznika i 6 podoficerów zawodowych względnie nadterminowych.

Podczas procesyj z dworców do kościołów i z powrotem w Krakowie, Poznaniu i Warszawie wyznaczona będzie do trumny z relikwiami eskorta honorowa w składzie: 2 poruczników, 2 podoficerów zawodowych i 2 szeregowców.

Poza oddziałami zwartymi, biorącymi udział w uroczystościach wystąpią przedstawiciele miejscowych władz wojskowych i jednostek organizacyjnych wojska. Żołnierzom wolnym od zajęć umożliwiające będzie wzięcie udziału w uroczystościach.

W czasie przyjazdu, względnie odjazdu pociągu z relikwiami, jak również w chwili wyprowadzenia relikwii z kościołów orkiestry grać będą hymn narodowy.

C Z E R S K

Czersk — miasteczko i gmina w pow. Grójec (woj. warszawskie), nieopodal ujścia rzeki Czarnej do Wisły. Czersk to jeden z najstarszych grodów Mazowsza i dawna stolica ziemi czerskiej, najobszerniejszej w b. województwie mazowieckim. Z czasów dawnej świetności pozostały tylko ruiny zamku. Do Czerska ściągają moc turystów i wycieczkowiczów, by zobaczyć prastare ruiny zamku książąt Mazowieckich, pierwszej warownej siedziby i stolicy udzielnych książąt na Mazowszu. Czersk był już grodem warownym w 1228 roku. W tym czasie przebywał tam Henryk Brodaty. W roku 1263 Ziemowit I dzieli Mazowsze pomiędzy synów Bolesława i Konrada II. Pierwszym księciem czerskim był Konrad II. W tym to czasie Czersk wzrastał w ludność i zamożność, ale w XIV wieku zaczął się jego upadek. Przyczyn upadku należy doszukiwać się w przeniesieniu stolicy Mazowsza do Warszawy i w odsuwaniu się koryta Wisły, skutkiem czego gród tracił warunki korzystnego rozwoju. Niejednokrotnie Czersk bronił się przed napadami Jadźwingów i Litwinów. W roku 1526 Czersk był własnością królowej Bony. W tym czasie gród ten posiadał dwa kościoły: św. Piotra i św. Jana. Ludności, zamieszkującej w Czersku, było 5 — 6 tysięcy. Dzisiaj zaledwie kilkaset. Były tam też bogate winnice, założone przez królową Bonę. Szczycił się też Czersk piwem, znanym ze swej dobroci. Częste pożary zniszczy-

ły miasto, a wojna szwedzka za Jana Kazimierza zdecydowała o ostatecznym jego upadku. Z dawnego grodu nie zostało nic poza trzema basztami, sterczącymi z ogolonych murów, widokiem swym przypominających sławę oręża polskiego.



Ruiny zamku książąt Mazowieckich w Czersku

Na święto pułku ułanów „Dzieci Warszawy”

Pułk ułanów „Dzieci Warszawy” posiada bardzo obszerną i zaszczytną historię, którą w krótkim streszczeniu niesposób w całości podać. Podane są tylko w streszczeniu najważniejsze momenty.

Pułk sięga tradycjami do roku 1807 i 1831, w latach tych walczył o niepodległość i wolność Polski, znacząc złotymi zgłoskami historię naszej kawalerii.

Po 80 latach niewoli wybucha wojna światowa, w następstwie której Polacy otrzymali od zaborców (Austrii i Rosji) zezwolenie na formowanie swych oddziałów wojskowych.

Wtedy to generał Dowbór-Muśnicki zaczyna tworzyć jednostki polskiej siły zbrojnej — I Korpus Polski.

14 listopada 1917 roku pułkownik Lempicki otrzymał od dowódcy korpusu rozkaz formowania pułku. Kolebką pułku staje się miejscowość Mozolów koło Żłobina. Przybywają do pułku transporty oddziałów, wydzielonych z poszczególnych dywizyj jazdy rosyjskiej oraz pojedynczo ochotnicy wojskowi i cywili z różnych krańców Rosji. Formowanie pułku odbywało się w warunkach niezmiernie uciążliwych, na ziemiach, ogarniętych pożogą i zarzewiem bolszewickiej rewolucji. Trzeba było dużego patriotyzmu, poświęcenia i hartu ducha zarówno oficerów, jak i podoficerów oraz ułanów, aby utrzymać ład i porządek, nie dać słabszym ulec ponętnym obietnicom bolszewizmu, zwalczać trudności i dobrać do końca.

Po traktacie brzeskim I korpus staje oko w oko z wkraczającymi Niemcami, bez możliwości skutecznej walki z nimi i wycofania się na wschód, wobec trwającego zatargu z bolszewikami. Dalsze wypadki zmuszają korpus do rozwiązania się. W dniu 3.VIII. 1918 roku ukazuje się ostatni rozkaz pułkowy. Rozkaz demobilizacji. Żołnierze pułku rozjeżdżają się ze łzami w oczach, składając przysięgę, że przy pierwszej sposobności staną do szczerogów, by zemścić się na wrogu. Pojedyncze jednostki przedzierają się na Murmań lub nad morze Czarne, by tam formować nowe jednostki.

Dnia 8.X.1918 roku Rada Regencyjna wydaje manifest, ogłaszający niepodległe Państwo Polskie. 13 października wydany zostaje dekret o utworzeniu dywizji strzelców, pułku artylerii i pułku ułanów. Formowanie tego ostatniego powierzono pułkownikowi Strzemińskiemu.

Tymczasem zbliża się klęska państw centralnych — 10 listopada.

Warszawa daje początek rozbrojenia okupacji niemieckiej w nocy z 10 na 11 listopada. Część pułku zajmuje Zamek Królewski, rozbraja tam dwie kompanie szturmowe, biorąc 12 ciężkich karabinów maszynowych oraz duże zapasy broni ręcznej i amunicji. Zdobyczą też stały się i słynne siwki króla belgijskiego, które zostały oddane do dyspozycji Naczelnika Państwa (następnie zwrócone prawemu właścicielowi, to jest królowi belgijskiemu). Inne oddziały pułku rozbrajają Niemców na Ciepłej, zabierając dla pułku 60 koni. Rozbrojenie Niemców zakończone. Formują się szybko 4 szwadrony liniowe, szwadron ckm i szwadron techniczny.

W grudniu przydzielono do pułku szwadron, sformowany na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, który brał udział w rozbrojeniu Niemców w Dąbrowie i Sosnowcu.

W styczniu 1919 roku dywizjon pułku (1 i 3 szwadrony), wyrusza na odsiecz Lwowa. Dywizjon bierze udział w licznych bojach, wchodząc kolejno w skład grupy pułkownika Belliny, grupy „Bug” oraz w obronie Bełza.

W marcu odchodzi na Polesie drugi dywizjon. 4 szwadron bierze udział w zagonie na Baranowicze z grupą jazdy majora Dąbrowskiego.

W kwietniu następuje koncentracja pułku nad kanałem Ogińskiego. Pułk wchodzi w skład grupy poleskiej i od tej chwili aż do końca wojny pułk walczy w całym składzie.

W związku ze zdobyciem Wilna (19.IV.1919 rok) dowódca frontu poleskiego podejmuje akcję na Luniniec. W akcji tej pułk otrzymuje zadanie: zniszczyć połączenia kolejowe Hancewicze — Luniniec i osiągnąć Lachwę — Luniniec. Świetnie zapowiadające się działanie, powstrzymuje rozkaz dowódcy frontu, pułk wraca i obejmuje odcinek nad kanałem Ogińskiego. Nieustanne przebywanie w wioskach, tworzących oazy wśród błot i moczarów, męczą i wyczerpują żołnierza, zmuszonego nawet nosić siatki chroniące od komarów. Życie ozywają wywiady i patrole, które ustalają pozycje nieprzyjacielskie.

W terenie, gdzie komunikacja wśród rzadkich wiosek odbywa się po kładkach, nieprzyjacieli porobił z wiosek punkty oporu, zamykając zupełnie do nich przejścia. W tych warunkach wyprawa na Luniniec mogła mieć widoki powodzenia tylko po opanowaniu i zniszczeniu ważniejszych punktów oporu w Krajach, Waliszczu i Łohiszynie. Ostatni zamykał najdogodniejsze dla działania pasmo terenu. Celem zniszczenia tych punktów pułk przeprowadza wypad na Kraje i Hutkę.



Fragment wręczenia sztandaru pułkowi ułanów „Dzieci Warszawy” w dniu 16.X.1921 roku. Marszałek Józef Piłsudski wbija gwóźdź pamiątkowy

W nocy z 13 na 14 czerwca 1919 roku przeprowadza pułk wypad na Łohiszyn celem opanowania go i zniszczenia umocnień, przy współdziałaniu plutonu saperów i kompanii 34 pułku piechoty. Natarcie od północy i południa osiąga zupełne powodzenie. Po przejściu drutów i zdobyciu okopów, zażarta walka zawrzała w mieście, dochodząc do walki na bagnety. Ostatecznie załoga składa broń. W następnych dniach miasteczko jest kilkakrotnie atakowane. Duże zasługi przy odparciu natarć położyli mieszkańcy Łohiszyna.

Ostatni ważny punkt oporu — Waliszcze — zostają zdobyte w nocnej walce przez 2 szwadron.

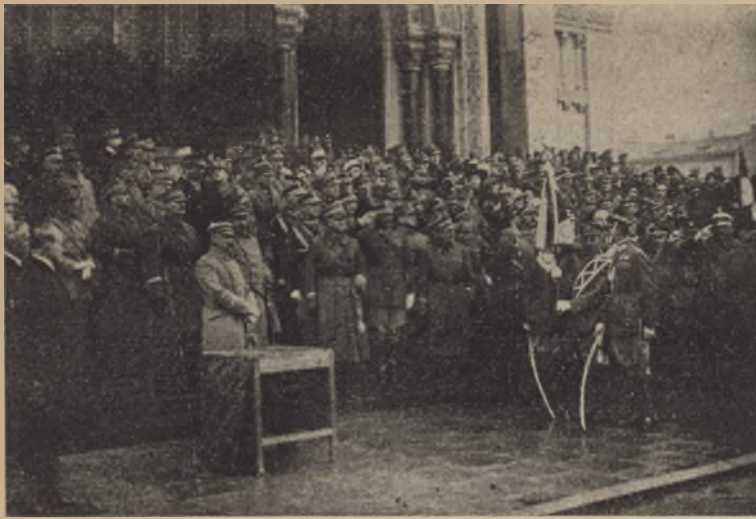
Po raz drugi pułk bierze udział w akcji na Luniniec, a to w związku z ofensywą na Mińsk. Przez zajęcie Dobrosławki i dotarcie do rzeki Wiślicy — ułatwia przejście piechocie. W dalszej akcji przez zajęcie Wygonoszczy i Chotenicze zostaje nawiązana łączność z litewsko-białoruską dywizją, wspierającą działania na Luniniec od północy na Hancewicze — Lusino. W ostatnim dniu ofensywy pułk zajmuje, po zwyciężonej walce, Brodnicę oraz wsie Witczyn i Dworzec. Słychać wybuchy, bolszewicy wysadzili mosty. Luniniec zdobyty.

W dalszej akcji na Mińsk pułk jest skierowany na tyły bolszewickie o 90 km od linii frontu; cel — zajęcie Ślucka, celem zmuszenia bolszewików do opuszczenia zajmowanej linii obronnej naprzeciw centrum naszych wojsk, działających na Mińsk. Po licznych walkach, współdziałając z 35 pułkiem piechoty, w dniu 10.VIII szarżą 2 szwadronu Śluck zostaje zdobyty, tu ginie dzielny dowódca szwadronu rotmistrz Kruszewski. Zdobycie ogromna, a głównie cała kancelaria sztabu. Nieprzyjacieli wycofał się bez walki za rzekę Ptycz. Rolę pułku w tej akcji zaznaczył generał Szeptycki w swym rozkazie pochwalnym o tej akcji.

W końcu września pułk przechodzi pod rozkazy 2 brygady kawalerii, otrzymując do strzeżenia odcinek Porzecze — Demianówka nad rzeką Ptycz. Tam spędza całą zimę, robiąc wypad na Rudobielkę i Kurin.

Naczelnik Wódz zarządził działanie 9 dywizji piechoty na Mozyrz i Kalenkowicze (marzec 1920 roku). Pułk działa jako lewa kolumna 2 brygady kawalerii. W pierwszym dniu straż przednia dociera do Niestanowic, brnąc po pas w lodowatej wodzie rzeki Tremli, odrzuca nieprzyjaciela. Po szarży 1 szwadronu w Rogach i walkach z partyzantami w Litwinowicach pułk dociera do Ozarycz, a następnie Eutuszkiewicze. 7 marca pułk osiąga Szaciłki i Jakimowską Słobodę. Szarża pod Noricą na artylerię bolszewicką doprowadziła do szybkiego opanowania linii Dniepru, na której pułk stanął jeden z pierwszych, dzięki czemu główne siły grupy zajęły Mozyrz i Rzeczyce. W walkach tych wzięto 2 kompletne baterie, 9 ciężkich karabinów maszynowych, liczny sprzęt artyleryjski techniczny, tabory i jeńców.

W czasie od 10 do 17 marca pułk, jako odwód, stanął w Eutuszkiewicach. 17 marca bolszewicy nagłym napadem opanowali Jakimowską i zaatakowali Szaciłki. Dowódca odcinka zażądał pomocy pułku, który wspólnie z batalionem Wielkopolan (56 p. p.) opanował sytuację, w krwawej i zwyciężonej walce, ponosząc duże straty w rannych i zabitych, biorąc jednak licznych jeńców i 10 ciężkich karabinów maszynowych. 4 kwietnia bolszewicy znów przerwał linię piechoty koło Strekowicz. Wezwany pułk do działań na odcinku Borowiki—Jakimowska bierze udział w krwawej bitwie pod Jelaniami. Była to ostatnia walka pułku pod rozkazami dowódcy 9 dywizji piechoty.



Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz Marszałek Józef Piłsudski przemawia na uroczystości wręczenia sztandaru pułkowi ułanów „Dzieci Warszawy” w dniu 16.X.1921 roku

W związku z ofensywą na Kijów, w dniu 4.V pułk przydzielony jest do 7 brygady kawalerii i w walkach dochodzi do Czarnobyla i Hornostajpola. Po zajęciu Kijowa przez 3 armię, pułk pełni służbę patrolową nad Dnieprem.

Na widowni ukazuje się armia konna Budiennego. 24.V. pułk zostaje oddany do bezpośredniej dyspozycji dowódcy 3 armii i skierowany na Wasylków z zadaniem nawiązania utraconej łączności z 2 armią na linii Horochowatka — Pawłówka. Wysłany dywizjon na trakt Jankowa — Wasylków dla obserwacji nieprzyjaciela, nawiązał łączność z 2 armią. Reszta pułku zajęła pozycje na południe od Olszanki i Trościanki. Wskutek wzmoczonych działań nieprzyjaciela na odcinku 7 dywizji piechoty za Białą Cerkwią, dowódca 3 armii zarządził wypad grupy „Wasylków” (1 dywizja piechoty Leg.). Pułk otrzymał zadanie wykonania zagonu na Rzyszczów dla osłonięcia skrzydła 3 armii. Akcja pułku rozwija się pomyślnie, patrole pułku sięgają już do Troszczyzna. Na rozkaz dowództwa armii pułk wraca do m. Barachty.

5 czerwca 1920 roku armia konna Budiennego przełamała polski front i ruszyła na tyły 3 armii. Pułk przesuńnięty pośpiesznie na stację Wasylków i do Mościsk dla osłony od zachodu. 10 czerwca pułk zbiera się w puszczy Wodzicy pod Kijowem. Pułk idzie w straży przedniej środkowej kolumny po osi marszu Kijów — Korosteń.

Pułk otrzymuje rozkaz zajęcia wsi Nowa Grobla, stacji Boro-dzianki, oraz mostu, celem zabezpieczenia węzła kolejowego cofającym się transportem kolejowym pod osłoną 3 armii i utrzymania za wszelką cenę aż do nadejścia własnej piechoty. Wywiązała się krwawa walka z przeważającymi siłami nieprzyjaciela. Pomimo bardzo ciężkich strat, ten punkt pierwszorzędnej wagi strategicznej został utrzymany aż do nadejścia oddziałów 1 dywizji piechoty Legionów. Był to najkrwawszy bój w historii pułku. Okres odwrotu jest nadzwyczaj ciężki dla pułku, jako jedyne oddziału konnego 3 armii.

Od Nowej Grobli pułk idzie w straży tylnej, a przy zajmowaniu kolejnych linii oporu na rzekach Teterewie, Irszy, Uszy i Uborci pozostaje na przedpolu dla osłony przegrupowań. Szlak pułku ciągnie się przez Migdałki, Krajewszczyznę, Czmiel i Emilczyn na rzekę Uborc. Tu zajmuje odcinek na prawym skrzydle armii i od tej chwili aż do Styru pełni służbę na tym skrzydle, stale wiszącym w powietrzu. Bój pod Podlubami, wypad na Korzec, boje pod Be-reznem nad Shuczą, pod Stepaniem nad Horyniem to dalszy etap walk odwrotowych. Obsadza pułk chwilowo odcinek nad Styrem, niebawem odchodzi do dyspozycji 2 armii. Znowu następują ciężkie zmagania pod Kniahininem. 2 lipca pułk obsadza linię Kolonia — Werbyń — Komorówka — Lemieszów, osłaniając obsadzenie Styru przez 1 dywizję piechoty Leg. i przejście przez most pod Beresteczkiem polskiej grupie jazdy, po czym odchodzi za rzekę. Następują dalsze walki odwrotowe za Bug, bój pod Kolpytowem, wypad na Swinluch.

Dla osłony zawagonowania 1 dywizji piechoty pułk przechodzi 9 sierpnia pod Sokal. Obrona przyczółka mostowego przez pułk zaważyła decydująco na przegrupowaniu naszych sił do kontrofensywy sierpniowej. Dzięki obronie Sokala i zawagonowaniu 1 dywizji piechoty Legionów, dywizja ta zdążyła na czas zająć wyznaczony jej odcinek nad Wieprzem. Po odejściu ostatniego transportu pułk w myśl rozkazu przechodzi Bug i maszeruje do rejonu koncentracji 4 brygady kawalerii. Dnia 16 sierpnia stacza krwawy bój pod Cycowem z 172 brygadą piechoty 58 sowieckiej dywizji, która

maszerowała na Lublin. Następuje dalszy pościg za pobitym nieprzyjacielem przez Białą Podlaską, Wysoko-Litewsk, Białystok, Augustów. Szarża pod wsią Dasze daje zdobycz 11 dział, 14 ckm, ogromne tabory i licznych jeńców. Po tej walce pułk rusza w kierunku Białegostoku, przeprowia się przez Narew, staje w Wasylkowie, obsadzając mosty na rzece Supraśl. Następnie walczy pod Sokółką. Z Wasylkowa przez Janów, Kamienną Nową i Augustów pułk skierowano na Szczebry. Spotkane za rzeką Biebrzą oddziały litewskie wycofały się bez walki za Suwałki. 4 września pułk obsadza linię rzeki Wirszy, broniąc przepraw między jeziorami Białem i Necko oraz mostów pod Studzienią. Następuje bój pod Frączkami. W dalszej akcji na Lidę bierze udział z zadaniem obejścia nieprzyjaciela przez Druskieniki na tyły 3 armii sowieckiej. Od zdobycia mostów na Niemnie w Druskienikach zależała możliwość wykonania całego planu. Od 17 września pułk patroluje przedpole w rejonie Rodawki. 22 września forsuje rzekę Marychę koło Studzianki i za Kaletami, osiągając Męciszki. 23 września nagłym szturmem zdobyto nieuszkodzony most — przeciwny brzeg Niemna opanowany. Litwini rzucili się do panicznej ucieczki. Podczas dalszego marszu na Poddębnie pułk wspinała szarżą rozbija kompanię 1 pułku piechoty litewskiej, biorąc 3 ckm, cały tabor pułku i jeńców. Bije bolszewików pod Pelanką i Przewożą. 28 września wyruszył pułk z Zyrmun celem obejścia Lidy od południa.

Działanie to zostaje przeprowadzone, wskutek czego uzyskano możliwość wykonania szarży na ostatnie oddziały sowieckie, wycofujące się z Lidy.

Po przeprawie przez Niemen pod Hancewiczami pułk maszeruje na Stolpce i 4.X staje w obszarze Niegoreloje. Naczelny Wódz w dniu 10.X zarządził dalszy pościg. Pułk, jako straż przednia grupy operacyjnej jazdy, osiąga 11.X Piereżyry, w nocy wysadza tor kolejowy z Mołodeczna na Mińsk koło Wargiel i Hanusina. Następnego dnia pod Dubrową i Wołokami rozbija szarżą oddział sowiecki. Bije pod Kozłami, Krzywiczami, które zajmuje, nieprzyjaciel ucieka w panice.

Na tym zakończyły się walki pułku ułanów w wojnie z Rosją sowiecką.

Zdobycz wojenna pułku: 25 dział, 103 ckm, około 4.000 kbk, zagarnął 3.500 jeńców, 800 koni oraz wielką ilość różnego sprzętu wojennego. Poległo 12 oficerów, 72 ułanów oraz wielu bezimiennie w I korpusie. Rannych 300. Odznaczonych 91 orderem „virtuti militari” i 609 „krzyżem walecznych”.

Jeszcze do połowy 1921 roku pułk strzeże wschodnich rubieży w Plisie, po czym przejściowo w Brzeźnicy, Oświęcimiu i Dąbiu pod Krakowem.

W czerwcu 1922 roku wkracza pułk na starą ziemię piastowską, uczestnicząc w objęciu Górnego Śląska.

Sztandar dla pułku ofiarowała stolica. Wręczenia sztandaru dokonał Naczelnik Państwa, Marszałek Józef Piłsudski, 16 października 1921 roku w Warszawie.

NA ŚWIĘTO PUŁKU ULANÓW „DZIECI WARSZAWY”

Pod tym tytułem rozgłoszono warszawska Polskiego Radia na da w dniu 13 czerwca o godzinie 12.30 w programie ogólnopolskim specjalną audycję południową pióra plutonowego Henryka Zymbaka. W audycji wezmą udział znani artyści teatrów warszawskich, chór Juranda i orkiestra wojskowa.

Pierwsi trzech dowódcy pułku ułanów „Dzieci Warszawy”
 ś. p. generał Zygmunt Lempcki — organizator i pierwszy dowódca pułku;
 generał w s. s. Stefan Strzemiński — drugi dowódca pułku;
 pułkownik w s. s. Cyprian Bystram — trzeci dowódca pułku



Pod Druskienikami

Sforsowanie rzeki Niemna i zdobycie przeprawy pod Druskienikami miało doniosłe znaczenie i wpływ na cały przebieg operacji frontu północnego. Rozbita, cofająca się spod Warszawy armia bolszewicka, mocno oparła się w Grodnie, a krwawe i zacięte walki, jakie już od kilku dni staczały 1 i 3 dywizje Legionów, oraz dywizja górską, nie dawały pomyślnych rezultatów. Jazda grupy uderzeniowej, trzymana na lewym strzydle frontu północnego pod dowództwem podpułkownika Nieniewskiego, ruszyła do akcji. Przechodząc zwycięsko teren sprzymierzonych bolszewikom — Litwinów, grupa ta miała za zadanie zejść głęboko na tyły nieprzyjaciela, przeciąć linie komunikacyjne i kolejowe Grodno — Wilno, Grodno — Mosty, zająć węzeł kolejowy Lidę, łączący bolszewików z tyłami.

To miało zadecydować o upadku Grodna. Grupa w kilku najpierwszych posunięciach zdobyła kolejno punkty oporu Litwinów na rzekach: Marycha, Czarna i Biała Hańcza i podeszła pod Niemen. Duża, głęboka rzeka o wysokich brzegach, jako doskonała linia oporu, była trudna do zdobycia. Rozpoznania patroli doniosły, że linia rzeki jest mocno obsadzona przez Litwinów. Jedyna przeprawa na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów — to duży, drewniany most pod Druskienikami. W Druskienikach stoi 1 pułk strzelców litewskich ks. Gedymina, który broni przeprawy, zajmując okopy nad rzeką. Most ma być podminowany i przygotowany do spalenia.

Dnia 23 września 1920 roku 211 pułk ułanów wyrusza w straży przedniej, otrzymując rozkaz szybkim marszem podejść do mostu, zaskoczyć niespodziewanie Litwinów i most zdobyć. Cała grupa maszeruje niezwłocznie dla podtrzymania i rozwinięcia akcji w razie silnego oporu.

Patrol pod Druskienikami



Na czele kolumny maszeruje pułk ułanów dzieci Warszawy. Po kilku godzinach marszu szpica pułku dochodzi do mostu, nie spotykając po drodze idącego w straży przedniej 211 pułku ułanów, a natrafiając na Litwinów, którzy otwierają silny ogień. Szpica się cofa, spiesza i rozwijając się w tyralierę, podchodzi znów do mostu, spędzając ogniem z rkm kilkunastu Litwinów, którzy starają się most podpalić.

Wysłany niezwłocznie meldunek do dowódcy pułku sprowadza w galopie dywizjon: 1 i 4 szwadrony pułku ułanów dzieci Warszawy z 6 karabinami maszynowymi. Po chwili przybywa dowódca brygady major Bystram, który orientując się w sytuacji, spiesza dywizjon, wydaje rozkaz zajęcia wyniosłego brzegu przed mostem i otwarcia ognia ze wszystkich karabinów maszynowych ku nieprzyjacielowi. Dywizjon zajmuje wyznaczone stanowiska i otwiera silny ogień, gdy nagle od tyłu, w kierunku koniowodów, rozlega się okrzyk i strzały karabinowe. Dowódca brygady przeznacza część dywizjonu do odparcia przeciwnika, zagrożającego tyłom, jednak sytuacja nie przedstawia się zbyt groźnie, gdyż nadciąga w tej chwili reszta pułku ułanów, a za nim cała grupa. Po chwili wyjaśnia się, że 211 pułk ułanów, który zablądził po drodze i spóźnił się, zaszarżował koniowodnych dywizjonu pułku ułanów dzieci Warszawy, widząc z daleka żółte czapki ułanów. Po pewnym czasie silnego ognia z obu stron, zaobserwowano stanowiska karabinów maszynowych litewskich i skierowano tam ogień. Nasze karabiny maszynowe zaczynają szachować ogień Litwinów. Pierwszy szwadron pułku ułanów dzieci Warszawy podchodzi pod sam most. Sprowadzone działo konnej baterii dywizjonu artylerii konnej oddaje kilka strzałów z otwartej pozycji na stanowisko karabinu maszynowego, strzelającego na most. Pociski pękają nad gniazdem km i demoralizują obsługę litewską.

Ogień Litwinów słabnie. Nasze karabiny maszynowe wychylić nie pozwalają się im z okopów. Ten moment zostaje wykorzystany przez 3 szwadron. Ułani z szaloną brawurą rzucają się na most, odrzucają ustawione na moście kozły hiszpańskie i dopadają okopów litewskich. Pierwszy karabin maszynowy litewski zostaje zdobyty. Za 3 szwadronem rzucają się na most 1 i 4 szwadron, reszta pułku ułanów dzieci Warszawy i zdobywają nadbrzeżne okopy litewskie.

Zdobyty most przebiegają galopem szwadrony 211 pułku ułanów, ścigając nieprzyjaciela, uciekającego w panicznym popłochu i zdobywają miasteczko.

Tak ważna i trudna do zdobycia przeprawa dzięki nadzwyczaj szybkiej orientacji i decyzji dowódcy brygady majora Bystrama, oraz wykonaniu, popartym osobistym przykładem dowódców, porywających za sobą ułanów — w przeciągu kilku godzin otwiera drogę kawaleryjskiej grupie uderzeniowej do przerwania linii kolejowych, zajęcia Lidy i zdobycia taborów całej armii bolszewickiej, operującej pod Grodnem, w związku z czym Grodno dostaje się w nasze ręce.



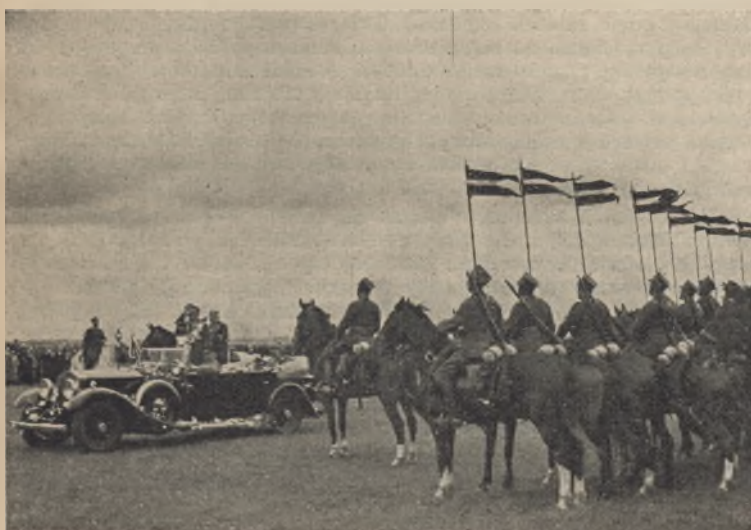
Włączenie sztandaru łęczyckiemu pułkowi strzelców konnych w dniu 29.V.1938 roku



Marszałek Śmigły-Rydz i minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki w czasie wciągania na maszt flagi państwowej



Marszałek Śmigły-Rydz przyjmuje sztandar pułku z rąk rodziców chrzestnych: pani Kuleszowej i generała Norwid-Neugebauera



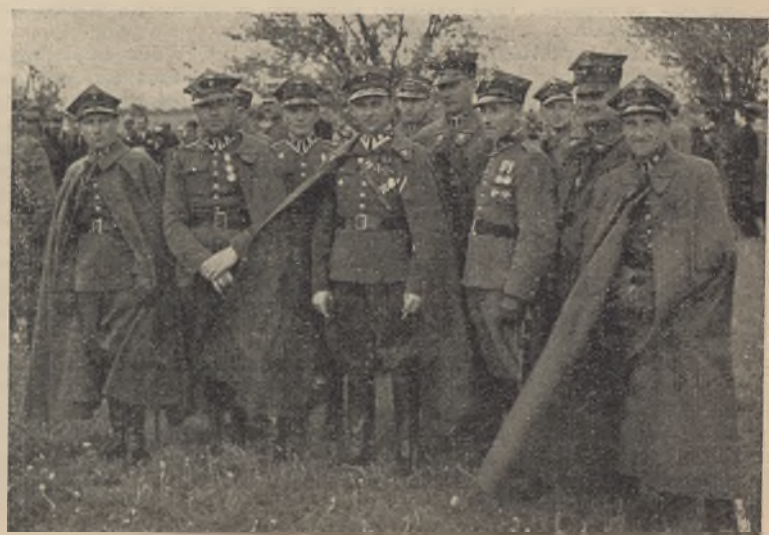
Marszałek Śmigły-Rydz podczas przeglądu pułku strzelców konnych ziemi łęczyckiej



Marszałek Śmigły-Rydz wręcza odznaki pułkowe



Marszałek Śmigły-Rydz wśród dzieci



Delegacja podoficerów pułku piechoty ziemi łęczyckiej



General Jarosław Iwaszkiewicz



Naczelnny Wódz Marszałek Józef Piłsudski



General Lucjan Żeligowski

B. WALIGÓRA

Naczelnny Wódz Józef Piłsudski na froncie ukraińskim w czerwcu 1919 r.

Po wyzwoleniu w kwietniu 1919 roku Wilna i innych miast ziem północno-wschodnich Rzeczypospolitej, zamierzano przejść do działań zaczepnych na froncie ukraińskim i oswojzić Małopolskę Wschodnią. W pierwotnym planie przewidywano działania zaczepne w szerszych rozmiarach i to przy użyciu przybyłych właśnie z Francji dywizji armii generała Hallera. Ale prawie w chwili, kiedy przygotowania były na ukończeniu, plan został zmieniony, gdyż wobec zastrzeżeń ze strony państw sprzymierzonych, nie można było użyć dywizji armii generała Hallera w Małopolsce Wschodniej.

W połowie maja oddziały polskie przeszły na całym froncie ukraińskim do natarcia i łamiąc opór nieprzyjaciela, od razu osiągnęły znaczne powodzenie. Oddziały polskie wszędzie posunęły się naprzód, przy czym na prawym skrzydle frontu opanowano Halicz i Stanisławów i nawiązano kontakt z wojskiem rumuńskim, które współdziałając z nami, zajęło Kołomyję. W tymże czasie jednak mocarstwa sprzymierzone wystąpiły znów z interwencją wobec rządu polskiego i w związku z tym Naczelne Dowództwo musiało nakazać przerwanie działań zaczepnych oraz wydało rozkaz zatrzymania się na linii Brody — Zamość — Jeziorna — rz. Złota Lipa¹⁾. Jednakże z różnych przyczyn oddziały polskie nie zatrzymały się na wskazanej linii, lecz w dalszym ciągu posuwały się na wschód, co pociągnęło „za sobą znaczne rozproszenie sił i osłabienie ich zdolności odpornej”²⁾. Z początkiem czerwca Ukraińcy przeszli do przeciwnatarcia i wtedy oddziały polskie załamały się, a pod naciskiem nieprzyjaciela z kolei przeszły do odwrotu. Cofające się oddziały nie znalazły w sobie na tyle siły, aby zatrzymać się na kilku kolejno wyznaczonych przez Naczelne Dowództwo pozycjach obronnych: odwrot bowiem był „bardzo szybki i beztładny”³⁾.

W tym położeniu Naczelnny Wódz zdecydował się wyjechać na front i objąć bezpośrednie kierownictwo operacjami; „im bardziej odwrot wojsk naszych w Galicji Wschodniej” — pisał w 1919 roku Dobrodzicki — „był zagadkowy, a wytrzymałość żołnierza zdawała się być zachwiana, tym bardziej obecność Komendanta wśród żołnierzy okazała się potrzebną”⁴⁾.

Wedle zapowiedzi telegraficznej Naczelnny Wódz miał wyjechać z Warszawy w nocy z 21 na 22 czerwca przez Rejowiec do Lwowa, dokąd miał przybyć rano 23 czerwca; uprzedzono z góry, że Komendant Piłsudski nie chce, aby Go specjalnie przyjmowano.

Natomiast zależało na tym, by żołnierze walczącego frontu odczuli, iż w najbliższych dniach nastąpią zmiany w położeniu i że na ten front przybywa Wódz Naczelny. W dniu 23 czerwca został wydany rozkaz Naczelnego Dowództwa (Nr 1284/III) do żołnierzy frontu galicyjsko-wołyńskiego, w którym między innymi głoszono: „Cofnęliśmy się nad Gniłą Lipę — teraz już dosyć cofania się, na linii zajętej musicie stanowczo wytrwać”. W tymże rozkazie podano wiadomość: „Wódz Naczelny wyjechał na front galicyjski, aby osobiście stanąć między swoimi żołnierzami”.

W drodze do Lwowa czy też po przybyciu na miejsce, Komendant Piłsudski wysłał do generała Żeligowskiego, dowódcy 4 dywizji strzelców w Stanisławowie depezę, datowaną we Lwowie 22 czerwca, w której Naczelnny Wódz przesłał „wyrazy serdecznej radości, że „dzielne wojska”, prowadzone przez generała Żeligowskiego, „po długich tułaczkach i świetnych walkach na obcej ziemi, stanęły na gruncie ojczystym”. Wyraził przy tym generałowi Żeli-

gowskiemu, oficerom i szeregowym swoje podziękowanie „za dotychczasową służbę w obronie honoru oręża polskiego”⁵⁾.

W dniu 23 czerwca Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza powitali o godzinie 10.30 na dworcu we Lwowie przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Po przeglądzie kompanii honorowej Komendant Piłsudski, „witany entuzjastycznymi okrzykami publiczności”⁶⁾, odjechał z generałem Iwaszkiewiczem do Hotelu Francuskiego, gdzie mieścił się sztab Dowództwa Frontu.

Po przyjeździe na teren działań, Naczelnny Wódz przystąpił od razu do pracy i pierwszego dnia wysłuchał raportów dowódców, a następnego dnia, 24 czerwca, udał się na linię bojową w towarzystwie dowódców oraz adiutanta generalnego majora Kasprzyskiego i oficerów adiutantury: kapitana Kutrzeby, kapitana Durskiego i porucznika Kobyłańskiego⁷⁾. Tego dnia Komendant Piłsudski był na odcinkach oddziałów 3 i 4 dywizji.

O pobycie Naczelnego Wodza na froncie ówczesna prasa podawała wiadomości, ale z przyczyn zrozumiałych wzmianki te nie mogły zawierać dostatecznie szczegółowych danych i wobec tego nie dają pełnego obrazu pracy Wodza. Wystarczająco jednak do stwierdzenia faktu, iż Naczelnny Wódz docierał aż na linię bojową, a nawet znalazł się pod ogniem nieprzyjaciela. „Kurier Poranny” donosił w dniu 26 czerwca, że w czasie pobytu Naczelnika na odcinku w pewnym momencie artyleria nieprzyjaciela „gęsto ostrzeliwała pociskami. Pociski eksplodowały o kilkanaście kroków od Naczelnego Wodza i Jego otoczenia”. Zygmuntowicz pisał później, że właśnie koło „Knihinicz znalazł się Naczelnny Wódz na linii strażów artyleryjskich”. Komendant Piłsudski nie mógł wszędzie dotrzeć samochodem i na jednym odcinku wyjeżdżał na linię bojową pociągiem pancernym „Odsiecz”⁸⁾.

Naczelnny Wódz był na najważniejszych odcinkach, chciał bowiem, by żołnierz odczuł Jego obecność i zdobył napowrót wiarę we własne siły oraz zaufanie do dowódcy.

Ten cel został osiągnięty: prasa ówczesna donosiła, że „pojawienie się Naczelnika Państwa w miejscach najbardziej zagrożonych wywołało u żołnierzy naszych wielkie wrażenie”⁹⁾. Naczelnny Wódz swoim zwyczajem nie ograniczył się do przeglądu oddziałów, lecz „rozmawiał, wypytywał się o różne rzeczy”. Podkreślano, iż „wiadomość o pojawieniu się Komendanta wywołała wszędzie entuzjazm i zapal”, a na jednym z odcinków oddziały wielkopolskie „poznały Komendanta i wzniosły okrzyk: Niech żyje Naczelnik Piłsudski”¹⁰⁾.

Naczelnemu Wodzowi chodziło o podniesienie ducha żołnierzy, a równocześnie o zniweczenie wpływów, oddziaływujących ujemnie na stan wojska. Jak pisał później Dobrodzicki: „Obecnością swą w pierwszych liniach walczących musiał Komendant zniszczyć wpływy szkodliwej agitacji, szkodliwego mieszania się do sprawy wojskowej akcji czynników nieodpowiednich i niepowołanych”¹⁰⁾.

Jeszcze w dniu następnym Naczelnny Wódz przebywał na froncie. Pobyt Jego znajduje odbicie w historiach niektórych oddziałów. W zarysie historii 36 pułku piechoty podano, że Naczelnny Wódz odbywając w Chodorowie przegląd batalionu (24 czy też 25 czerwca) powiedział do żołnierzy między innymi te słowa:¹¹⁾

„Chłopy! Dumny jestem z tego, że mam taki Żelazny Batalion, który nazwać można śmiało Batalionem Śmierci, bo rzeczywiście w dotychczasowych bojach daliście dowody pogardy dla nie-

bezpieczeństwa i śmierci. Ściągnąłem was tutaj z Warszawy, abyście pokazali wszystkim i swoim wrogom, jak walczy żołnierz z Batalionu Śmierci i pewny jestem, że znów okryjecie się nieśmiertelną sławą".

W historii znów 8 pułku piechoty Leg. wspomniano, że Piłsudski, będąc w Rohatynie, wypowiedział następujące słowa: „Widzę, że tu trzyma front 3 dywizja Legionów, że bez jej poświęcenia i ofiar nieprzyjacieli byłby dopuszczony pod Lwów”⁽¹²⁾.

W nocy o godzinie 2 dnia 26 czerwca Naczelny Wódz powrócił do Lwowa i zanocewał w swoim pociągu.

Naczelny Wódz, przygotowując wojsko do nowego wysiłku, mającego na celu oswobodzenie Małopolski Wschodniej, nie pominął też współdziałania w tym społeczeństwa cywilnego. Pod tym względem było jednak wiele do odrobienia. Przede wszystkim „musiało bowiem ustać” — jak pisał później Dobrodzicki — mieszanie się do spraw czysto wojskowych, oddziaływanie bezpośrednie na dowódców, patriotyczne nawoływanie różnych cywilnych nieodpowiedzialnych komitetów".

Dzień 27 czerwca Naczelny Wódz poświęcił na przyjęcie przedstawicieli władz i delegacji społeczeństwa. Między innymi Naczelnik Państwa przyjął delegację 18 powiatów Małopolski Wschodniej, która przedstawiła swoje prośby i żale. Piłsudski odpowiedział delegacji w dłuższym przemówieniu. Podkreślił⁽¹³⁾ że cierpienia ludności Małopolski Wschodniej są mu dobrze znane i szczerze z nią współczuje, zaznaczył, iż „długie lata naszej niewoli przyzwyczaiły sąsiadów Polski do myślenia, że jest ona słaba i bezkarnie szkodzić jej można. Stąd wszystkie kresy wschodnie są areną walk żywiołu polskiego. Jesteśmy w chwili wojny, a w każdej wojnie każdego państwa są chwile szczęścia i nieszczęścia. Przy tych nieuchronnych zmiennych kolejach musi tak samo żołnierz, jak i obywatel zachować spokój. Dobrym żołnierzem jest ten, kto myśli spokojnie i opanowuje swoje nerwy. Właśnie w chwili niepowodzeń ludność cywilna musi tę zaletę posiadać, jeżeli chce zwyciężać".

Przyjmując delegację Komendant Piłsudski był w innym nastroju niż wtedy, gdy bawił na froncie i rozmawiał z żołnierzami. Naczelnik Państwa, jak wspomina jeden z uczestników tego przyjęcia, stał wtedy w pośrodku sali recepcyjnej „wsparty na szabli. Wyraz twarzy był ponury. Oczy jakby głęboko wpadły, iskrzyły się dziwnym, niespokojnym światłem”⁽¹⁴⁾.

Naczelny Wódz żądał zachowania spokoju wśród społeczeństwa polskiego na terenie działań, jak również w stolicy, w Warszawie. A kiedy w tym czasie Sejm w Warszawie chciał wyjaśnić od Naczelnego Dowódcy w sprawie odwrotu w Małopolsce Wschodniej, z rozkazu Naczelnego Wodza zakazano udzielania wyjaśnień aż do powrotu Komendanta Piłsudskiego do Warszawy.

Po dokonaniu potrzebnych przygotowań rozpocząć się miało w dniu 28 czerwca ogólne natarcie na froncie przeciwukraińskim. W myśl planu Naczelnego Wodza główne natarcie powierzono 6 dywizji strzelców armii generała Hallera, która miała wyruszyć z rejonu Gologór, natomiast grupa generała Zielińskiego otrzymała zadanie wykonania działań wiążących, a mianowicie: ruszyć z linii Gnień Lipy na Brzeżany i natrzeć skrzydłami, północnym — w kierunku Złoczowa, a południowym — w kierunku Podhajec; w wyniku natarcia oddziały tego dnia miały osiągnąć linię Narajów — Ciemienszyce — Złoczów — Podhorce — Brody — Studeny⁽¹⁵⁾.

Kiedy ostatnie przygotowania dobiegały końca Naczelny Wódz udał się przed świtem 28 czerwca na front, a mianowicie na odcinek pod Gologórami. Rozwidniało się dobrze, kiedy Komendant dojeżdżał do linii bojowej. Oto obraz tego historycznego poranka, narysowany przez jednego z uczestników⁽¹⁶⁾:

„...przed nami na tle gorejącego nieba podnosi się z mgieł coraz potężniej kontur Łysej Góry, która zadumała się...

Tymczasem gdy patrzyliśmy się na rodzący się uroczysty w blaskach słońca obraz bitwy — dopędza nas cicho rząd sunących śpiesznie aut. Wymija nas pierwsze: wykwiwna kryta karetka, z za szyby matowej od rannej rosy, patrzy szare, głębokie oczy. Drgnęła tylko ręka w przyjaznym ukłonie na nasze zerwanie się z siedzeń...".

O świcie Naczelny Wódz stanął na Łysej Górze, skąd miało wyjść natarcie.

O godzinie 4 ruszono naprzód: 6 dywizja strzelców uderzyła 10 i 11 pułkami (późniejszymi 52 i 53 pułkami) z Łysej Góry w kierunku Ścianki, przekraczając pozycje oddziałów kombinowanej dywizji pułkownika Sikorskiego, wspierana trzema dywizjonami artylerii i z 12 pułkiem w odwodzie. Z chwilą wyruszenia tych oddziałów kombinowana dywizja pułkownika Sikorskiego uderzyła grupą pułkownika Lindego (10 pułkiem, I batalionem 12 pułku, III batalionem 16 pułku) z rejonu Łysej Góry w kierunku na Lackie.

Zdarzenia te rozgrywały się na oczach Naczelnego Wodza, który pozostawał na Łysej Górze w linii bojowej. Ten pamiętny moment znalazł odbicie w dziejach nacierających pułków; oto, co piszą w historiach pułków 6 dywizji: 11 pułk strzelców — jak podaje w swoim zarysie historii — „ruszył z niepowstrzymaną energią na pozycje ukraińskie w kierunku Majdanu Gologórskiego, a następnie na Kondratów i Żuków". Rozentuzjzmowane obecnością Naczelnego Wodza, dobrze wyszkolone i zwarte szeregi hallerczyków szły jak na ćwiczeniach, nie bacząc na silny ogień przeciwni-

ka". 10 pułk strzelców wspomina również o obecności Wodza Naczelnego, który patrzył jak „w blaskach słonecznego poranka błękitne kolumny rozwinięły się wśród zbóż, spokojnie i równo, jak na placu musztry i, mimo silnego ognia nieprzyjacielskiego, runęły niepowstrzymanie naprzód”⁽¹⁸⁾.

Przy wyruszeniu polskiego natarcia nieprzyjacielska artyleria i piechota obrzuciły pociskami Łysą Górę. „Nieprzyjaciel zauważywszy większą grupę oficerów na szczycie pagórka” — wspomina jeden z uczestników — „ostrzeliwuje ją szrapnelami. Mimo to Naczelnik Państwa nie schodzi z posterunku”⁽¹⁹⁾.

Właśnie w tym czasie rozwinęło się natarcie pozostałych oddziałów, a mianowicie oddziałów grupy Lindego. Wyruszenie natarcia utrwalono w historii pułku w następującym zdaniu: „Naczelny Wódz spokojnie stał w linii bojowej i śledził ruch nacierających pułków. Pod okiem Wodza szeregi pułku nacierały ze zdwojoną ochotą, wdzięczne za zaszczyt, jaki je spotkał”⁽²⁰⁾.

Pierwsza faza ogólnego natarcia przyniosła na całej linii powodzenie orężowi polskiemu. Oddziały polskie z całą energią parły wszędzie naprzód.

Naczelny Wódz nie ograniczył się tylko do obserwacji podjęcia działań zaczepnych, lecz kilka kilometrów „szedł w pierwszej linii głównego natarcia”, jak pisał Dobrodzicki w „Wiarus”⁽²¹⁾, który w innym znów artykule dorzucił jeszcze następujące zdanie: „Każy rozumie, że to nie jest zadaniem Wodza; gdy się zatem zmusza do tego kroku człowieka, na którym spoczywa szersza i cięższa odpowiedzialność, rozumieć to należy jako wyraz najgłębszej zatroskanej myśli o losy boju”⁽²²⁾.

Tego samego dnia Naczelny Wódz udał się również na południowe skrzydło i wedle Dobrodzickiego był też pod Przemyslanami, gdzie żołnierze wdziali Komendanta „na odcinku najcięższej walki, jak śledził los rannych, jak wglądał w warunki ich zaopatrzenia”.

W wyniku działań tego dnia odrzucono II korpus ukraiński i wieczorem oddziały polskie osiągnęły linię Narajów — Nowosadka — Dunajów — Romowce — Bracka Góra. 3 dywizja strzelców dotarła tego dnia do linii rzeki Szudeny, a grupa pułkownika Minikiewicza — linii Brody — Podhorce⁽²³⁾.

Wykorzystując swoje powodzenie oddziały polskie rozwijały w dniu 29 czerwca dalsze natarcie, prowadząc działania pod bezpośrednim kierownictwem Wodza Naczelnego, pozostającego w dalszym ciągu na froncie. Tego właśnie drugiego dnia natarcia Naczelny Wódz między innymi udał się pod Pluchów i „tu cały czas spędził wśród żołnierzy, weteranów ośmiomiesięcznych walk”⁽²⁴⁾. W wyniku działań oddziały zajęły tego dnia linie: Narajów — Pluchów — Czyżów — Pomorzany — Dryszczew — Brzeżany.

Naczelny Wódz przebywał na froncie jeszcze w dniu 30 czerwca i dopiero 1 lipca powrócił do Lwowa, „entuzjastycznie witany”⁽²⁵⁾ przez mieszkańców. W tymże dniu Naczelnik Państwa przyjął wiele osób cywilnych na posłuchaniu i był na śniadaniu w Kasyne Narodowym, gdzie w imieniu miejscowego społeczeństwa powitał Go marszałek Niezabitowski, który „wyraził głęboką podziękę za przybycie do Lwowa i zagranie żołnierza do boju i zwycięstwa”⁽²⁶⁾.

O godzinie 18 minut 15 nastąpił odjazd Naczelnego Wodza i Naczelnika Państwa ze Lwowa do Warszawy. Kiedy Naczelny Wódz odjeżdżał z frontu, rozgrywały się ostatnie walki wojny polsko-ukraińskiej. 5 lipca oddziały polskie, ruszone w czerwcu przez Naczelnego Wodza do natarcia, prac naprzód, osiągnęły już linię Podkamień — Jeziorna — Strypa, gdzie zatrzymały się do 14 lipca. 17 lipca oddziały polskie w zwycięskim pochodzie dotarły nad Zbrucz, odrzucając ostatecznie pozostałe szczątki już wojska Zachodniej Republiki Ukraińskiej⁽²⁷⁾.

Źródła drukowane: 1) Przybylski Adam kapitan dyplomowany. Wojna polska 1918—1921, str. 90. 2) Przybylski — str. 91. 3) Dobrodzicki Adam, porucznik. Komendant Piłsudski na froncie. „Gazeta Polska” Nr 258/1919. 4) Dobrodzicki — ditto. 5) „Kurier Warszawski” 5.VII.1919. 6) Zygmuntowicz Zygmunt. Józef Piłsudski we Lwowie. Lwów 1934. 7) Naczelnik Państwa na froncie. „Kurier Poranny” 26.VI.1919. Zygmuntowicz — ditto. 9) „Gazeta Lwowska” 25.VI.1919. 10) Dobrodzicki — ditto. 11) Pomarański Stefan, kapitan. Zarys historii wojennej 36 pułku piechoty Legii Akademickiej. 12) Targowski Mieczysław, kapitan. Zarys historii wojennej 8 pułku piechoty Legionów, str. 17. 13) Piłsudski Józef. Pisma — Mowy — Rozkazy. Tom V, str. 80—81. 14) Zoll Fryderyk. Z moich wspomnień o Marszałku. „Czas” Nr 353/1935. 15) Gologóry — Encyklopedia Wojskowa. 16) Hartleb Mieczysław, podporucznik. Z walk o Gologóry. Na Łysej Górze. „Wiarus” zeszyt 37/1919. 17) Szuchatowicz Leon, porucznik. Zarys historii wojennej 53 pułku piechoty, str. 7. 18) Pawlik Tadeusz, kapitan Sztabu Generalnego. Zarys historii wojennej 52 pułku piechoty, str. 8. 19) Szczurek Jerzy, kapitan rezerwy. Z wielkich dni Śląska Cieszyńskiego. 20) Kłosowski Franciszek, kapitan. Zarys historii wojennej 10 pułku piechoty, str. 12. 21) Dobrodzicki Adam, porucznik. Wódz Naczelny na froncie lwowskim. „Wiarus” zeszyt 29/1919. 22) Dobrodzicki — jak 3). 23) Gologóry — Encyklopedia Wojskowa. 24) Dobrodzicki — jak 3). 25) Zygmuntowicz — ditto, str. 49. 26) „Kurier Poranny” 2.VII.1919. 27) Przybylski — ditto, str. 92.

W świetle prasy

„Ilustrowany Kurier Codzienny“ zamieścił niezmiernie interesującą wiadomość:

„Manchester Guardian Commercial“ donosi w korespondencji z Warszawy, że marodajne kufa gospodarce Czechosłowacji zastanawiają się nad skierowaniem handlu morskiego Czechosłowacji na Gdynię. W Gdyni dawna już w tej sprawie delegacja eksporterów i przemysłowców czechosłowackich, druga taka delegacja oczekiwana jest w Warszawie w najbliższym czasie.

Dotąd eksport czechosłowacki szedł przede wszystkim przez dwa porty: przez Triest włoski (przez Austrię) i przez Hamburg. Obecnie dostęp do Triestu, wobec Anschlussu, znalazł się pod kontrolą Niemiec, a wobec napięcia stosunków politycznych Czechosłowacji nie może upuścić do tego, by Niemcy kontrolowały całą jej handel zamorski.

A dalej:

Te względy, obok czynników ściśle politycznych, kierują dziś uwagę eksporterów czechosłowackich na Gdynię, „największy port bałtycki“, jak ją nazywa pismo. O jak wielkie transporty idzie, męczni zastrzeżenie fakt, że w roku 1937 przez sam tylko Triest przeszło 4,5 miliona ton ładunków czechosłowackich.

Gdynia może jednak podolać temu zadaniu. „Posiada ona — pisze „Manchester Guardian Commercial“ — jak najbardziej nowoczesne urządzenia portowe i stoi technicznie pod wieloma względami wyżej od Triestu“.

„Dziennik Polski“ — pismo mniejszości polskiej w Czechosłowacji — omawia wyniki wyborów, podkreślając ich wielki sukces:

„Walczyliśmy przecież nie tylko przeciw połączonym partiom czeskim, ale również przeciw gangrenie komunistycznej i przeciw różnym renegatom, którzy za marny kawałek chleba poszli w służbę do obcych. Dzis, gdy ten pierwszy etap walki został szczęśliwie dla nas zakończony, zdejmy sobie doskonale sprawę, jak ciężka była nasza walka. Aleśmy ją wygrali.. Wygraliśmy ją po raz pierwszy od lat 18. Po raz pierwszy od przyłączenia naszego do Czechosłowacji nie tylko nie cofnęliśmy się ani na krok, nie tylko utrwaliliśmy nasz stan posiadania, ale przeszliśmy zdecydowanie do ataku. Bo trzeba pamiętać, że kto atakuje, ten zwycięża. Trudno zwyciężyć, stojąc w miejscu. Więc przeszliśmy do kontrofensywy i zwyciężyliśmy“.

Pismo podkreśla, że mniejszość polska odzyskała nieco strat, które ją spotkały w ciągu 18 lat.

„A teraz, gdyśmy zwyciężyli w pierwszej turze wyborów, nie wolno nam odpoczywać. Walka jeszcze nie skończona. Dnia 12 czerwca przystępujemy do drugiej tury wyborów i do ponownej ciężkiej walki. Jeszcze raz musimy się zdobyć na wielki wysiłek. Jeszcze raz musimy wzbudzić w sobie wolę zwycięstwa o polakość Śląska.

Wszyscy do szeregu! W nową walkę i po nowe zwycięstwo!“.

„Dziennik Poznański“ stwierdza, że każdy dzień przynosi nam nowe dowody uczuciowego zespolenia naszego społeczeństwa z wojskiem.

Dzień po dniu rzeczywistość nanizuje na różnec najpiękniejszej miłości do wojska coraz to nowe paciorki skromnych ofiar, czy wielkich darów na Fundusz Obrony Narodowej. Dzień po dniu kronikarzowi współczesnych zdarzeń przychodzi rozjaśniać szarą codzienność notatkami o serdecznych manifestacjach społeczeństwa wszystkich kątów Polski na cześć Naczelnego Wodza. I społeczeństwo czuje się dobrze w tej wspólności narodu z armią, i wojsko jakoś raźniej rozumie, że jest zbrojnym ramieniem organizmu, w którym pulsuje ku niemu gorąca, żywa krew.

Dziennik kończy okrzykiem na cześć poznańskiego batalionu pancernego, który otrzymał sztandar, ufundowany przez społeczeństwo.

„Warszawski Dziennik Narodowy“ stwierdza, że nie ma żadnych przeszkód w nawiązaniu ściślejszej współpracy politycznej między Polską i Litwą.

„Bo wszelkie obawy, jakie z pewnością istnieją jeszcze — pisze „W. D. N.“ — że Polska ma jakieś agresywne zamiary, na płaszczyźnie politycznej lub kulturalnej, są zgola niezasadne, a z drugiej strony interesy polityczne dwóch państw, położonych w Europie środkowo-wschodniej nie są w niczym z sobą sprzeczne. Co więcej, nikt patrząc obiektywnie na obecne stosunki, nie może mieć pretensji do Litwinów, że przez pewien czas wzbraniał się na-

wiązać normalne stosunki z Polakami. Doskonale to rozumiemy, dlatego tak postępowaliśmy, lecz przyszedł czas, że takie postępowanie stało się już niepożądane i niemożliwe do kontynuowania.

A — naszym zdaniem — wypadki biec będą szybko i życie samo nauczy nas, że państwa położone na wielkiej równi między Niemcami a Rosją, mają wiele wspólnych zainteresowań i wiele wspólnych interesów.

Anacronizmem byłby brak normalnych stosunków między Polską a Litwą. Nawiązaniem współpracy gospodarczej zajmie się życie samo, wynika natomiast rozumnego i taktownego wysiłku litewskiego ułożenie stosunków politycznych, które mają znaczenie poważne dla przyszłości nie tylko dwóch zainteresowanych państw, lecz także dla przyszłości całej wschodniej części naszego kontynentu.“

„Kurier Poznański“ zamieścił słuszne uwagi o nieuczynności na polskim statkach jako poustawowej waluty złotej polskiego.

„Polska żegluga morska w ruchu pasażerskim zdobyła już pewną pozycję. Trzeba ją utrzymać, umocnić. Ale czy możemy, jezdząc polskimi statkami, nie powinni co najmniej dowiedzieć się, że mamy własną walutę i to pewnowartościową? Na każdym statku można mieć każdą monetę. Ale cenniki na trunki, papierosy i za usługi opiekują wszędzie na walutę kraju, pod którego banderą statek pływie. My w tym względzie zawsze jeszcze stanowimy wyjątek. Na polskim statku ceny podane są w dolarach i na rejsach amerykańskich tylko dolary się przyjmuje.

Czym wytłumaczyć to pogardzanie naszą polską złotówką?“.

„Gazeta Polska“ pisze w związku z złożeniem listów uwierzytelniających przez ambasadorów polskiego w Bukareszcie i rumuńskiego w Warszawie oraz z przyjazdem do Warszawy szera sztabu wojska rumuńskiego:

„Układ sojuszniczy polsko-rumuński, przedłużony w roku 1931 w Genewie pod nazwą traktatu gwarancyjnego z klauzulą automatycznego odwołania co lat pięć, stwierdza we wstępie, że obie strony układające się postanowiły zawrzeć ten traktat, „troszcząc się o to, by zaspokoic pragnienie bezpieczeństwa, które ożywia narody, pragnąc, aby ich kraje były oszczędzone przez „wojnę“. Artykuł 1 traktatu mówi, że „Polska i Rumunia zobowiązują się szanować wzajemnie i chronić przed napadami z zewnątrz całość obecną ich terytorium i obecną niezależność polityczną“, w razie zaś (art. 2) „gdyby Polska lub Rumunia stały się przedmiotem napadów bez wywołania jej ze swej strony, oba państwa zobowiązują się udzielić sobie niezwłocznie pomocy i poparcia“.

W tym duchu i w myśl tych postanowień polsko-rumuński sojusz wojskowy nieustannie jest utrzymywany i wzmacniany. Rozumiejąc doskonale jego wartość i doniosłość, społeczeństwo polskie wita serdecznie w Warszawie znakomitego kierownika i przedstawiciela armii rumuńskiej generała Jonescu“.

„Kurier Warszawski“ stwierdza, że walka stronnictwa narodowo-socjalistycznego na odcinku gdańskim trwa w dalszym ciągu:

„Na każdym kroku i gdzie się tylko da, wywiera się jak najmocniejszy nacisk na każdego Polaka-gdańszczanina, jawnie obstarającego przy swej narodowości, stosuje się coraz to nowe sposoby. Na przykład w kilku przypadkach załogi fabryczne zagroziły wstrzymaniem się od pracy, dowiedziawszy się, że, nb. za pozwoleniem urzędu pracy — do ich grona przybył pracownik Polak! Oczywiście, nie może tu być mowy o jakimś samoradnym odruchu woli załogi — przecież coś podobnego jest niedopuszczalne w stotalizowanym, zglicyzaltowanym Gdańsku! — i niewątpliwie mamy tu do czynienia z dobrze ułożonym z góry planem działania.“

Wreszcie pismo podkreśla:

„Niech więc nikt się nie łudzi, że na gdańskim odcinku cośkolwiek zmieniło się na lepsze. Walka z nami trwa tu z całym zacięciem, a jeśli jak gdyby przycichła — jest to świadomy wybieg tych, co z nami walczą, niewątpliwie w myśl rozkazu swej zwierzchności, której w danej chwili jest nie na rękę bardziej jaskrawy sposób działania“.

Urzędowa kowieńska „Letuvos Aidas“ samieściła ostatecznie znamienne sprostowanie:

„Ogłoszenie we wczorajszym popołudniowym wydaniu „Letuvos Aidas“ odezwę Centralnego Komitetu Związku Wyzwolenia Wilna i Komitetu Żelaznego Funduszu Wileńskiego do społeczeństwa, trafiło do pisma przez omyłkę! Odezwy, których treść mogłyby ujemnie wpłynąć na stosunki z innymi sąsiadami, nie będą przez redakcję przyjmowane.“

Z P o l s k i

Dnia 29 maja bieżącego roku Płock obchodził święto swego pułku strzelców konnych ziemi łęczyckiej.

W uroczystościach wziął udział Marszałek Śmigły-Rydz. Naczelny Wódz wręczył dowódcy pułku nowy sztandar. Po czym odbyło się uroczyste przekazanie 4-ech ciężkich karabinów maszynowych dla wojska, ufundowanych, podobnie jak sztandar, przez społeczeństwo ziemi łęczyckiej.

Marszałek Śmigły-Rydz obecny był również na posiedzeniu rady miejskiej Płocka i wygłosił przemówienie.

Dnia 30 ubiegłego miesiąca została parafowana w Warszawie umowa kontygentowo-rozrachunkowa pomiędzy Polską a Węgrami. Umowa obowiązuje na okres roczny, to jest od 1 lipca bieżącego roku do 30 czerwca 1939 roku i w porównaniu do lat ubiegłych zawiera szereg zmian na korzyść eksportu polskiego, który przypuszczalnie zwiększy się o blisko 50%.

Nowy ambasador Rzeczypospolitej przy Kwirynale generał brygady dr Bolesław Wieniawa-Długoszowski opuścił Warszawę dnia 1 bieżącego miesiąca, wyjeżdżając o godzinie 16. 35 do Rzymu.

Odjeżdżającemu ambasadorowi zgotowano niezwykle serdeczne pożegnanie.

W drugi dzień Zielonych świąt przyjechała do Zadwórzka tradycyjna pielgrzymka na kurhan poległych w roku 1920 318 ochotników lwowskich pod dowództwem kapitana Zajączkowskiego.

W dniu tym odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej na mogile zadwórzkańskiej.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej podejmował 31 maja bieżącego roku śniadaniem na Zamku Królewskim uczestników Międzynarodowej Konferencji Nauk Ścisłych. Na śniadaniu obecny był również minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego prof. dr świętosławski.

Dnia 31.V bieżącego roku minister spraw wojskowych generał Kasprzycki przyjął prezydenta miasta stołecznego Warszawy i prezesa rady Komunalnej Kasy Oszczędności Starzyńskiego oraz dyrektora naczelnego KKO Dolanowskiego i jego zastępcę, dyrektora Zacharzewskiego.

Prezydent Starzyński wręczył panu ministrowi czek na sumę 50.000 zł, które KKO przeznacza dla warszawskiej brygady Obrony Narodowej.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął prowincjonalną oo. jezuitów ks. Sopucha i ks. J. Rostworowskiego, którzy wręczyli Panu Prezydentowi relikwie św. Andrzeja Boboli.

W Nowogródku odbyła się uroczystość wręczenia nowogródzkiemu pułkowi piechoty karabinu maszynowego, ufundowanego przez młodzież miejscowego gimnazjum państwowego im. Adama Mickiewicza.

Uroczystość odbyła się na podwórzu ruin zamku Gedymina przy udziale wojewody Sokolowskiego, dowódcy pułku oraz parutysięcznej publiczności. Po wręczeniu karabinu i przemówieniach dowódcy pułku oraz dyrektora gimnazjum, odbyła się na rynku defilada oddziałów wojskowych, przysposobienia wojskowego oraz młodzieży gimnazjalnej i szkół powszechnych.

Dnia 2.VI bieżącego roku przybyła do Wilna wycieczka senatorów i posłów z wicemarszałkiem Sejmu Tadeuszem Schaetzlem na czele.

Senatorowie i posłowie udali się na Rossę, gdzie złożyli hołd Sercu Marszałka Józefa Piłsudskiego, a następnie do Ostrej Bramy i bazyliki wileńskiej, gdzie złożyli wiązankę kwiatów na grobie ks. biskupa Wł. Bandurskiego.

Wycieczka parlamentarna została zorganizowana celem zapoznania członków Izby z zagadnieniami życia gospodarczego na Wileńszczyźnie.

Wobec objęcia stanowiska ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej przy Kwirynale generał Wieniawa-Długoszowski zgłosił na ręce Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, jako przewodniczącego naczelnego komitetu uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego swoją rezygnację z kierownictwa wydziału wykonawczego tego komitetu.

Pan Prezydent przyjął do wiadomości rezygnację generała Wieniawy-Długoszowskiego. Równocześnie Pan Prezydent powołał do wydziału wykonawczego członka prezydium komitetu naczelnego, generała Kazimierza Sosnkowskiego i powierzył mu kierownictwo tego wydziału.



Dzieci Płocka witają kwiatami Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego - Rydza

NACZELNY WÓDZ NA ŚWIĘCIE PUŁKU STRZELCÓW KONNYCH ZIEMI ŁĘCZYCKIEJ

W dniu 29 maja bieżącego roku Płock obchodził święto okrytego chwałą pułku strzelców konnych ziemi łęczyckiej. W święcie tym wziął udział Naczelny Wódz Marszałek Śmigły-Rydz, generał, z ministrem spraw wojskowych generałem Kasprzyckim na czele, oraz przedstawiciele władz z wojewodą warszawskim Paciorekowskim.

W ramach święta pułkowego odbyło się poświęcenie przez J. E. ks. biskupa Wetmańskiego, a następnie wręczenie przez Pana Marszałka pułkowi sztandaru pułkowego, ufundowanego przez społeczeństwo ziemi łęczyckiej. Naczelny Wódz, wręczając dowódcy pułku nowy sztandar, wypowiedział krótkie przemówienie, życząc: „Aby blasku sztandaru i honoru nie przyćmiła nigdy najmniejsza plamka, aby stale był świadkiem twardego, rzetelnego, żołnierskiego trudu i wiernej służby pułku podczas pokoju, a podczas wojny żeby stale był otoczony promieniami żołnierskiej chwały i kawalerskiej świętości”. Niestępnie odbyła się uroczystość przekazania czterech ciężkich karabinów maszynowych dla armii, ufundowanych również przez społeczeństwo ziemi łęczyckiej. Po uroczystościach wojskowych Pan Marszałek udał się na ratusz, gdzie wręczono Mu dyplom obywatela honorowego miasta Płocka i Łęczycy.

Na zdjęciu serdeczne powitanie Pana Marszałka przez dziewczynkę łęczycką na ratuszu w Płocku. Za Panem Marszałkiem stoi p. minister generał Kasprzycki.

Dnia 30 maja bieżącego roku, w dniu, w którym Ameryka obchodzi swoje święto zmarłych, odbyła się staraniem straży mogił polskich bohaterów we Lwowie uroczystość oddania hołdu pamięci trzech lotników amerykańskich, spoczywających na cmentarzu Obrońców Lwowa.

Dnia 16 bieżącego miesiąca wyjedzie do Bukaresztu z wizytą oficjalną minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego prof. W. Świętosławski.

W związku ze zbliżającą się 150 rocznicą urodzin generała J. Skrzyneckiego Związek Ochotników Wojennych Wojska Polskiego w Iwoniczu-Zdroju urządza wielką uroczystość, połączoną z wmurowaniem tablicy pamiątkowej na domu rodzinnym generała w Cergowej pod Duklą.

Zbórka na Dar Narodowy 3-go Maja przyniosła ogółem 123 883 zł 31 gr. Sumy tej nie należy jeszcze uważać za ostateczną, gdyż wciąż jeszcze napływają ofiary.

Dnia 30 maja bieżącego roku delegacja harcerzy Małopolan z czasów walk o niepodległość, wręczyła panu ministrowi spraw wojskowych generałowi brygady Tadeuszowi Kasprzyckiemu odznakę honorową harcerzy z czasów walk o niepodległość.

W bieżącej sezonie letnim uczestnicy wycieczek gromadnych i indywidualnych będą mogli korzystać ze zwiedzania Helu przy zaopatrzeniu się w przepustki, które wydaje komenda miasta Gdyni.

Pierwsi laureaci nagrody literacko-artystycznej „Wiarusa”

(DO ILUSTRACYJ NA DRUGIEJ STRONIE OKŁADKI)

Na posiedzeniach komitetu redakcyjnego „Wiarusa” i w samej Redakcji, od dawna już debatowano nad tym, jakby zaradzić niewłaściwemu przedstawianiu podoficera w literaturze i sztuce. Tak się bowiem jakoś dziwnie składało, że ilekroć w jakimś utworze literackim, scenicznym, felietonie, czy filmie występowała postać podoficera — zawsze przedstawiano ją w niewłaściwym świetle, zawsze była to postać śmieszna, czy niezdarna, zawsze raczej ujemna, a w każdym razie bardzo daleko odbiegająca od rzeczywistości, zawsze spełniająca jakieś dziwne funkcje, nie mające nic wspólnego z pełnioną przez podoficera szczytną pracą wychowywania na pełnowartościowych obywateli tysięcy mas żołnierzy.

Złu temu należało bezwzględnie zaradzić. I tu właśnie wyloniło się pytanie — jak? Cenzura niewiele w tym wypadku pomaga, ponieważ, działając po wyprodukowaniu filmu, jest w stanie jedynie złagodzić ujemne oddziaływanie filmu czy powieści przez skreślenie, ewentualnie wycięcie poszczególnych najgorszych fragmentów. Jest to więc walka ze skutkami bez usuwania przyczyny — głównej winowajczyni istniejącego stanu rzeczy.

Przyczynę tę należało znaleźć i postarać się ją usunąć. A przyczyną była nieznamość korpusu podoficerskiego. Polski korpus podoficerski jest organizmem młodym, stworzonym po wojnie, po demobilizacji większości ludzi, którzy widzieli przed wojną i w czasie jej trwania wzory obce, w niczym nie przypominające polskiego podoficera, świadomego swych zadań — żołnierza obywatela. Podoficer polski ma do spełnienia zupełnie inne zadanie niż podoficer armii zaborczej, to też różni się od niego przygotowaniem do tych zadań, poziomem umysłowym, kulturalnym, zajmuje inną, znacznie wyższą pozycję w społeczeństwie, — a z dawnym podoficerem nie ma już dziś nic wspólnego — prócz nazwy.

O tej wielkiej prawdzie muszą się wszyscy, poruszający tematy podoficerskie, dowiedzieć, tę prawdę muszą poznać, a wówczas zniknie raz na zawsze z ekranów i wydrukowanych stron obraz jakiegoś dziwnaczego, krzywdzącego polski korpus podoficerski tworu.

Aby zwrócić na tę prawdę uwagę i zachęcić do jej poznania, komitet redakcyjny „Wiarusa”, jak już o tym pisaliśmy, uchwalił przyznawanie co rok nagrody za pracę w dziedzinie literatury i sztuki tym, którzy poznają dzisiejszego podoficera i przedstawiają go we właściwym świetle.

Nagroda ta niewątpliwie spełni swoje zadanie: przebuduje stosunek pisarzy i artystów do podoficera, a ci ostatni, oddziaływując swymi pracami na szerokie masy dokonają reszty. O ile jednak słusne jest nagradzanie za dobre uczynki, podsunięte do wykonania, o tyle czyn spełniony samorzutnie, bez inspirowania, bez myśli o jakiegokolwiek nagrodzie, czy bodaj wdzięczności zasługuje na najwyższe uznanie, na coś znacznie większego, jak tylko doroczna nagroda. Są na świecie rzeczy przewyższające wszelkie materialne wartości. Do nich należy serce. To wdzięczne, gorące, oddane Ojczyźnie i tylko dobrej, czystej sprawie serce podoficera polskiego otrzymali wraz z pierwszą doroczną nagrodą literacko-artystyczną panowie: Romuald Gantkowski — twórca scenariusza i reżyser filmu „Płomienne serca” i Franciszek Dominiak — wspaniały odtwórca roli sierżanta Zwardonia.

30 maja w niezwykle serdecznej atmosferze odbyło się w sali balowej Podoficerskiego Kasyna Garnizonowego w Warszawie wręczenie nagród.

Uroczystość tę zaszczylicili swoją obecnością szef Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego płk. dypl. Leon Waclaw Koc i zastępca szefa WINO płk. dypl. Kazimierz Rzyziński.

W sali zgromadzili się członkowie Redakcji i komitetu redakcyjnego „Wiarusa”, przedstawiciele korpusów podoficerskich garnizonu warszawskiego, prasy i świata filmowego.

Uroczystość rozpoczął przemówieniem naczelny redaktor „Wiarusa”, kapitan Jerzy Ciepeliowski. W dłuższym przemówieniu skreślił kapitan J. Ciepeliowski historię powstania filmu, wysiłki jego twórców, jego wybitne wartości wychowawcze i kolosalne znaczenie propagandowe. Podkreślił również głęboką wdzięczność całego korpusu podoficerskiego dla twórców filmu za ich pełne zrozumienie, głębokie odczucie wartości moralnych wojska i właściwe tych wartości odtworzenie.

Na sali zalanej potokami światła, płynącego z olbrzymich jupiterów, zapanował nastrój przepojony niezwykłą serdecznością. Podoficer polski za pośrednictwem naczelnego redaktora swego pisma serdecznie ścisnął dłoń dwu dobrym polskim obywatelom.

Po przemówieniu kapitana Ciepeliowskiego nastąpiło wręczenie laureatom nagród. Do stolika podeszli członkowie sądu konkursowego — redaktor Romuald Mackiewicz, chorąży Czesław Lubicz-Zaleski i starszy sierżant Dionizy Macesowicz-Majewski. W imieniu sądu konkursowego nagrody (czeki na 500 złotych każdy i ozdobne dyplomy) wręczył redaktor Mackiewicz.

Z kolei zabrał głos w imieniu komitetu redakcyjnego „Wiarusa” starszy sierżant Stanisław Wojnicki, podkreślając, że podoficerowie szczęśliwi są, iż mogli w tej formie wyrazić wdzięczność i uznanie za właściwe odtworzenie typu i pracy podoficera - wychowawcy pokoleń żołnierskich.

Następnie zabrał głos pan Romuald Gantkowski. Dziękując w imieniu swoim i pana Dominiaka za tak miłe i zaszczytne wyróżnienie, pan Gantkowski podkreślił, że bardzo wiele ma do zawdzięczenia Wojskowemu Instytutowi Naukowo-Oświatowemu, bez pomocy bowiem WINO film nie mógłby być zrealizowany. Następnie pan Gantkowski oświadczył, że za cel swego życia postawił sobie pracę nad wprowadzeniem polskiej wytwórczości filmowej na właściwe tory. Piękne przemówienie pana Gantkowskiego, w którym podkreślił on ścisłą łączność i współpracę wojska ze sztuką — pozostawiło wśród obecnych silne wrażenie.

Na zakończenie uroczystości przemówił szef Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego płk. dypl. Leon Waclaw Koc. Pan pułkownik w wyrazach pełnych uznania podkreślił znaczenie ufundowania przez Redakcję „Wiarusa” nagrody za pracę w dziedzinie literatury i sztuki. Wojsko — mówił pan pułkownik — zawsze interesowało się sztuką i umiało ją ocenić. To też przyznanie pierwszej z serii nagród twórcom filmu „Płomienne serca” świadczy niezbicie, że wojsko wysuwa ich pracę na czoło prywatnej inicjatywy i zasługi w budowie mocnej, zdrowej moralnie, a przez to wielkiej i niczym nie zachwianej przyszłości Polski.

Na tym zakończyła się piękna, nie mająca dotąd precedensu, uroczystość, podczas której zebrani wojskowi i cywilni podali sobie nawzajem dłonie do pracy nad tworzeniem mocy i wielkości Rzeczypospolitej.

W. S.

General dc Bolesław Wieniawa-Długoszowski, wyjeżdżając do Rzymu na stanowisko ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej przy Kwirynale, nadesłał do Redakcji „Wiacusa” list treści następującej:



To dwudziestu czterech lat służby
 stary wiarus, w chwili rozstania z wojskiem,
 z kawalerią, z kolegami serdecznymi,
 z czc. Redakcją „Wiacusa” i wszystkimi
 jej członkami jak najbogatszych plonów
 w honorowej pracy dla dobra naszej świetnej
 armii, przy wiernym oddaniu dusz
 i umysłów naszemu Naczelnemu Wodzowi,
 Panu Marzałkowi Śmigłemu-Rydzowi.
 Zyczeniem tym żegnam także
 wszystkich dzielnych podoficerów mejej
 dywizji, oraz oddziałów przeze mnie
 inspekcjonowanych, kierując je zarazem
 do całego korpusu podoficerskiego.

Wieniawa-Długoszowski
 Warszawa 29.V.38.

Po dwudziestu czterech latach służby, stary wiarus, w chwili rozstania z wojskiem, z kawalerią, z kolegami serdecznymi, życzę Redakcji „Wiacusa” i wszystkim jej członkom jak najbogatszych plonów w honorowej pracy dla dobra naszej świetnej armii, przy wiernym oddaniu dusz i umysłów naszemu Naczelnemu Wodzowi, Panu Marzałkowi Śmigłemu-Rydzowi.

Zyczeniem tym żegnam także wszystkich dzielnych podoficerów mejej dywizji, oraz oddziałów przeze mnie inspekcjonowanych, kierując je zarazem do całego korpusu podoficerskiego.

Wieniawa - Długoszowski, gen.

Warszawa, 29.V.38.

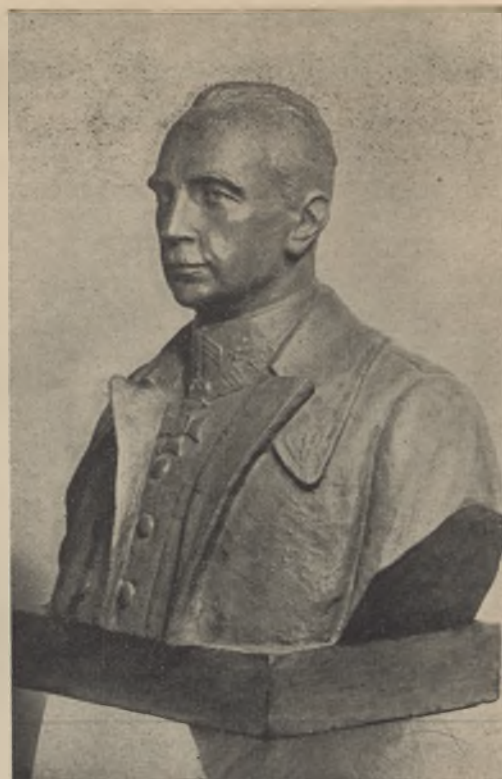
Oświata i kultura



Adam Asnyk

Pisma zbiorowe Adama Asnyka

W związku z przypadającą w dniu 11 września bieżącego roku setną rocznicą urodzin Adama Asnyka, największego polskiego poety - myśliciela, członka Rządu Narodowego z 1863 roku i założyciela Towarzystwa Szkoły Ludowej, tak chlubnie zapisanego w dziejach szkolnictwa polskiego, komitet uczczenia A. Asnyka przystąpił do druku pierwszego zbiorowego wydania pism poety w 5-ciu tomach z ilustracjami, przypisami i przedmową prof. Ignacego Chrzanowskiego. Dzieła te wyjdą z druku około 1 września bieżącego roku.



Popiersie Inspektora Armii generała Kazimierza Sosnkowskiego, wykonane na zlecenie WINO dla świetlicy żołnierskiej pułku ułanów imienia K. Sosnkowskiego w Lublinie

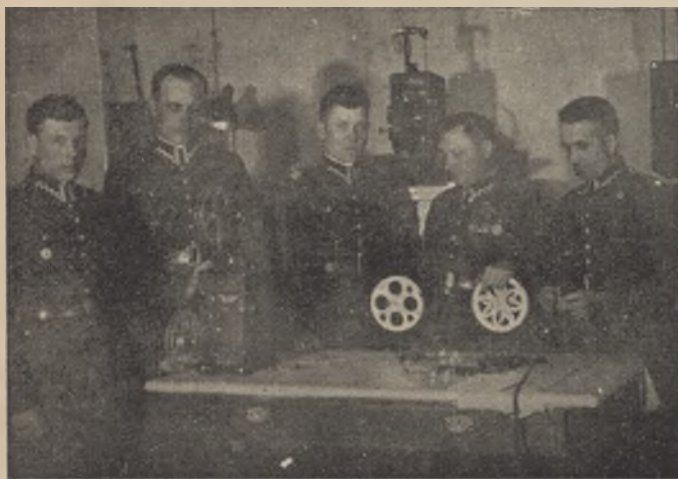
Nowości wydawnicze

B. PAWŁOWICZ: Wyspa świętej Katarzyny

Powieść pod tytułem „Wyspa świętej Katarzyny” jest odrębną kompozycyjną całością. Jak „Wojciech Mierzwa w Paranie” jest charakterystyką syntetyczną życia nowych osadników w Paranie, tak „Wyspa świętej Katarzyny” jest analogiczną próbą zobrazowania bytu kolonistów w innym stanie Brazylii: w Santa Catharinie.

Koncepcja artystyczna powieści tej wymagała zgęszczenia wypadków i pewnego przejawienia typów. Niemniej jednak jest ona barwnym i plastycznym obrazem rzeczywistości polskiej na tym egzotycznym terenie. Wprawdzie istnieje również i realna wyspa świętej Katarzyny w stanie tej samej nazwy — jednakże tytuł książki Bohdana Pawłowicza jest jednocześnie przenośnią. Jest to bowiem powieść o „Wyspie” polskiej pośród „morza” niemieckich kolonistów... Obok opisów przyrody i żywej akcji znalazły czytelnik w „Wyspie świętej Katarzyny” zagadnienia, które szukają rozstrzygnięć nie tylko w Santa Catharinie czy też w Ameryce Południowej, lecz również w Europie. Mimo to egzotyka powieści jest świeża i prawdziwa.

Wydawnictwo Książnicy-Atlas, Lwów - Warszawa.



Podoficerowie wojsk łączności na kursie obsługi aparatów projekcyjnych kinematograficznych. O kursie tym, który odbył się w WINO, pisaliśmy w „Wiarusie” Nr 22/38 (str. 683)

ZJAZD BYŁYCH WYCHOWANKÓW GIMNAZJUM PIŃSKIEGO

W roku bieżącym przypada setna rocznica założenia Szkoły Średniej w Pińsku. Gwoli uczczenia tej rocznicy powstał projekt zorganizowania zjazdu byłych wychowanków tej szkoły, to znaczy wszystkich, którzy uczęszczali do niej w okresie zaborczym — jako do szkoły realnej, po odzyskaniu niepodległości — jako do gimnazjum im. Bł. Andrzeja Boboli i ostatnio gimnazjum państwowego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Pińsku.

Inicjatorem zjazdu jest profesor Paweł Znański — absolwent dawniejszej szkoły realnej — nauczyciel gimnazjum państwowego w Pińsku. On to stworzył początkowo tymczasowy komitet organizacyjny zjazdu, który przeprowadził prace wstępne, a wreszcie zwołał na dzień 27 marca bieżącego roku walne zebranie byłych wychowanków gimnazjum pińskiego.

Zebranie odbyło się przy udziale około stu osób, reprezentujących starszą i młodszą generację wychowanków. Przyjęto i zatwierdzono projekt zorganizowania zjazdu, termin którego wyznaczono na sierpień bieżącego roku, czyli na czas trwania wystawy „Jarmark Poleski”; wybrano komitet organizacyjny, w skład którego weszli wychowankowie z obu generacji, z prezesem profesorem Znańskim na czele.

Prace komitetu już dzisiaj są posunięte zbyt daleko naprzód, by zjazd mógł się nie udać. Komitet posiada adresy w 80% młodszej generacji i b. dużo adresów seniorów. Zawiadomienia imienne o mającym się odbyć zjeździe będą już wkrótce rozesłane, a zaproszenia z dokładnym terminem i programem zjazdu komitet rozeseł w lipcu 1938 roku.

Uczestnicy zjazdu będą mogli korzystać z 66% zniżki kolejowej w obie strony, przewidzianej podczas „Jarmarku Poleskiego”.

Komitet ma dolożyć wszelkich starań, by Koledzy, którzy przybędą na zjazd, mieli tanie i wygodne noclegi. Zatrószono się również o wyżywienie i prawdopodobnie uczestnicy zjazdu będą mogli otrzymać całodzienne utrzymanie w cenie około 2 zł.

Organizatorzy zjazdu zdają sobie sprawę z doniosłości i powagi tej niecodziennej uroczystości, jaką będzie zjazd dla byłych wychowanków gimnazjum pińskiego, jak również dla miasta i mają przekonanie, że Koledzanki i Koledzy, których los rozrzucił po całej Rzeczypospolitej, a nawet poza jej granice, odczują to samo i dolożą wszelkich starań, by na zjazd przybyć. Wielu, którzy ostatni moze raz widzieli się w chwili opuszczenia murów szkolnych, będą mieli moźność spotkać się znowu i na chwilę przenieść się myślą do tych dawnych miłych i pełnych uroku lat szkolnych.

Zgłoszenia z dokładnymi adresami proszę kierować na ręce p. profesora Znańskiego Pawła — Pińsk, gimnazjum państwowe.

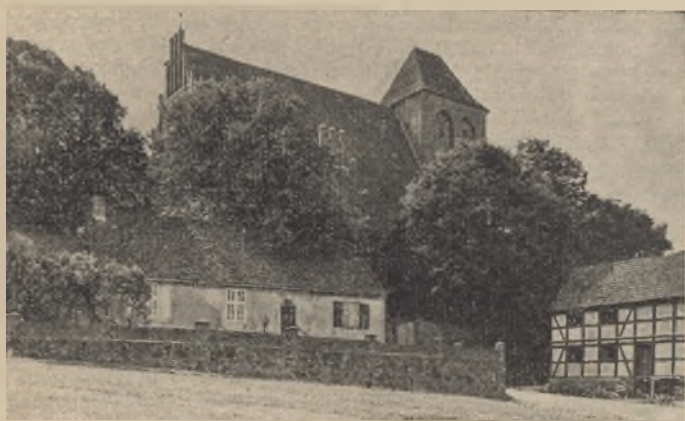
P U C K

(Miasto w pow. morskim, nad zatoką Pucką przy kolei: Reda — Puck, Puck — Hel i Puck — Krokowo)

Puck, dawny port wojenny Rzeczypospolitej i dzisiejszej flocie dawał tymczasowy schron. Mimo rozwoju morskich kąpiel i powstania dzielnicy willowej, Puck zachował swój staroświecki wygląd. Zniknęły wprawdzie dawne obronne mury miejskie i baszty, zniknęła stara, pełna nlegdyś spichrzów dzielnica portowa, pozostał jednak rozległy rynek w środku miasta i w jego sąsiedztwie szereg typowych domów, wysokimi, trójkątnymi ścianami zwróconych do ulicy, piętrzących się stromymi, czerwonymi dachami. Na wybrzeżu obok przystani wznosi się z daleka widoczny średniowieczny kościół farny — surowa i potężna budowla gotycka. W historii polskiej posiada Puck piękne, choć nieraz krwawe karty. Wiązą się one z walkami o brzeg Bałtyku i próbami stworzenia silnej własnej marynarki. Oblegany i zdobywany kilkakrotnie przez krzyżaków i Szwedów, zdobywany z powrotem — zmienił Puck panów, ale Polsce zawsze pozostawał wierny. Za nią się opowiedział przeciw krzyżakom w wojnie trzynastoletniej, w czasie szwedzkiego „potopu” nie dał się zająć wrogowi, bohatersko wytrzymując długie oblężenie. W umocnieniu i rozbudowie Pucka, jako portu wojennego, ogniskowały się wielkie plany morskie Władysława IV, to też imię jego sprzęgło się z dziejami tego miasta na zawsze.

Puck posiada młyny, tartaki, cegielnię, fabrykę maszyn rolniczych, wędzarnie ryb i znaczny handel oraz Muzeum Morskie (od roku 1920) o charakterze przyrodniczo-ludoznawczym.

(Zdjęcia H. Poddębskiego)



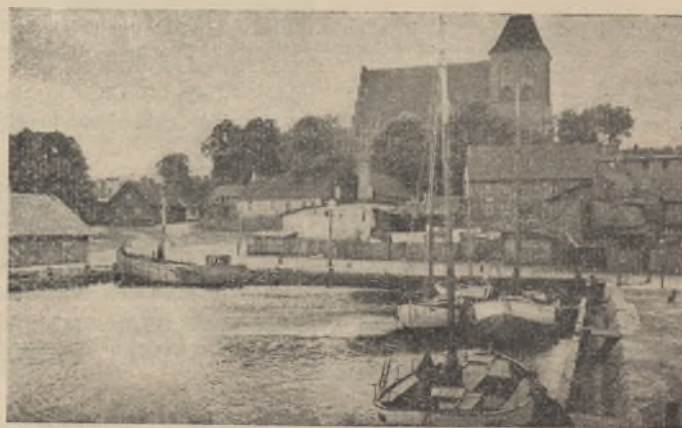
Kościół farny



Puck. Stary zaułek



Rynek w Pucku



Przystań w Pucku



Puck od strony morza



Szośa pod Puckiem

Sprawy zagraniczne



31.V.1938. Pierwszy ambasador Rumunii złożył Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej na Zamku w Warszawie listy uwierzytelniające. Pan Prezydent wita ambasadora po przyjęciu listów

POLSKA I RUMUNIA

Miesiąc maj był świadkiem dalszego wydatnego zbliżenia i pogłębienia sojuszniczych stosunków polsko-rumuńskich. Gościliśmy w Warszawie i Krakowie premiera Rumunii patriarchę Mirona, w końcu miesiąca przybył do Warszawy z wizytą do szefa Sztabu Głównego generała Stachewicza, szef rumuńskiego Sztabu Generalnego generał Jonescu, wreszcie w dniu 31 maja nowomianowani ambasadorowie złożyli swe listy uwierzytelniające: w Warszawie ambasador Franasovici Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej, w Bukareszcie — ambasador Raczyński królowi Karolowi II.

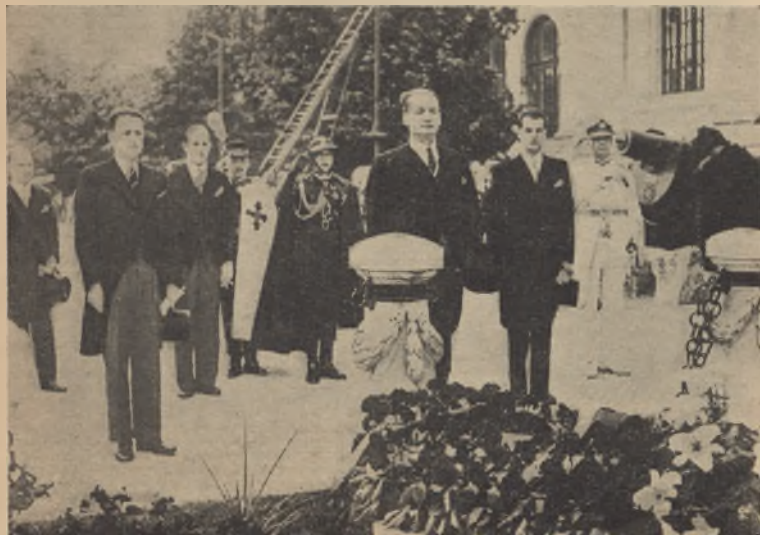
O Rumunii piszemy stale — tu chcemy przypomnieć tylko, że szczególnie ostatnio obserwujemy wzmoczony wysiłek wszystkich czynników ku podniesieniu obronności Rumunii. W szybkim tempie i z dużym nakładem środków modernizuje się i zwiększa uzbrojenie i wyposażenie wojska. Zakupiono i nadal się zakupuje za granicą duże ilości nowoczesnego sprzętu, a równocześnie rozbudowuje własny przemysł wojenny, by pod tym względem stać się jak najprędzej samowystarczalnym. Jest to dopiero pierwszy etap planu dozbrojenia i przygotowania kraju do obrony. Realizacja tego dzieła postępuje szybko naprzód i obejmuje coraz to nowe dziedziny siły zbrojnej.

Król Karol jako naczelny wódz, kieruje nieustraszenie całością tego wysiłku, tworząc silną, liczną i nowoczesnie uzbrojoną armię.

ŚLĄZACY UDOWODNILI POLSKOŚĆ ZAOLZIA

W dniu 29 maja odbyły się wybory w części gmin polskich na Śląsku Zaolzańskim — w gminach pozostałych odbędą się dopiero 12 czerwca. Wybory odbyły się w atmosferze ogromnego napięcia. Czesi zmobilizowali wszystkie siły i szli do wyborów z ha-

Hr. Roger Raczyński, ambasador Rzeczypospolitej Polskiej przy Królu Rumunii, składa wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w Bukareszcie (K.)



siem steroryzowania i usunięcia kandydatów polskich, by wykazać, że Śląsk Zaolzański jest czeski, a nie polski.

Czesi rozpisali wybory w dwóch terminach zupełnie celowo i planowo. W pierwszym terminie (29.V) wybory odbyły się w gminach, które wedle Czechów zamieszkuje element polski słabszy, łatwiej ulegający naciskowi ekonomicznemu i terrorowi. Wedle planu czeskiego po zgnieceniu Polaków w tych pierwszych wyborach, znacznie łatwiej można by było przeprowadzić wybory drugie w ośrodkach, zamieszkałych przez zahartowany i bardziej odporny psychicznie element polski w Cieszynie (czeskim), Frysztacie i Karwinie.

Wszystkie jednak wysiłki i nadzieje czeskie zawiodły i zostały złamanie przez patriotyzm i nieugiętą postawę ludu polskiego. Pomimo szalonego nacisku, pomimo uzbrojonych bojówek czeskich, które bezkarnie hulają przed i podczas wyborów, Polacy zachowali znakomitą postawę, uzyskując poważny sukces wyborczy, powiększając o 15 do 20 procent ilość zdobytych głosów, w porównaniu z ubiegłymi wyborami z roku 1931.

Należy pamiętać, że wybory odbywały się w gminach, zamieszkałych przez ubogą ludność, składającą się przeważnie z robotników, zatrudnionych w czeskich przedsiębiorstwach, kierowanych i administrowanych wyłącznie przez czeski personel, wywierający brutalny i zdecydowany nacisk na robotników — wówczas dopiero można zdać sobie sprawę, jak bohatersko zachowali się ci robotnicy, głosując na listę polską. Na zważając na to, iż natychmiast mogą być wydaleny z pracy, a następnie wskutek szykan władz czeskich pozbawieni nawet zasiłków dla bezrobotnych, wyborcy polscy zadokumentowali w dniu 29.V bieżącego roku, jak droga jest ich sercu świadomość, że są Polakami, że powinni głosować wyłącznie na polskich kandydatów.

Czesi starali się wpłynąć na wynik wyborów wszelkimi, najbardziej perfidnymi metodami. Między innymi powołali oni najbardziej narodowo wyrobiony element polski na ćwiczenia wojskowe na kilka dni przed wyborami. Rezerwiści z gmin polskich Śląska zaolzańskiego byli powołani nie z jednego rocznika, tak, jak w reszcie Czechosłowacji, ale z kilku roczników, tak, by objąć wszystkich Polaków-rezerwistów. Uwidocznia to wymownie, jak dalece Czesi obawiali się Polaków. Niezależnie od tego powołania rezerwy, gminy polskie zostały obsadzone na czas wyborów przez wojsko czeskie, żandarmerię i czeską „Gwardię Narodową”. Zastrzeżono cenzurę, wydano zakaz odbywania zebrań pod gołym niebem. Ale to jeszcze nie wystarczało. Zastosowano terror we wszelkich postaciach — ekonomiczny i fizyczny. Wyrzucanie z posad i pozbawianie pracy, aresztowania, bicie, a nawet ranienie z broni palnej.

LOSY CZECHOSŁOWACJI

Sprawa czeska — los Czechosłowacji — ciągle jest największą chmurą na horyzoncie Europy. Nastąpiło wprawdzie pewne uspokojenie, ale należy zdawać sobie sprawę z tego, że jest to tylko „pauza oddechowa” w nieuniknionej rozgrywce. Wybory do gmin wykazały w całej Czechosłowacji duży wzrost głosów i uzyskanych mandatów przez „mniejszości” narodowe, a utraty głosów przez Czechów. Z wyborów wychodzą zwycięsko Polacy, autonomiści słowaccy, Węgrzy, wreszcie stronnictwo Niemców sudeckich, które zdobywa 92 procent wszystkich głosów niemieckich w Czechach. Oznacza to ogólny wzrost uświadomienia narodowego i coraz bardziej decentralistyczne dążenia grup narodowych, z których składa się Czechosłowacja.

Największy dynamizm i najbardziej radykalne i daleko idące żądania stawia wódz sudetowców — Henlein. Oświadczył on niedawno, iż widzi tylko trzy rozwiązania sprawy Niemców sudeckich: 1) zupełna autonomia, 2) plebiscyt, który się wypowie za pozostaniem w Czechach lub przejściem do Niemiec i 3) wcielenie Sudetów do Wielkich Niemiec. Spełnienie pierwszego żądania oznacza dla Czechów pokojowe utracenie Sudetów, po pewnym czasie — drugiego, natychmiastowe wcielenie ich do Niemiec, a trzecie — wojnę, której rezultat jest z góry wiadomy.

Powagę sytuacji docenia całkowicie Francja i Anglia. Kierownik sekcji europejskiej w angielskim ministerstwie spraw zagranicznych p. Strang odbył ostatnio podróż informacyjną do Pragi i Berlina. W dniu 31 maja przybył on do Paryża i odbył naradę z ministrem spraw zagranicznych Francji Jerzym Bonnetem. Potwierdziła ona, że koncepcje polityczne Francji i Anglii wobec Czechosłowacji są zbliżone. Mają one na celu nie tylko osiągnięcie od rządu czeskiego jak najdalej idących ustępstw na rzecz „mniejszości” narodowych w Czechosłowacji, ale również przyspieszenie rozwiązania całokształtu całego zagadnienia. Londyn i Paryż uważają, że przeciąganie rokowań może łatwo doprowadzić do bardzo silnego i niebezpiecznego napięcia w Europie. Okazało się, że projekt statutu mniejszościowego w Czechosłowacji był już dawno przygotowany i zakomunikowany Francji i Anglii. Szkodliwe dla pokoju zahamowanie tej sprawy zostało spowodowane przez manewry dyplomacji sowieckiej, znajdującej w Pradze coraz większy posłuch. Jeśli wpływy Moskwy w Czechach nie ulegną zmniejszeniu, nie można liczyć na żadne obietnice Pragi. Włochy odnoszą się również nader sceptycznie do czeskich obietnic.

Ze świata

W dniu 31 maja przypadła 80 rocznica urodzin Ojca św. Piusa XI. Z okazji tej wywieszono na pałacu Watykańskim flagę pontyfikalną. Castel Gandolfo, gdzie papież przebywa na letnich wyjazdach, udekorowane jest zielenią oraz chorągwiami o barwach watykańskich i włoskich. Ojciec święty odprawił rano mszę świętą w kaplicy prywatnej, po czym przyjął szereg kardynałów i prałatów.

Największym samolotem bombowym w Anglii, ostatnio zbudowanym jest „Sunderland”, który otrzymał nazwę latającej twierdzy. Może on przebyć bez lądowania około 5 tysięcy kilometrów i rozwijać niespotykaną dla tego typu samolotów szybkość do 360 kilometrów. Na rufie samolotu, pod sterami znajduje się specjalna kabina, w której są umieszczone działka i karabiny maszynowe.

Jeden z dzienników fińskich, „Ajan Suunta”, zamieszcza artykuł, poświęcony dwuletnim rządóm premiera Sławoja-Skiadkowskiego w Polsce podkreślając, że po raz pierwszy od momentu wskrzeszenia Polski ster rządów pozostaje przez tak długi okres czasu bez zmiany w ręku jednego człowieka. Dziennik wylicza zasługi i rezultaty prac obecnego gabinetu polskiego.

Riksdag uchwalił rządowy projekt ustawy w sprawie dodatkowych kredytów w wysokości 70 milionów koron szwedzkich na wzmocnienie środków obrony narodowej w Szwecji, przede wszystkim przez zakupienie sprzętu lotniczego, obrony przeciwlotniczej i innych materiałów wojennych.

Uczestnicy wycieczki rolników senatorów i posłów polskich na Węgry, w czasie pobytu w Budapeszcie, byli przyjęci w obecności posła Rzeczypospolitej Orłowskiego na zamku królewskim przez regenta Horthy'ego na dłuższej audiencji.

W najbliższym czasie w Czechosłowacji dojdzie do połączenia wszystkich organizacji o charakterze przysposobienia wojskowego, z których utworzona ma być milicja w formie organizacji na wzór przedwojennej austriackiej Landwehry.

Inicjatywę w tym kierunku dać miał prezydent Benes w czasie przyjęcia delegacji gwardii narodowej. Zaznaczyć należy, że dotychczasowe organizacje istnieją w ramach poszczególnych partii politycznych.

Z powodu antyosanitarnych warunków w odżywianiu żołnierzy sowieckich, marszałek Woroszyłow wydał rozkaz, w którym zobowiązuje dowódców i komisarzy politycznych do poświęcenia specjalnej uwagi odżywianiu żołnierzy.

Ostatnio zastępca dowódcy jednego z pułków artylerii Danilow i kucharz Kudik zostali oddani pod sąd wojenny za karmienie żołnierzy zepsutymi produktami.

Na okręgowym zjeździe partyjnym w Dessau minister propagandy Rzeszy dr Goebbels w obecności kanclerza Hitlera wygłosił przemówienie, w którym podkreślił, że „pokój niemiecki — to pokój zbrojny, którego najlepszą ochroną jest miecz”.

Dr Goebbels oświadczył również, że Niemcy będą przez dziesiątki lat zajmowały się odbudowywaniem swojej gospodarki i pragną pokoju.

Lotnik amerykański Karol Orthman pobił rekord szybkości w locie w zamkniętym kole, osiągając szybkość przeciętną 427.345 kilometrów na godzinę. Dawny rekord, ustalony w roku 1936, wynosił 424.868 kilometrów na godzinę.

Z Mediolanu donoszą, że niebawem odbędą się manewry włoskiej powietrznej floty wojennej, mające wykazać nie tylko sprawność ruchów, lecz głównie siłę ofensywną o możliwie największym rozmachu.

Operacje podejmie jednolicie zorganizowana, stanowiąca zwartą jednostkę strategiczną, gigantyczna eskadra kilkuset samolotów, złożona z licznych dywizyj samolotów bombowych i myśliwskich

Podpisano układ przyjaźni między Meksykiem a Litwą. Tym samym nawiązano po raz pierwszy stosunki dyplomatyczne między tymi dwoma krajami.

Marszałek Goering ogłosił rozporządzenie, w którym zakazuje osobom wojskowym w mundurach fotografowania kanclerza Hitlera podczas przeglądów wojsk, które odbywają się przed nim, jako przed najwyższym wodzem armii niemieckiej.

W rozporządzeniu tym marszałek Goering zaznacza, że uważa za rzecz „nlewojskową” fotografowanie głównodowodzącego

Władze czeskie zarządziły zamknięcie przejść pogranicznych



Król angielski Jerzy VI w czasie inspekcji pułku swej gwardii przybocznej, którego sam jest dowódcą. Zarówno król, jak i gwardziści, wystąpili w tradycyjnych mundurach

w górach Olbrymich i Izerskich, stanowiących granicę z Saksonią i Śląskiem niemieckim.

Nawet w czasach największego napięcia między Czechosłowacją a Niemcami, przejścia te były otwarte dla małego ruchu granicznego.

Dnia 4 lipca oddany zostanie do użytku publicznego most na rzece Savannah (stan Indiana) w U.S.A. Most ten ułatwi dostęp do parku o przestrzeni 727 akrów powierzchni (utworzonego jako rezerwat i będącego niejako żywym pomnikiem generała Pułaskiego) — oraz do fortu również 4m. Kazimierza Pułaskiego. Wspomniany most otrzyma nazwę bohatera walk niepodległościowych, Kazimierza Pułaskiego.

W paryskich kołach politycznych zapanowały od kilku dni optymistyczne nastroje co do możliwości podjęcia na nowo przerwanych rokowań dyplomatycznych francusko-włoskich. Optymizm ten opiera się głównie na fakcie, że manifestacje rzymskie, jakie miały miejsce w niedzielę 29.V. na rzecz „braterstwa z Hiszpanią”, nie zakończyły się żadnym akordem antyfrancuskim.

Mimo to obecnie sprawę odprężenia w stosunkach francusko-włoskich uważają za zagadnienie, wymagające dłuższego upływu czasu, a przede wszystkim sprecyzowania stosunku rządu francuskiego do czerwonej Hiszpanii, co przede wszystkim ma się ujawnić zamknięciem granicy pirenejskiej.

W Anglii odbyło się uroczyste otwarcie i oddanie do użytku przeszło 100 lotnisk i lotniczych ośrodków wojskowych.

Uroczystości te były połączone z pokazami artylerii przeciwlotniczej i lotami samolotów wojskowego typu.

Bawiący w Trypolisie na inspekcji król włoski Wiktor Emanuel III, podczas obserwacji ćwiczeń wojskowych, włoskich wojsk kolonialnych



Obóz wypoczynkowy „Wiarusa» nad morzem

Zgłoszenia do obozu wypoczynkowego „Wiarusa» nad morzem już napływają i to zarówno na I-szą, jak i na II i III turę. Podajemy poniżej wykaz zgłoszonych na pierwszą turę. Nie jest to jeszcze kompletna lista, ponieważ w chwili oddawania niniejszego numeru do druku, nie upłynął jeszcze termin zgłoszenia na I-szą turę. Termin ten zresztą przesuwamy do dnia 10 czerwca (o czym donosiliśmy już w „Polsce Zbrojnej”).

Ponieważ w okresie letnim większość podoficerów nie może otrzymać urlopów wypoczynkowych, a to z uwagi na ćwiczenia letnie — ilość zgłoszeń nie przekracza przewidywanych przez Redakcję ram, to też prawie wszystkie zgłoszenia, jakie wpłynęły, zostały uwzględnione.

Niektórzy podoficerowie w listach do Redakcji wysuwały zastrzeżenia, że podział sezonu istnienia obozu „Wiarusa» na trzy okresy jest niewygodny i że lepszy byłby system hotelowy, to jest możliwość zgłaszania się do obozu w dowolnym terminie i na dowolny czasokres.

Otóż system obozowy z podziałem sezonu na trzy tury trzytygodniowe został wprowadzony przede wszystkim w tym celu, aby obniżyć do minimum koszty utrzymania uczestników obozu. Natomiast przy systemie hotelowym, koszty utrzymania wzrosłyby niepomierne, gdyż każdego niemal dnia zmieniałaby się ilość uczestników obozu i podoficer gospodarczy miałby wielkie trudności z zakupywaniem produktów żywnościowych.

W drodze wyjątku jednak uwzględniliśmy prośby niektórych podoficerów, przyjmując ich do obozu w takich terminach, które były im najdogodniejsze z uwagi na otrzymany urlop.

Powiadamy również tych, którzy zwracali się do Redakcji w sprawie uzyskania zniżek kolejowych dla członków rodzin, że większych zniżek niż przysługują rodzinom wojskowych uzyskać nie jesteśmy w stanie. Większą zniżkę można byłoby uzyskać tylko w tym wypadku, gdyby wszyscy uczestnicy zbiorowo wyjeżdżali z jednej miejscowości i do tej samej miejscowości również razem powracali, co jest przecież w naszych warunkach rzeczą niemożliwą.

Stosunkowo mała ilość zgłoszeń wpłynęła z Korpusu Ochrony Pogranicza. Przypominamy kopistom, że w roku bieżącym KOP własnego obozu nad morzem nie organizuje, należy więc pośpieszyć się z wysłaniem zgłoszeń do obozu „Wiarusa».

Do tej chwili nadesłali zgłoszenia na I-szą turę i zo-

stali przyjęci do obozu następujący podoficerowie i ich rodziny:

- 1) st. ogniomistrz Chrapczyński Jerzy (od 19.VI do 29.VI).
- 2) st. sierżant Korz Aleksander wraz z żoną (19.VI — 9.VII).
- 3) plutonowy Sudrunas Bogumił (2.VII — 9.VII).
- 4) kapral Gajewski Roman (2.VII — 9.VII).
- 5) st. sierżant Jocz Władysław oraz czterech członków rodziny (19.VI — 9.VII).
- 6) sierżant Adamowicz Józef wraz z żoną (19.VI — 9.VII).
- 7) sierżant Rogacki Bolesław z żoną i dzieckiem (19.VI — 9.VII).
- 8) majster wojskowy Chądzyński Józef z żoną (20.VI — 9.VII).
- 9) sierżant Polowiński Stanisław z żoną (19.VI — 9.VII).
- 10) kapral Bocianowski Bolesław (19.VI — 9.VII).
- 11) st. sierżant Bednarski Józef z żoną i córką (19.VI — 9.VII).
- 12) starszy sierżant Cichacz Antoni (19.VI — 9.VII).
- 13) wachmistrz Eibl Jan z żoną (19.VI — 5.VII).
- 14) st. wachmistrz Cenyszwa Ludwik oraz czterech członków rodziny (19.VI — 9.VII).
- 15) kapral Kazimierczak Stefan (19.VI — 2.VII).
- 16) sierżant Wadczyński K. z żoną, córką i synem (1.VII — 30.VII).
- 17) sierżant Pietrzak Aleksander (19.VI — 9.VII).
- 18) m. w. Rajca Józef z żoną (19.VI — 9.VII).
- 19) st. sierżant Kaczmarczyk Stanisław z żoną (29.VI — 19.VII).
- 20) st. sierżant Chojnacki Stefan z żoną i synem (2.VII — 22.VII).
- 21) plutonowy Gajewski Stanisław z żoną (19.VI — 3.VII).
- 22) st. sierżant Ring Stanisław (19.VI — 26.VI), z żoną (19.VI — 9.VII).
- 23) sierżant Napiątek Stefan z żoną (19.VI — 9.VII).
- 24) sierżant Maurycy Konstanty (19.VI — 28.VI).
- 25) st. wachmistrz Prokopowicz Włodzimierz z żoną i 2 dziećmi (19.VI — 9.VII).
- 26) st. sierżant Kasperkiewicz Józef z synem (19.VI — 9.VII).
- 27) sierżant pilot Podwysocki Romuald z żoną, siostrą i dzieckiem (19.VI — 30.VII).
- 28) sierżant Czyż Bolesław z żoną (19.VI — 9.VII).

Wielka fala



Morze w pogodny dzień



- 29) plutonowy Witanowski Kaz. (19.VI — 9.VII).
- 30) sierżant Dembski Jan z żoną (20.VI — 9.VII).
- 31) kapral Michniewicz Stanisław (19.VI. — 2.VII).
- 32) kapral pilot Budziński Jan (25.VI — 10.VII).
- 33) plutonowy Janicki Jan z żoną (19.VI — 9.VII).
- 34) st. sierżant Paździerski Piotr z żoną (19.VI—9.VII).
- 35) st. sierżant Moskwa Feliks z żoną (19.VI — 30.VI).
- 36) st. sierżant Bialecki Jan (19.VI — 29.VI).
- 37) st. sierżant Cwynar Franciszek (19.VI — 29.VI).
- 38) st. wachmistrz Michalski Wacław z żoną (19.VI — 2.VII).
- 39) mł. m. w. Łabęcki Wacław (23.VI — 5.VII).
- 40) plutonowy Kot Jan (19.VI — 28.VI).
- 41) plutonowy Poleszczuk Roman (19.VI — 2.VII).
- 42) sierżant Grabowski Henryk z żoną (19.VI — 9.VII).

Poza tym przyjęto do obozu następujące panie, żony podoficerów, którzy ze względów służbowych w sezonie letnim z obozu korzystać nie mogą.

- 43) p. Zofia Kędzierska z córką (19.VI — 9.VII).
- 44) p. Helena Polniarek z córką (19.VI — 9.VII).
- 45) p. Jadwiga Bilińska (19.VI — 9.VII).
- 46) p. Salomea Kubiak (21.VI — 9.VII).
- 47) p. Antonina Staśkowiak (19.VI — 9.VII).
- 48) p. Franciszka Ruczyńska (19.VI — 9.VII).
- 49) p. Jadwiga Boratynowa (19.VI — 9.VII).
- 50) p. Terpiłowska z córką (19.VI — 9.VII).
- 51) p. Rohnowa Janina (19.VI — 10.VII).
- 52) p. Wojciechowska z Bydgoszczy (19.VI — 9.VII).
- 53) p. Wójcikowska z synem (1.VII — 20.VIII).

Na podstawie zgłoszeń, które wpłynęły w ostatniej chwili przed oddaniem numeru do druku, przyjęci zostali do obozu następujący podoficerowie i ich rodziny.

- 54) plutonowy Dończyk Franciszek z żoną (3.VII — 12.VII).
- 55) żona st. sierżanta Kruka Władysława z dzieckiem (19.VI — 10.VII).

Dalszych zgłoszeń na I-ą turę, które jeszcze ewentualnie wpłyną do dnia 10 czerwca, nie będziemy drukowali w „Wiarusie“, gdyż następny numer dotrze do Czytelników zaledwie w parę dni przed otwarciem obozu. To też odpiszemy listownie tylko tym zgłoszonym, którzy z jakichkolwiek względów nie będą przyjęci do obozu. Brak listownej odpowiedzi Redakcji należy uważać za przyjęcie zgłoszenia.

Wykaz zgłoszonych i przyjętych na II-ą i III-ą turę ogłosimy w kilka dni po terminach zgłoszeń, jakie dla danych tur obowiązują.

Zaznaczamy, że każdy zgłoszony na jedną z tur może sobie przedłużyć pobyt w obozie na dalsze tury, zgłaszając swoją prośbę na miejscu do kierownika obozu.

Każdy z podoficerów (względnie członków ich rodzin) przyjętych do obozu i wymienionych w powyższym wykazie, udaje się na miejsce, wykupując bilet do ostatniej stacji kolejowej Wielka Wieś, najlepiej z takim obliczeniem, aby przybyć na miejsce pociągiem przedpołudniowym (w pierwszej turze dnia 19.VI).

Po przybyciu do obozu należy się zgłosić u kierownika, który wyznaczy miejsce w namiocie. Po rozlokowaniu należy się zgłosić do podoficera gospodarczego, któremu należy wpłacić należność za utrzymanie, z góry za całą turę. Przedłużający sobie pobyt w obozie wpłacają należ-

ność za następną turę w dniu, w którym kończy się ich pobyt w turze opłaconej.

W dniu przybycia do obozu uczestnicy otrzymają regulamin obozowy, który zawierać będzie pewne zasady współzycia towarzyskiego uczestników obozu, nie krępując zresztą w niczym wypoczynku.

Przypominamy, że poza przyjętym ekwipunkiem kąpielowym (kostium ewentualnie płaszcz kąpielowy lub pyjama), pantofle, ręczniki, należy zabrać z sobą pościel, to jest koc, prześcieradła i jasiek.

Życie w obozie będzie zorganizowane z uwzględnieniem wszystkich możliwych w tych warunkach wygód. To też nie wątpimy, że wszyscy uczestnicy obozu będą w zupełności zadowoleni z warunków, w jakich spędzą swój do- roczny wypoczynek.

Już w pierwszych dniach istnienia obozu reprodukować będziemy zdjęcia uczestników, fragmenty życia obozowego i wrażenia uczestników. Największą chyba atrakcją będzie nakręcenie dodatku filmowego przez PAT.

A teraz udzielamy odpowiedzi na listy, jakie w sprawie obozu wpłynęły do Redakcji.

Starszy sierżant Wójcikowski Saba. — Siostra żony Pana może również skorzystać z obozu. Prośbę Pana o przesunięcie terminu przybycia do obozu uwzględniamy. O zniżkach piszemy na wstępie niniejszego artykułu.

P. Maria Wójciakowa. — Siostra będzie przyjęta do obozu. Prosimy nadesłać zgłoszenia.

Starszy wachmistrz Kwiatkowski Aleksy. — Dzieci i młodzież przyjmujemy do obozu tylko w towarzystwie rodziców lub krewnych. Dlatego też przyjąć bratanka Pana nie możemy, gdyż kierownik obozu z uwagi na brak czasu, nie będzie mógł opiekować się dziećmi, które przybędą sami do obozu. Chłopcy w wieku gimnazjalnym wymagają nad morzem szczególnej opieki, może nawet większej, niż małe dzieci.

Sierżant Wołoszynowicz Michał. — W sprawie zniżek piszemy na wstępie artykułu. Sprawa rozkazów wyjazdu jest trudna do przeprowadzenia i widoki na pomyślny jej załatwienie są minimalne.

Starszy sierżant Łobodziński Stanisław. — 1) Siostra i syn będą przyjęci do obozu. 2) Po wydrukowaniu zgłoszenia w „Wiarusie“ przyjęty do obozu udaje się wprost na miejsce, to jest do Wielkiej Wsi. 3) Zniżki tylko przysługujące rodzinom wojskowych. 4) Siostra zniżki kolejowej otrzymać nie może. O ile by siostra jechała tylko na dwa tygodnie, to radzimy kupić bilet 1000 - kilometrowy. Szczegółowych wyjaśnień udzieli najbliższa kasa kolejowa. 5) Termin przyjęcia Pana do obozu może być przesunięty.

Na plaży w Wielkiej Wsi



NA STRONIE 714-EJ W CZĘŚCI NAKŁADU BIEŻĄCEGO NUMERU WKRADEŁ SIĘ BŁĄD DRUKARSKI W PODPISIE POD ILUSTRACJĄ NACZELNEGO WODZA MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, MIANOWICIE W NAZWISKU WY- DRUKOWANO LITERĘ L, ZAMIAST LITERY D, CO NINIEJ- SZYM PROSTUJEMY.

Zasady ustroju Rzeczypospolitej Polskiej. Konstytucja

(DOKOŃCZENIE)



Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej prof. Ignacy Mościcki

RZĄD, SEJM I SENAT

W poprzedniej lekcji mówiliśmy o Prezydencie, Jego uprawnieniach i funkcjach. Obecnie przejdziemy do omówienia naczelných organów państwa, które pozostają pod Jego zwierzchnictwem. Każdy z tych organów ma powierzony sobie pewien zakres działalności.

Organa państwa, o których mówi konstytucja w artykule 3, wymieniliśmy już w poprzedniej lekcji. Zajmują one stanowisko równorzędne między sobą.

RZĄD

Rząd jest właściwym organem wykonawczym państwa. Artykuł 25 mówi, że: „Rząd kieruje wszystkimi sprawami państwa, nie zastrzeżonymi innym organom władzy“. Nie należy więc do rządu ustawodawstwo, ani obrona państwa, ani sądownictwo, ani kontrola finansowa. Rząd reguluje natomiast wszystkie inne sprawy, a więc na przykład do rządu należy polityka zagraniczna, zapew-

nienie ładu i bezpieczeństwa wewnątrz państwa, sprawy oświaty i szkolnictwa itd. Wszystkie poczynania rządu w wyżej wymienionych dziedzinach muszą być oparte na aktach ustawodawczych, a więc na ustawach lub dekretach Prezydenta, które rząd wprowadza w życie. Celem wykonania tych aktów ministrowie mają prawo wydawania rozporządzeń wykonawczych.

W skład rządu wchodzi prezes Rady Ministrów i ministrowie. Każdy minister ma powierzony sobie jeden jakiś dział spraw, a prezes Rady Ministrów nadaje ogólny kierunek pracom rządu. Rząd, zwany również Radą Ministrów albo Gabinetem Ministrów, powstaje w sposób następujący: Prezydent mianuje premiera, czyli prezesa Rady Ministrów i powierza mu misję utworzenia gabinetu.

Premier sporządza listę przyszłych ministrów i przedstawia ją Prezydentowi do zatwierdzenia.

Każdy z ministrów stoi na czele powierzonego mu ministerstwa¹⁾ i władz, danemu ministerstwu podległych. Obecnie mamy w Polsce 11 ministerstw, a mianowicie: 1) Spraw Wewnętrznych (M. S. Wewn.), 2) Spraw Zagranicznych (M. S. Z.), 3) Spraw Wojskowych (M.S.Wojsk.), 4) Skarbu, 5) Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (M. W. R. i O. P.), 6) Przemysłu i Handlu, 7) Opieki Społecznej, 8) Sprawiedliwości, 9) Rolnictwa i Reform Rolnych, 10) Komunikacji, 11) Poczty i Telegrafów.

Wystarczy omówić działalność kilku ministerstw aby zrozumieć, na czym polega praca rządu.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych na przykład zajmuje się sprawami, dotyczącymi rolników, przeprowadza reformę rolną, która ma na celu dostarczenie ziemi tym rolnikom, którzy mają jej za mało, albo nie mają wcale.

Ministerstwo to stara się, ażeby rolnicy mogli zaopatrzyć się w potrzebne im przedmioty (maszyny, sztuczne nawozy), ułatwia im zbyt produktów rolnych za granicę itd.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych porozumiewa się z rządami innych państw, zawiera umowy itd.

Jednym z najważniejszych zadań rządu jest zarządzanie finansami państwa. Każde z ministerstw ma swoje własne dochody i wydatki. Całością gospodarki finansowej państwa zajmuje się minister skarbu.

Gospodarka finansowa odbywa się w ramach budżetu.

Budżet jest to zatwierdzony przez ustawę szczegółowy plan gospodarczy wydatków i dochodów państwa, usta-

¹⁾ Wyjątek stanowią ministrowie bez teki, którzy nie obejmując żadnego resortu, mają współpracować z premierem nad ogólną polityką rządu lub zajmować się specjalnymi, im powierzonymi sprawami.

lony na określony przeciąg czasu, zwany rokiem budżetowym. (W Polsce rok budżetowy liczy się od 1 kwietnia danego roku do 31 marca roku następnego).

Projekt budżetu, czyli tak zwany preliminarz budżetowy, opracowuje minister skarbu na podstawie wniosków poszczególnych ministerstw. Preliminarz ten rozpatruje następnie Rada Ministrów, a później Sejm i Senat, które ostatecznie go uchwalają.

Minister, który prowadzi powierzony mu resort i który jako członek rządu bierze udział w ustalaniu ogólnego kierunku polityki rządowej, obarczony jest pracą bardzo ciężką i odpowiedzialną. Sprawę odpowiedzialności ministrów szczegółowo omawia konstytucja (art. 28, 29, 30). Odpowiedzialność jest trojaka: 1) polityczna, 2) parlamentarna i 3) konstytucyjna.

Do odpowiedzialności *politycznej* — za całokształt dążeń i poczynań — pociąga ministrów Prezydent, jako zwierzchnik wszystkich organów państwa.

Jeżeli Prezydent uzna, że polityka poszczególnych ministrów lub całego rządu jest błędna, może na mocy swej prerogatywy odwołać prezesa Rady Ministrów lub poszczególnych ministrów i mianować nowych.

Parlamentarną odpowiedzialność ponoszą ministrowie przed Sejmem. Sejm ma prawo czuwać nad wykonywaniem ustaw i może zażądać ustąpienia jakiegoś ministra, a nawet całego rządu. Ostateczny jednak głos w tej sprawie ma Prezydent, który może odwołać ministra na wniosek Sejmu lub też rozwiązać izby w zależności od tego, czyje stanowisko uzna za słuszne.

Odpowiedzialność konstytucyjną — za przekroczenie ustawy lub naruszenie konstytucji — ponoszą ministrowie przed Trybunałem Stanu²⁾. Prawo pociągania ministrów do odpowiedzialności konstytucyjnej przysługuje Prezydentowi oraz Sejmowi i Senatowi, które w tym wypadku decyzję podejmują razem, to jest w izbach połączonych.

KONTROLA PAŃSTWOWA

Nad gospodarką finansową rządu sprawuje nadzór specjalnie w tym celu powołany organ państwowy, zwany Kontrolą Państwową.

IZBY USTAWODAWCZE

Parlament nasz składa się z dwóch izb: z Sejmu i Senatu. Każdej z tych izb powierzane są specjalne zadania, ale dotyczą one tych samych spraw. Posłowie i senatorowie uzyskują mandaty na lat 5. (Ordynacji wyborczej — sposobowi powoływania posłów i senatorów — będzie poświęcona lekcja następna). Zwolanie i otwarcie parlamentu należy do Prezydenta Rzeczypospolitej. Posłowie wybierają ze swego grona marszałka Sejmu, senatorowie — marszałka Senatu.

Sejm i Senat obradują na tak zwanych sesjach parlamentarnych. Zwyczajna sesja zwoływana jest najpóźniej

w listopadzie i trwa najkrócej 4 miesiące, chyba, że uchwalenie budżetu nastąpi wcześniej.

Niezależnie od sesji zwyczajnych Prezydent może w każdym czasie zwołać sesję nadzwyczajną.

Przed objęciem mandatu posłowie składają na ręce marszałka ślubowanie (art. 39). Działalność parlamentu obejmuje trzy dziedziny:

- a) ustawodawstwo,
- b) uchwalenie budżetu,
- c) kontrolę nad działalnością rządu.

Przez ustawodawstwo rozumiemy stanowienie praw. Aby powstała jakaś ustawa, musi być najpierw zgłoszony projekt.

Prawo zgłaszania projektów, czyli inicjatywa ustawodawcza, przysługuje Sejmowi i rządowi. Sejm rozpatruje projekt 3 razy na tak zwanych „czytaniach“. Projekt w pierwszym czytaniu może być przyjęty albo odrzucony. Najczęściej jednak odsyłany jest do rozpatrzenia w tak zwanych komisjach (w Sejmie są komisje, złożone z posłów, którzy specjalnie znają się na danej sprawie), które mogą poczynić w nim szereg zmian. Projekt następnie z komisji wraca do Sejmu, gdzie w drugim czytaniu zostaje on rozpatrzony artykuł po artykule wraz z poprawkami komisji. Poprawki mogą być przyjęte lub odrzucone, wreszcie Sejm może zwrócić projekt komisji jeszcze raz celem ponownego rozpatrzenia. W trzecim czytaniu dyskutuje się i głosuje już nie na poszczególne artykuły, lecz na całość projektu. Po ostatecznym uchwaleniu projektu w trzecim czytaniu przez Sejm projekt przesyłany jest do Senatu. Jeżeli Senat wniesie jakieś poprawki, to projekt wraca do Sejmu, który ostatecznie rozstrzyga brzmienie ustawy.

Po uchwaleniu projektu przez obie izby trzeba go jeszcze przedstawić Prezydentowi Rzeczypospolitej do podpisania. Po podpisaniu ustawy przez Prezydenta i odpowiednich ministrów i ogłoszeniu jej w Dzienniku Ustaw staje się ona obowiązująca.

Specjalnie ważnym zadaniem parlamentu jest uchwalenie budżetu, którego projekt opracowuje rząd.

O kontroli izb ustawodawczych nad działalnością rządu mówiliśmy już przy odpowiedzialności ministrów.

ĆWICZENIA:

- 1) Kto wchodzi w skład rządu? Jak jest powoływany rząd?
- 2) Wymienić wszystkie ministerstwa.
- 3) Jakie są rodzaje odpowiedzialności ministrów?
- 4) Przeczytać z konstytucji rotę przysięgi posła (art. 39) i zastanowić się nad jej treścią.
- 5) Jakie sprawy należą do kompetencji izb ustawodawczych?

BIBLIOGRAFIA:

- Ustawa konstytucyjna z dnia 23 kwietnia 1935 roku.
Prof. Makowski W. — Rzeczypospolita.
Znamierowski Cz. — Konstytucja styczniowa i ordynacja wyborcza.

²⁾ Trybunał Stanu jest to specjalny sąd, powołany do sądzienia prezesa Rady Ministrów, ministrów oraz posłów i senatorów.

R a d i o

P. PREMIER GENERAL SŁAWOJ-SKŁADKOWSKI ZALECA RADIOFONIZACJĘ KRAJU

Akcja radiofonizacji kraju, prowadzona przez Polskie Radio wspólnie z czynnikami społecznymi, może poszczycić się chlubnymi wynikami. W ciągu trzech lat doprowadzono ilość abonentów Polskiego Radia z 400.000 do cyfry zbliżającej się do 1.000.000, co w naszych warunkach jest już poważnym krokiem naprzód. Zamierzenia Polskiego Radia i czynników, dążących do całkowitej radiofonizacji kraju, idą jednak dalej. Cały kraj, a zwłaszcza małe miasteczka i wsie, muszą pokryć się tak gęstą siecią odbiorników radiowych, aby nie było żadnego zakątka kraju, w którym by odbiornik radiowy nie szerzył oświaty, kultury i należytego rozumienia obowiązków obywatelskich.

Akcja ta doznała teraz wybitnego poparcia ze strony p. premiera generala Sławoj-Składkowskiego, który jako minister spraw wewnętrznych pismem okólnym, skierowanym do pp. wojewodów, przewodniczących wydziałów powiatowych i prezydentów miast, dnia 27 maja bieżącego roku (Nr SG 90 — 9/I) zalecił przyspieszenie radiofonizacji podległych terenów.

Doniosły ten okólnik, który będzie miał zasadnicze znaczenie dla dalszej akcji radiofonizacji kraju, ma następujące brzmienie:

„Pismem okólnym z dnia 14 stycznia 1937 roku Nr S. S. 55 — 47-8 w sprawie popierania radiofonizacji (Dz. Urz. Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Nr 1, poz. 7 z roku 1937) Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zaleciło Panom przychylnie ustosunkowanie się do akcji radiofonizacji, a w szczególności do przedsięwzięć, podejmowanych w tym zakresie przez Polskie Radio.

Podjęte prace nad spopularyzowaniem radiofonii nie doprowadziły jeszcze do pożądanego wyniku. Ponieważ zaś radiofonia staje się nie tylko potężnym czynnikiem o doniosłym znaczeniu z punktu obywatelskiego, lecz również czynnikiem o doniosłym znaczeniu z punktu widzenia obrony kraju i propagandy poczyniła państwowych, przeto koniecznym jest poczynienie dalszych starań w kierunku przyspieszenia radiofonizacji kraju.

Jednym ze sposobów popularyzowania radiofonii jest przeprowadzenie radiofonizacji zbiorowej, polegającej na tworzeniu licznych ośrodków zbiorowego słuchania, udostępniających odbiór radiowy dla najszerszych mas ludności, tak na terenie miast, jak i wsi. Radiofonizację zbiorową dąłoby się osiągnąć przez zaopatrzenie w odbiorniki radiowe urzędów gminnych oraz lokali i świetlic organizacji społecznych itp. oraz przez zainstalowanie urządzeń megafonowych, przeznaczonych dla audycji publicznych.

Z poczynionych obserwacji w terenie wynika, iż:

radiofonizacja zbiorowa rozwija się o wiele szybciej w tych przypadkach, gdy jest prowadzona planowo, a inicjatywę w tym zakresie obejmują czynniki samorządowe. Równoległe z rozwojem radiofonizacji zbiorowej idzie również pożądanie podniesienie się radiofonizacji indywidualnej. W związku z powyższym proszę PP. wojewodów i PP. przewodniczących wydziałów powiatowych o spowodowanie, aby nadzorowane przez Panów związki samorządowe zajęły się organizowaniem zbiorowych ośrodków słuchania audycji radiowych i — w miarę możliwości — finansowaniem tych ośrodków, oraz organizacją zbiorowych zamówień i zakupów radioodbiorników również na cele indywidualne. Zechcą PP. wojewodowie podjąć również ze swej strony odpowiednie kroki w zależności od specyficznych warunków miejscowych, które mogłyby przyspieszyć radiofonizację podległego Panom terenu.

Nadmieniam w końcu, iż przemysł radiotechniczny zaferował dla Polskiego Radia specjalnie dogodne warunki przy nabywaniu większej ilości radiosprzętu.

Przy wszelkich poczynaniach, dotyczących organizacji radiofonizacji terenu, należy zwracać się do Wydziału Propagandy Polskiego Radia, Warszawa, ul. Mazowiecka 5.

Sławoj-Składkowski, minister

KONCERTY SYMFONICZNE NA WAWELU

Zbliża się wielkie święto muzyczne Polski — festival na Wawelu. Inicjatywa, rzucona przez Polskie Radio przed trzema laty, wydaje już teraz piękne owoce. Koncerty wawelskie, najważniejsza część składowa dorocznych „Dni Krakowa” — rozwijają się wspaniale, ściągając uwagę całej Polski, a nawet zagranicy.

Tegoroczne koncerty symfoniczne odbędą się w dniach 11, 14 i 15 czerwca, przy czym poświęcone będą wyłącznie muzyce polskiej. Wśród utworów, które będą wykonane, figurują kompozycje Moniuszki, Melcera, Marka, Szymanowskiego, Paderewskiego i nowy utwór Palestra pod tytułem „Pieśń ziemi krakowskiej”, specjalnie napisany na zamówienie Polskiego Radia.

W czasie festiwalu wawelskiego wystąpi orkiestra symfoniczna Polskiego Radia, zwiększona do przeszło 100 osób.

Dzięki transmisjom radiowym w tym wielkim festiwalu muzycznym będą mogli wziąć udział radiosłuchacze całej Polski.

RADIOWE SAMOCHODY WYRUSZĄ W PODRÓŻ PO KRAJU

Już wkrótce wyruszą w podróż po Polsce radiowe samochody propagandowe. Samochody te, wyposażone w głośniki radiowe, personel techniczny, będą miały za zadanie propagandę radiofonii w miejscowościach najbardziej oddalonych od miast, kolei i ośrodków kulturalnych. Samochody, zaopatrzone w odpowiedni materiał propagandowy, techniczny i odbiorniki radiowe, po przybyciu do jakiejś miejscowości zatrzymywają się będą na dłuższy postój. Personel samochodowy zorganizuje na miejscu zbiorowe wysłuchanie audycji radiowych, zapozna słuchaczy z najprostszymi czynnościami, jak instalacja radia, budowa odbiornika, reparacje, organizowanie zbiorowych audycji itd. W związku z objazdem samochodów przewidziane są również zbiorowe zamówienia sprzętu radiowego.

RADIOFONIA W EGIPCIE

Z polecenia króla Faruka rozdano między najuboższych fellahów doliny Nilu 3.000 odbiorników radiowych. Celem tego zarządzenia było nie tylko obdarzenie rozrywką najbiedniejszych warstw ludności, lecz przede wszystkim podniesienie jej poziomu kulturalnego. Radio egipskie zaangażowało wielu profesorów do wygłaszania odczytów z zakresu medycyny, higieny, literatury i gospodarki krajowej.

CZY WIECIE, ZE...

W sezonie letnim, to jest od 29 maja do 1 października rozgłośnia katowicka, obsługująca robotników, udających się do pracy wcześniej rano, rozpoczynać będzie swój program dzienny nie o godzinie 6.15 jak dotychczas, ale już o godzinie 5.15 i nadawać będzie do godz. 8.00. Warszawa I i Łódź zaczynają będą program dzienny o tej samej godzinie co dotychczas, natomiast wszystkie inne rozgłośnie regionalne o godzinie 6.45.

Po ukończeniu prac nad rozszerzeniem portu na wyspie św. Heleny, Anglicy mają wybudować tam wielką radiostację nadawczą. Dla uczczenia pamięci Napoleona, który żył na wygnaniu na tej wyspie, nowa stacja ma być nazwana Stacją Napoleona.

Rozgłośnia Radio-Paris nadała w ramach cyklu p. t. „Stare domy mówią” audycję poświęconą Szopenowi, przynosząc słuchaczy kolejno do pięciu domów paryskich, w których mieszkał Szopen. Jedną z 3 postaci, występujących w tej audycji, był „uczeń” Gutmann, który słyszał ostatnie słowa umierającego artysty.

Włoski przemysłowiec Quintavalle jest niewątpliwie pierwszym na świecie przemysłowcem - radiotechnikiem, który za szczególne zasługi w rozwoju przemysłu radiotechnicznego otrzymał tytuł hrabiowski.

Mira Grelichowska, doskonała pieśnarka, znana z występów w Polskim Radio oraz żołnierskich audycji radiowych

W ciągu marca r. b. radio jugosłowiańskie nadało 7 komunikatów SOS w celu odnalezienia zaginionych dzieci. Dzięki radiu prawie wszystkie dzieci odnaleziono, w tym dwóch chłopców-zbiegów, którzy dotarli już do granicy Albanii, o 700 kilometrów od Belgradu.

W kopalniach angielskich coraz bardziej rozpowszechnia się radio jako środek, zwiększający bezpieczeństwo pracy. Głośniki, wzmacniacze, mikrofony i urządzenia gramofonowe służą do ostrzegania personelu przed niebezpieczeństwem i do przypominania o koniecznych ostrożnościach.



Z życia KOP

PORANEK KULTURALNO-OSWIATOWY W NIEMENCZYŹNIE

Dnia 15.V bieżącego roku o godzinie 14, jak zwykle co niedzielę, odbył się w „Domu Żołnierza“ w Niemenczyźnie poranek, na który przybyli przedstawiciele władz wojskowych, samorządowych, zagraniczni goście z 6 kursu wiedzy o Polsce dla Polaków z zagranicy, oraz ludność okoliczna i miejscowe społeczeństwo.

Zagajenia poranku dokonał instruktor oświatowy p. Semeniuk. Poszczególne punkty programu wygłosili: „Oświata w gminie“ — kierownik szkoły p. Chłosta Jan; „Uprawa łąk na torfowiskach i organizacja rolnictwa w gminie“ — agronom p. Chruszczow; inscenizację tańców ludowych wykonał miejscowy Związek Strzelecki; utwory muzyczne wykonała orkiestra KOP.

Przedstawiciel Kuratorium Wileńskiego p. Dziedzic w przemówieniu swym do gości zagranicznych i zebranego społeczeństwa zobrazował współpracę oddziałów KOP z miejscowym społeczeństwem, trudności oraz warunki tej pracy, pracy nie dla efektu, pracy takiej, która godna jest wskazania Marszałka Śmigłego-Rydza „podciągnąć Polskę wzwyż“.

Uczestnik kursu, Polak z Ameryki, w przemówieniu swym dziękował za przyjęcie gości przez społeczeństwo i osoby wojskowe i w imieniu Polonii zagranicznej wyraził solenne przyrzeczenie łączności we współpracy Polaków z granicą z Macierzą Polską.

Uczestniczka kursu (Polka z Chicago) wygłosiła również wzruszające przemówienie, powitane spontanicznymi okrzykami i wyrazami radości tak zebranego licznie społeczeństwa, jak i gości. Kończąc swoje przemówienie zaznaczyła, że poznając Polskę, zabiera z sobą całą moc i ogrom siły do walki o polskość na obczyźnie.

Dowódca miejscowego garnizonu KOP w żołnierskich słowach podkreślił znaczenie łączności społeczeństwa z wojskiem dla dobra Polski, zaznaczył, że żołnierz KOP z bronią u nogi czujny, cierpliwy, jest gotowy w każdej chwili stanąć w obronie mienia obywateli i dobra Polski, a także nigdy nie uchyli się od współpracy z obywatelami przy odbudowie gospodarczej siły Polski.

Zebrani goście zagraniczni na skutek serdecznych owacji i prośb zebranego społeczeństwa odtworzyli 2 inscenizacje taneczne pod tytułem „Taniec w stodole“ i „Krakowiaka“.

Mili goście, siedząc już w autobusie, odśpiewali pieśń pożegnalną i odjechali, zegnani serdecznymi okrzykami zebranych.

Sibielał, plutonowy

Z ŻYCIA KOP W DZIŚNIE

Jak Polska długa i szeroka w dniu 12 maja bije jednym tętnem wielkiego uczucia dla naszego drogiego Wodza I Marszałka Józefa Piłsudskiego. Żadna siła ludzka nie potrafi tak zjednoczyć naród polski, jak pamięć drogiej Postaci.

Więc czy to duże miasto, czy mała miejscina — wszystko dąży jak najszczerzej i najokazalej uczcić pamięć Jego

Już 11 maja mieszkańcy Dżisny wywiesili flagi państwowe przepasane krepą

Dnia 12 maja we wszystkich świątyniach zostało odprawione uroczyste nabożeństwo żałobne. Oprócz licznie zebranych mieszkańców Dżisny przybyło moc obywateli z okolic, oraz dzieci szkół wiejskich, biorąc udział w uroczystościach. Po odprawieniu nabożeństwa utworzył się ogromny pochód wojska, organizacji strzelec-

kiej żeńskiej i męskiej, harcerzy, hufca szkolnego gimnazjum, uczeni i uczniów gimnazjum, szkoły powszechnej, straży pożarnej i ludności niezorganizowanej.

Pochód przy odgłosie werbli przeszedł wzdłuż samej granicy rosyjskiej — rz. Dźwiny i ustawił się przed pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego, ślicznie udekorowanego wstęgami o barwach krzyża „virtuti militari“ i zielenią.

Po zaciągnięciu warty przy pomniku przez żołnierzy KOP, organizacje przy odgłosie werbli złożyły wieńce.

W godzinach wieczornych przed pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego ustawili się żołnierze KOP, wszystkie organizacje i ludność cywilna, aby uczcić chwilę zgonu. Dwa ogniska rozłożone były przed pomnikiem oraz kilkanaście ognisk wzdłuż granicy rosyjskiej.

Dowódca garnizonu wygłosił do zebranych przemówienie, nazywając Marszałka „Królem Ducha“, gdyż Duch Jego zawsze wśród nas będzie królował, a pamięć jest i będzie najdroższą i najświętszą.

O godzinie 20.40 głosy dzwonów obwieściły chwilę zgonu Zapłonęły ogniska — wojsko i organizacje sprezentowały broń, zachowując 3 - minutową ciszę.

Następnie został odczytany rozkaz I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, wydany do żołnierzy z okazji zakończenia wojny. Z kolei jeden z profesorów gimnazjum odczytał wyjątki z dzieła Marszałka Piłsudskiego „Pisma, mowy i rozkazy“.

Wspólnie odśpiewaną modlitwą wieczorną zakończył się dzień 12 maja, dzień, który jest i będzie dla nas dniem świętym, a pamięć naszego drogiego Wskrzesiciela i Wielkiego Budowniczego Polski będzie dla nas żywa na wieki.

L. Drażkowski, starszy sierżant

Z ŻYCIA KOP W HNILICACH

Trzecią rocznicę zgonu Wielkiego Budowniczego Polski Marszałka Józefa Piłsudskiego KOP w Hnilicach obchodził bardzo uroczysto, w podniosłym nastroju i skupieniu.

O godzinie 7.30 rano zostało odprawione w cerkwi greckokatolickiej nabożeństwo żałobne, na którym byli obecni przedstawiciele wojska, władz cywilnych i tutejszych organizacji. Żołnierze KOP wysłuchali mszy świętej w pobliskim kościele.

Wieczorem na placu przed koszarami odbył się uroczysty apel. W apelu wzięło udział wojsko, „Rodzina Wojskowa, Gromada Zuchowa, działwa szkolna i licznie zebrana publiczność. O godzinie 20.30 na plac zaczęły przybywać rzesze publiczności i przedstawiciele władz cywilnych. W chwilę po tym przybyło wojsko i organizacje. Na środku utworzonego czworoboku ułożono stos drzewa. Po odebraniu raportu córeczka wachmistrza wygłosiła wierszyk pod tytułem „Powrót Dziadka“

Punktualnie o godzinie 20.45 rozległ się dźwięk dzwonów oraz zapłonęło potężnym płomieniem ognisko.

W tym czasie wszystko zamarło w trzyminutowym milczeniu, składając w ten sposób hołd Wielkiemu Marszałkowi. Następnie został odczytany rozkaz Komendanta Piłsudskiego do wojska, wydany w roku 1920. Po tym wojsko oraz przybyła publiczność opuścili plac, udając się na spoczynek.

W ten sposób społeczeństwo kresowe i wojsko uczciło pamięć Wielkiego Marszałka.

„A. S.“

POŻEGNANIE GENERAŁA B. WIENIAWY - DŁUGOSZOWSKIEGO Z PULKIEM SZWOLEŻERÓW



Gen. B. Wieniawa-Długoszowski wśród podoficerów pulku



Chorąży Fldusiewicz wręcza gen. Wieniawie - Długoszowskiemu upominek od podoficerów

Z naszego życia

Zarząd Ogniska i komisja rewizyjna podoficerów zawodowych garnizonu Przemyśl w roku 1937. Od lewej: starszy sierżant Horak Kazimierz, chorąży Michniowski Roman, starszy wachmistrz Zwoliński, chorąży Selbirak, chorąży Schneikart Wilhelm, starszy ogniomistrz Kostoń, chorąży Jamnik Franciszek, starszy sierżant Gąsiorowski Stanisław, starszy wachmistrz Majchrzak, starszy sierżant Pletron, starszy ogniomistrz Chećko Julian, sierżant Kalmuczak Franciszek, ogniomistrz Lenicki Marian, sierżant Brzeziński, starszy ogniomistrz Różycki Ignacy, plutonowy Fulara Henryk, starszy sierżant Piwowarczyk, plutonowy Pietruszka, plutonowy Ozdoba, ogniomistrz Struś Wilhelm, plutonowy Gil Józef



Z ŻYCIA PODOFICERÓW GARNIZONU PRZEMYSKIEGO.

W Przemyślu odbyło się zwyczajne walne zebranie członków Ogniska Podoficerów Zawodowych Garnizonu, w lokalu Ogniska przy ul. Mickiewicza Nr 42, przy bardzo licznych udziałach członków.

Porządek dzienny:

1) zagajenie, 2) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania, 3) sprawozdanie z działalności zarządu za rok ubiegły, 4) sprawozdanie komisji rewizyjnej, 5) wybór zarządu i komisji rewizyjnej, 6) wolne wnioski.

Na zebraniu obecny był pik dypl. Gr., w zast. komendanta garnizonu.

Zebranie zagał prezes Ogniska chor. Schneikart Wilhelm.

Na przewodniczącego zebrania wybrano jednomyślnie chor. Konarczaka Stanisława.

Z kolei przystąpiono do odczytania protokołu z ostatniego zebrania. Treść protokołu przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

Sprawozdanie szczegółowe z czterolecznej działalności przedstawił chor. Schneikart, przechodząc kolejno działalność poszczególnych sekcji, zaś bilans odczytał ogn. Struś, skarbnik Ogniska.

Jak wynika ze sprawozdania, zarząd w ciągu roku zdołał wykonać następujące prace:

1) w okresie od 3—10 października 1937 r. zorganizowano wystawę polskiego przemysłu, handlu, rzemiosła i rolnictwa ziemi przemyskiej, której celem i zadaniem było zobrazowanie dorobku gospodarczego przemyskiego okręgu. Wystawa dała wyniki imponujące, mimo, że od roku 1887 była to pierwsza wystawa. Zapoczątkowanie tego rodzaju imprezy daje możliwość urządzenia w przyszłości wystawy na jeszcze szerszą skalę. Wspomniana wystawa była jednym ze środków propagandy polskich wytwórców. Ożywiła wiarę we własne siły i pobudziła polskich wytwórców do rozszerzenia swej ekspansji.

Z czystego dochodu, komitet przeznaczył 500 zł jako cegiełkę na budowę gmachu kasyna podoficerów zawodowych garnizonu Przemyśl oraz kwotę 50 zł na cele FON. Reszta kasowa w kwocie 1.200 zł, zgodnie z § 14 regulaminu wystawy, zostanie przekazana dla instytucji finansowej na cele popierania polskiego przemysłu, handlu i rzemiosła;

2) zorganizowano w okresie od 22 lipca do 11 sierpnia 1937 r. kolonie wakacyjne dla dzieci w Siankach oraz dla członków i ich rodzin;

3) urządzono tombole przedświąteczne w dniach: 20 grudnia 1937 r., 10 kwietnia 1938 r. oraz loterię amerykańską w dniu 24 października 1937 r., która dała czysty zysk w kwocie zł 282,69. Kwotę tę przekazano w całości na budowę kasyna podoficerów garnizonu Przemyśl;

4) w czasie od 13 października 1937 r. do 25 stycznia 1938 r. zorganizowano kurs haftu dla pań (żon podoficerów). Kurs ukończyły 32 panie;

5) z dniem 3 listopada 1937 r. uruchomiono 2-letni kurs do kształcenia dla podoficerów z zakresu 3 klas szkoły handlowej. Zakończenie kursu nastąpi w czerwcu 1939 r.;

6) wyremontowano gruntownie lokal ogniska i rozszerzono go o 1 izbę na korzyść biblioteki;

7) zakupiono i uzupełniono inwentarz, jak: krzesła, stoły, portrety. M. in. zakupiono portret gen. Boruty-Spiechowicza;

8) urządzono 7 zabaw w ciągu roku. Najliczniejszą frekwencją cieszyła się zabawa, urządzona we wrześniu 1937 r. po powrocie oddziałów z ćwiczeń letnich do stałego garnizonu;

9) w dziale kulturalno-oświatowym ponadto urządzono: 13 przedstawień teatralnych, 1 uroczystą akademię, 1 Mikołaj objazdowy, 1 przyjęcie prezydenta m. Lwowa (w październiku 1937 r.),

1 odczyt pt. „Historia Przemyśla i ziemi przemyskiej“, 1 turniej bilardowy.

Po dłuższej dyskusji i wysłuchaniu sprawozdania komisji rewizyjnej, na wniosek przewodniczącego komisji rewizyjnej, st. sierż. Gąsiorowskiego — walne zebranie przyjęło sprawozdanie jednogłośnie, udzielając absolutorium ustępującemu zarządowi.

Na prezesa Ogniska został wybrany chor. Michniowski Roman, który dotąd pełnił funkcję wiceprezesa i położył wiele wysiłków w pracach zarządu, a szczególnie w dziale kulturalno-oświatowym oraz przy organizowaniu i przebiegu wystawy.

Następnie na wniosek komisji rewizyjnej w porozumieniu z prezesami kasyn oddziałów, ustalono listę członków zarządu na rok bieżący w następującym składzie: 1) sierż. Kalmuczak Franciszek — wiceprezes, 2) ogn. Pikoń Władysław — sekretarz i kier. sekcji propagandowej, 3) ogn. Struś Wilhelm — skarbnik, 4) ogn. Lenicki Marian — kier. biblioteki, 5) kpr. Dudek Wojciech — I zastępca, 6) kpr. Niedzielski Bronisław — II zast., 7) plut. Fulara Henryk — kier. sekcji sportowej, 8) sierż. Brzeziński Eugeniusz — kier. sekcji gospodarczej, 9) st. sierż. Horak Kazimierz — gospodarz, 10) plut. Łabędzki Kazimierz — zast. gospodarza, 11) plut. Rolski Michał — kier. sekcji kulturalno-oświatowej, 12) plut. Ilnicki Dionizy — zast., 13) st. ogn. Chećko Julian — kier. sekcji „Sambor“, 14) st. sierż. Seńkowski Stanisław — kier. sekcji grup. ubezp. w PKO.

Lista zarządu została przyjęta jednogłośnie.

Na wniosek prezesa zarządu chor. Schneikarta, walne zebranie nadało p. gen. Scaevoli-Wieczorkiewiczowi Wacławowi i p. gen. Borucie-Spiechowiczowi godność członków honorowych Ogniska, za wybitne zasługi dla dobra Ogniska i korpusu podoficerskiego garnizonu jako całości. Uchwała ta zapadła jednomyślnie wśród nie milknących oklasków.

Chor. Michniowski zgłosił wniosek o utworzenie sekcji gospodarczej i zaproponował odpowiednią zmianę statutu.

Celem sekcji jest współdziałanie i popieranie w rozwoju handlu i rzemiosła polskiego. Wniosek uchwalono.

Warto zaznaczyć, że dotychczasowy prezes Ogniska chor. Schneikart Wilhelm stał na czele Ogniska przez 3 lata z rzędu. Za jego urzędowania Ognisko wykonało szereg prac o znaczeniu stałym. Powołano do życia komitet budowy kasyna podoficerskiego, którego zadaniem jest gromadzenie funduszy na budowę kasyna. W chwili obecnej suma na ten cel wynosi zł 8.218,32. Urządzono wystawę przemysłu polskiego, osiągnięto współzycie koleżeńskie i planowano odciążenie podoficerów garnizonu, która to akcja jest w stadium realizacji. Usprawniono organizację przez opracowanie nowego statutu oraz, jak wyżej wspomniano, odrestaurowano gmach Ogniska.

Nowy zarząd ma cele do wykonania o wiele wyższe. Przystąpił do pracy z pełną wiarą, że wspólnymi siłami zdoła osiągnąć zamierzone cele.

Władysław Pikoń, ogn.

ŚWIĘTO PULKOWE PRZEMYSKIEGO PULKU ARTYLERII

5-go maja! Święto pulkowe! Dla nas, starych „wiarusów“, to uroczystość znana, powtarzająca się co roku. Dla żołnierzy, to dzień, w którym przeżyją bodaj że najpiękniejszą chwilę w swej służbie wojskowej. Bo to i dzień, w którym złożą uroczyste ślubowania na wierność Ojczyźnie i okazja spędzenia chwili przy jednym stole ze swymi oficerami i podoficerami na wspólnym obiedzie, i okazja szczerzej pogawędki, i wygadania się z tego, co boli, a co cieszy, a wreszcie wolne po capstrzyku bez przepustki do godziny 24-ej.

Już w przeddzień święta ruch w pulku niezwykły. W bateriach robi się „generalne“ porządki, dekoruje się bramy zielenią, zakła-



Wycieczka korpusu podoficerów leszczyńskiego pułku piechoty na Międzynarodowych Targach Poznańskich

da iluminacje. Broń i mundury doprowadza do stanu „pierwotnego”, to jest takiego, w jakim były, leżąc nie ruszane w magazynie. Po tym pogadanki o święcie pułkowym, o tradycji pułku, o tym, jak w zawierusze wojennej pułk organizował się na ziemi francuskiej, jak zdążył do Ojczyzny, by bronić jej przed wrogiem, słowa uroczyste, bo świadczące o bohaterstwie i przelanej krwi naszych kolegów sprzed lat 18.

Zbliża się wieczór. Zgromadzony pułk na placu koszarowym wyczeka na przybycie dowódcy pułku. Wreszcie raport i apel. Szefowie wywołują zapomniane nazwiska, a z szeregów padają głuche odpowiedzi: „polegli na polu chwały”, „zmarli w służbie dla Ojczyzny” — a wreszcie jestem, jestem! Tradycyjny znicz pali się w środku czworoboku, utworzonego przez żołnierzy pułku. Na lewym skrzydle każdego pododdziału płonie pochonia. W blaskach ognia widać tylko bielejące twarze żołnierzy. W środku dowódca mocnym głosem rzuca w żołnierzy słowa, przypominające o powołaniu i powinnościach żołnierza, a za przykład stawia tych, którzy 18 lat temu naznaczyli swą służbę mogiłami i krzyżami. Strzał armatni! Chwila ciszy. Potem marsz żałobny za poległych braci, wreszcie wspólna modlitwa i odmarsz do koszar.

Dzień następny rozpoczynamy uroczystym nabożeństwem w kościele garnizonowym. Cały pułk: oficerowie, podoficerowie i kanonierzy, wszyscy w szeregu, czwórkami maszerują przez miasto. Dowódca pułku prowadzi. Orkiestra dodaje animuszu kanonierom, więc bruk „dudni”. Chodniki pełne ciekawych. Po nabożeństwie przysięga. Kapelani obrządków rzymsko i grecko-katolickich, pastora ewangelickiego i rabina zastępują oficerowie. Odbierają rotę przysięgi, a za sztandar służy przysięgającym działo. I znowu przybyło armii kilkaset żołnierzy - obywateli, którzy w tym dniu zobowiązali się przysięgą, że Ojczyzny, sztandarowi i honoru mundurów żołnierza polskiego bronili będą do ostatniej kropli krwi. Potem defilada. Odbiera dowódca grupy artylerii w otoczeniu oficerów i gości. W takt marsza podhalańskiego kanonierzy, z piersią wyprężoną, chcą pokazać, że oni też umieją tak, jak piechota. Dowódca, zadowolony, uśmiecha się. Dziewczęta też. Po defiladzie wspólny obiad żołnierski w hali krytej ujeżdżalni. Chwila wypoczynku i miłej rozrywki. Wesole melodie orkiestry zagłusza brzęk niemal tysiąca łyżek. Potem przemowy, toasty i wiwaty. Gości niewiele, bo to święto, obchodzone „w ramach pułkowych”. Za to życzeń, telegramów i depesz dużo.

A na drugi dzień pułk wrócił znowu do swych mozolnych, pełnych wysiłku obowiązków życia żołnierskiego.

Rębacz Tadeusz, starszy ogniomistrz

WYCIECZKA NA MIĘDZYNARODOWE TARGI POZNAŃSKIE

Z inicjatywy starszego sierżanta Tatarskiego, prezesa ogniska podoficerów leszczyńskiego pułku piechoty, urządził nasz korpus wycieczkę na targi poznańskie. Przewodnictwem nad wycieczką objął pan chorąży Paupa. W wycieczce brało udział około 10 pań i 30 podoficerów wszystkich stopni. Dzięki opiece dowódcy pułku nad naszą wycieczką, uzyskaliśmy zniżkowe bilety wstępu na targi. Zainteresowanie podoficerów eksponatami uwydatniło się szczególnie w dziale motoryzacji. W dziale samochodowym były reprezentowane wozy w cenie od 3.800 złotych do 30.000 złotych. W dziale wozów ciężarowych przykuwał uwagę zwiedzających niemiecki wóz ciężarowy, który odbył podróż Wiedeń — Poznań. Samochód ten budził specjalną uwagę, ponieważ jako materiał pędny używa drzewa. Obok tego samochodu zaprezentowano najnowsze urządzenia stacji

napraw samochodowych. Wóz wjeżdża na pomost, na którym ujęto niby w cęgi tylko koła i po włączeniu prądu elektrycznego wóz unosi się na żadaną wysokość. Personel ma bardzo ułatwioną pracę w czasie naprawy.

Panie, zainteresowane działem kulinarnym i różnych urządzeń domowych, odnajdywały w dziale meblarskim najczęściej godnych uwagi nowości.

Młodzież z rodzin podoficerskich pod nadzorem swych profesorów również urządziła w tym dniu wycieczkę, zachęcała rodziców do kupna książek, by mieć trwałą pamiątkę z targów w swych bibliotekach.

Około godziny 15.00 według z góry ułożonego planu, cała wycieczka udała się do poznańskiego pułku piechoty na obiad. Kolegom tego pułku za gościnę uprzejmie dziękujemy.

Po obiedzie wycieczka zwiedzała zabytki miasta. O godzinie 18.50 każdy zadowolony z tego co widział, wracał do domu zachęcony do pracy, by według siły i możliwości pracować dla dobra naszej Ojczyzny.

Zastanawiając się w końcu nad tym, jakie korzyści przyniosło korpusowi podoficerskiemu leszczyńskiego pułku piechoty całodziennie zwiedzanie targów poznańskich, dochodzi się do wniosku, że warto, a nawet trzeba przy każdej sposobności zobaczyć to wszystko, co daje wyobrażenie o sile gospodarczej naszego kraju.

Szczególnie dodatnio oddziałuje to na ludzi żyjących na prowincji, z dala od ośrodków przemysłowo-handlowych.

To wszystko, co na targach widzieliśmy, jest w istocie przeglądem naszej siły gospodarczej, która budzi w nas dumę, krzepi wiarę i zachęca do dalszej owocnej pracy na swych odcinkach. Z tych względów również organizatorom wycieczki należy się szczególnie podziękować.

Głapiak Czesław, sierżant

Z ŻYCIA PODOFICERÓW ZAWODOWYCH — SAPERÓW W BRZEŚCIU.

Czas nie stoi — a płynie wielkim prądem naprzód i kto nie podąży z nim, ten pozostaje w tyle. We wszystkich dziedzinach nauki i techniki widzimy wielkie postępy. U wszystkich naszych sąsiadów zaszły doniosłe zmiany — przeprowadzone pod kątem widzenia obrony i wzmocnienia sił narodowych. U nas też padło wielkie hasło „podciągnięcia Polski wzwyż”. Hasło to znalazło odźwięk silny w naszych duszach, w naszym społeczeństwie. W sposób szczególny zrozumiał to hasło korpus podoficerski saperów w Brześciu i też szczególnie go realizuje. Otóż podoficerowie rozpoczęli prace od siebie, od pogłębienia i uzupełnienia swych wiadomości ogólnych i od uspołecznienia się.

Doceniając wartość wiedzy w całej rozciągłości zabrali się do niej z całym zapalem.

Samokształcenie podoficerów odbywa się niejako na 3 odcinkach:

1) na nauce obywatelskiej, prowadzonej przez oficera oświatowego, a na którą uczęszczają wszyscy podoficerowie zawodowi i nadterminowi;

2) na odczytach, wygłaszanych przez podoficerów. Takich odczytów było dwa:

1. „O konstytucji 3 maja” — st. sierż. Przydka Józef.

2. „Śląsk a Pomorze” — kpr. Szymborski Jan.

3) Na kursach dokształcających wieczornych i korespondencyjnych, w których brało udział 10 podoficerów z tego: w gimnazjum wieczorowym 7, w szkole powszechnej wieczornej 1, w kursach korespondencyjnych 2.

Praca ta daje już nawet pewne wyniki, gdyż są już próby pisania artykułów do prasy podoficerskiej, na razie krótkie sprawozdania z pracy społecznej podoficera i z uroczystości wojskowych, ale może z czasem z tego wyjdzie też coś lepszego — nie święci przecię garki lepiej. Jeżeli chodzi o uspołecznienie, to śmiało zwyciężyć sobie można, by wszyscy obywatele Polski stali na tak wysokim poziomie uspołecznienia.

Ofiarności i zrozumienie podoficerów zawodowych dla spraw społecznych i państwowych jest powszechnie znana, nie będę więc o tym się szeroko rozpisywał.

Chcę tylko podkreślić bardzo żywy udział, jaki podoficerowie biorą w opiece nad szkołą powszechną we wsi Płoska, którą batalion od roku opiekuje się. Otóż na rzecz tej szkoły opodatkowali się podoficerowie dobrowolnie składkami miesięcznymi następującej wielkości: kaprale i plutonowi — 50 gr, sierżanci i st. sierżanci — 75 gr.

Niezależnie od tego składano ofiary w pieniądzu i naturze trzykrotnie na dożywanie biednej dziatwy, a na budowę budynku szkolnego złożono 100 zł.

Poza tymi ofiarami zbiorowymi, miały też miejsce piękne obywatelskie wyczyny indywidualne; sierżanci Kopa Antoni i Reiske Jan ofiarowali dla szkoły 2 i 3 lampowe radiodbiorniki.

Przy przyjmowaniu w świetlicy żołnierskiej dziatwy szkolnej z Płoski — tłumnie przybywali podoficerowie z żonami, by małych Poleszuczków dobrze ugościć i stworzyć atmosferę serdeczności i przyjaźni.

Michorowski, kpr.

Czwarty turniej tenisowy

„Wiarusa“

(WILNO, 14 — 16 LI-
PIEC 1938)

Napływające do nas głosy z garnizonów wskazują na bardzo duże zainteresowanie naszą imprezą, która zapowiada się doskonale. Rozpoczęto już powszechnie trening przedturniejowy, przygotowując się do walki o zaszczytny tytuł mistrza względnie mistrzów tenisowych „Wiarusa“. Z drugiej strony Redakcja i komitet organizacyjny rozpoczęły już prace organizacyjne, aby podolać prawdopo-



Wieża spadochronowa w Łodzi
Fot. Podboraczyński, st. wachm.

dobnie zwiększonym ramom, w jakie potrzeba będzie zmieścić nasz turniej.

Dzisiaj zajmujemy się pewną innowacją, którą zamierzamy wprowadzić, o ile znajdzie odpowiedni oddźwięk wśród naszych miłych Czytelników i o ile znajdą się przyszli uczestnicy tej nowej konkurencji.

Będą nią *rozgrywki juniorów* — dzieci podoficerów zawodowych. Mamy wrażenie, że niezależnie od skierowania starszych do pięknego sportu tenisowego, powinniśmy i naszym „Wiaruskom“ dać możliwość przeżywania emocji turniejowych i zaprawiania ich do walk życiowych. Zwrócenie naszej młodzieży w wieku dojrzewania do zainteresowania się sportem będzie niewątpliwie z korzyścią dla nich i ich rodzin jako duża pomoc w zagadnieniach wychowawczych.

Rzucamy tu tę myśl i prosimy o szybkie odpowiedzi, abyśmy mogli się zorientować, czy konkurencja ta dojdzie do skutku i czy potrzeba poczynić już pewne przygotowania, aby godnie przyjąć naszych juniorów.

Co do warunków turnieju to przypominamy, że termin zgłoszeń upływa z dniem *1 lipca*, a na zgłoszeniach

należy podawać dokładny adres, czy brał już udział w turnieju „Wiarusa“ i do jakich konkurencji się zgłasza względnie zgłaszają.

Turniej obejmie rozgrywki pojedyncze i podwójne panów, grę pocieszenia (dla tych, co odpadli w grach pojedynczych), rozgrywki pojedyncze pań i ewentualnie gry mieszane. Istnieją możliwości dla wszelkiego rodzaju i klasy zawodniczek i zawodników.

T. K.

SPORT MOTOROWY — POTĘGĄ PRZYSZŁEJ WOJNY

Gdy jakaś gałąź sportu podnosi siłę obronną kraju, nie nie zdola już zahamować jego rozwoju, otoczony opieką armii, w zwycięskim pochodzie idzie naprzód, by wreszcie stać się potęgą i decydować o wynikach wojny.

Znaczenie sportu motorowego dla celów obrony kraju docenili już należycie największe potęgi świata. Minęły czasy brawurowych szarż kawalerii, miejsce ich zajęły nie mniej brawurowe raidy tysięcy koni, zaklętych w silnikach.

W roku 1917 zrzuceni motocykliści angielscy w sile dziesięciu tysięcy maszyn stanęli pod rozkazy armii angielskiej. Odtąd sport motocyklowy we wszystkich państwach pełni zaszczytną służbę dla obrony kraju. Doświadczenia lat ostatnich i ostatnich wypadków dowiodły niezbicie, że sport motorowy, a zwłaszcza sport motocyklowy jest potęgą i w dużej mierze decyduje o wynikach wojny.

Najlepszym przykładem naszych czasów są Włochy. Włoskie oddziały zmotoryzowane w Abisynii składały się z powoianych pod broń motocyklistów - sportowców w „cywilu“. I to sportowców wysokiej klasy. Na bezdrożach afrykańskich pustyni zagrały potężne motory włoskich „Moto-Guzzi“ — pełniąc na setkach kilometrów służbę łącznikową i wywiadowczą, zdobywając gniazda abisyńskich karabinów maszynowych na górskich szczytach, gdzie dotąd mógł tylko dotrzeć pieszy człowiek. Wojenne raidy motocyklistów włoskich w Afryce przejdą do historii narodu włoskiego — oni to bowiem przesądziły wynik „abisyńskiej“ wojny.

W potężnym szumie motorów, bez jednego strzału, bez jednej kropli krwi wojska niemieckie przekroczyły granice b. Austrii, a w kilka godzin dotarły z pozdrowieniem dla Włoch do włoskiej granicy Brenneru...

Tysiące koni, zaklętych w silniku, staje się w nowoczesnej wojnie czynnikiem decydującym.

Gdy wojna przeniesie się na bezdroża, rola oddziałów zmotoryzowanych jest nadzwyczaj ciężka. Jazda w terenie wymaga wielkiej umiejętności prowadzenia maszyny, a umiejętność tą można zdobyć tylko po długim treningu i tylko na zawodach. Anglia — ojczyzna motocyklizmu, zwraca specjalną uwagę na sportowe wyszkolenie żołnierzy wojsk zmotoryzowanych, zalecając im branie udziału we wszelkich raidach terenowych, skokach przez przeszkody, przez ogień itp.

Niemieckie ćwiczenia wojsk zmotoryzowanych — to czysta akrobacja, specjalną uwagę w Niemczech zwrócono na tak wielkie opanowanie maszyny, aby jeździec w razie nagłego wypadku mógł użyć broni, nie trzymając rękoma kierownicy. W ostatnich czasach bardzo zwraca uwagę na sportowe wyszkolenie żołnierzy oddziałów zmotoryzowanych Czechosłowacja, uwzględniając specjalnie jazdę na lekkich motocyklach solo.

Największe zawody motocyklowe terenowe „Six Days“ to właściwie wielkie manewry najlepszych motocyklistów świata i próba najlepszych maszyn świata. Sześć dni jazdy w terenie wymaga od zawodników nie tylko doskonałej umiejętności prowadzenia maszyny, ale również doskonałego orientowania się w terenie i wielkiej wytrzymałości fizycznej, ukończenie jednak zawodów (choćby na ostatniej pozycji) już pasuje zawodnika na jeźdźca extra klasy światowej. Z polskich motocyklistów ukończył „Six Days“ najlepszy polski zawodnik Józef Docha, zdobywając brązowy medal.

Pod znakiem gotowości dla obrony kraju rozpoczął polski sport motocyklowy swój sezon w tym roku, urządzając „Pogoń za czolgami“. Pięknie rozpoczął sezon polski motocykl „Sokół“, zdobywając w „pogoni“ pierwsze miejsce.

Niestety, polski sport motocyklowy przeżywa swoją tragedię, a tragedią tą jest tylko brak maszyn. Mamy przecież bardzo uzdolnionych motocyklistów, mamy wspaniałe imprezy o charakterze wojskowym. Największa polska impreza motocyklowa „Raid Szlakiem Marszałka“, gromadzi na starcie zaledwie przeszło stu zawodników, innym uniemożliwia udział brak odpowiednich maszyn. Wojsko otoczyło sport motocyklowy należyłą opieką, ale ciągle jeszcze wysokie cła od przywożonych maszyn i podatki utrudniają w wysokiej mierze należyty rozwój tego sportu.

Polski sport motocyklowy przebojem idzie naprzód, otoczony opieką wojska, pracuje dla obrony kraju pod hasłem „Każdy obywatel żołnierzem“ i gotowy na każde skinienie Naczelnego Wodza czujnie żołnierskie pełni pogotowie.

Henryk Radziński



Drużyny WKS „Gródek Jagielloński“ i „Świtez“ przed zawodami

SPADOCHRONIARSTWO

Spadochroniarstwo zyskało w ostatnich latach ogromne rzesze zwolenników w najszerszych kół społeczeństwa. W Polsce rozwija się ono obecnie w dość szybkim tempie. Przyczyną tego jest dwojaka: liczne walory jako sportu, oraz wielkie znaczenie, gdy chodzi o obronę państwa.

Spadochroniarstwo jako sport posiada zalety, dające się porównać chyba tylko z zaletami szybownictwa. Odgrywa ono doniosłą rolę w kształceniu ducha i ciała. Znakomicie wyrabia męstwo, zimną krew, zdolność do ryzyka, odwagę, szybką orientację i decyzję, rzutkość i zwinność.

LOPP, w której rękach niemal całkowicie znajduje się szkolenie w spadochroniarstwie, stara się udostępnić ten piękny, a pożyteczny sport, jak najszerszym warstwom społeczeństwa, budując w tym celu liczne wieże spadochronowe. Dzięki tej placówce powstała również w Łodzi wieża spadochronowa o 40 metrowej wysokości, której poświęcenie odbyło się w miesiącu listopadzie 1937 r.

Wieża ta ściągą codziennie nie tylko liczną rzeszę młodzieży, ale nawet osoby starsze. Dostęp bowiem do wieży jest dozwolony dla wszystkich. Nie brak tu i osób wojskowych, a zwłaszcza braci podoficerskiej, gdyż wszyscy pragną doznać wrażeń, jakich w innym sporcie osiągnąć nie można. Już samo dostanie się kretymi schodami na platformę wieżyczki spadochronowej, znajdującej się na wysokości 40 metrów, daje szereg emocji, może po raz pierwszy w życiu doznanych, przez niektóre osoby. Tu można również zapoznać się z urządzeniem spadochronów, a nawet pod okiem instruktorów wykonywać z wieży skoki ze spadochronem. Oczywiście są to skoki zwykłe, tak zwane „domowe”, które odbywają się ze spadochronem stale otwartym, podwieszonym na linie do wysięgu, znajdującego się nad platformą wieżyczki, co wyklucza wszelką możliwość niebezpiecznych wypadków.

Podobne skoki wykonywane są przez początkujących skoczków, po uprzednim wyćwiczeniu ich na trapezie treningowym (rodzaj huśtawki), który jest podstawowym przyrządem wyszkoleniowym w kołach sportu spadochronowego. Skoki z wieży spadochronowej mają na celu zapoznanie skoczka z wysokością oraz dają całemu szeregowi nawyków, potrzebnych przy wykonywaniu skoków z samolotów. Wieża więc w zupełności spełnia swe zadanie, jeśli chodzi o pierwszy stopień wyszkolenia.

Jeżeli chodzi o wszechstronne wyszkolenie skoczka, to nauka dla takiego odbywa się w specjalnych szkołach sportu spadochronowego, ściśle według instrukcji wyszkoleniowej i rozpoczyna się już od II stopnia, obejmującego dalsze wiadomości z tej dziedziny, a kończy się na stopniu VI-tym, to jest na doskonaleniu się na najwybitniejszych skoczków, czyli mistrzów sportu spadochronowego.

Ogólnie biorąc, zaprawianie do wykonywania skoków spadochronowych ma na celu przede wszystkim wszechstronne wyrobienie nowoczesnych obrońców Ojczyzny. Z takich to jednostek mają być tworzone nowe rodzaje broni tak zwane „wojska latające”, które w przyszłej wojnie odegrają niewątpliwie wielką rolę, czy to w kraju własnym przez szybkie przetrzucanie się samolotami z miejsca na miejsce, czy też na terytorium nieprzyjaciela. Wiemy bowiem z przeszłej wojny, jakich wyczynów może dokonać na tyłach wroga oddział wojskowy, a jeszcze taki, który wyrzucony z samolotów przy pomocy spadochronów, spadał jak grom z nieba i znieznacka zaatakował go z tyłu, lub też niszczył tam linie kolejowe, mosty i urzędnictwo wojskowe, siejąc panikę i dezorganizację.

W czasie działań bojowych, wdarcie się na tyły lub w głąb kraju przez nieprzyjaciela, przez nawet najsilniejszy umocniony front, dla takiego oddziału nie będzie stanowić wielkiej trudności, a to dzięki rozwojowi lotnictwa transportowego, które będzie w możności przetrzucać większe oddziały wojska oraz znaczniejsze ilości sprzętu wojskowego.

Dlatego też i my, podoficerowie, powinniśmy specjalną uwagę zwrócić na tę gałąź sportu i w miarę możności brać w niej udział. Oczywiście mam tu na myśli szczególnie podoficerów młodszych wiekiem, a to z uwagi na wymagany stan zdrowia do uprawiania tego sportu. Poza tym powinniśmy przy każdej nadarzającej się okazji propagować sport spadochronowy wśród otoczenia, a zwłaszcza wśród młodzieży w myśl rzuconego hasła LOPP — „Polska młodzież na spadochrony!”, by hasło to zostało zrealizowane tak, jak tego wymaga dobro Ojczyzny.

Podborczyński, starszy wachmistrz.

ZAWODY STRZELECKIE PODOFICERÓW CENTRUM WYSZKOLENIA KAWALERII

Tegoroczne zawody strzeleckie podoficerów Centrum Wyszko- lenia Kawalerii przyniosły duże urozmaicenie, ale niemniej niespodzianek. Wszystkie prawie „asy” nie dopisały, a natomiast wybijali się na pierwszy plan koledzy, którzy do tej pory zawsze chodzili w szarej masie. Trudność strzelania polegała na złych warunkach, w jakich znajdowali się strzelający. Słońce pierwszy raz w tym roku dogrzewało nieźle, oświetlając przy tym przyrządy celownicze, uczyniło strzelanie niesłychanie trudne, tym bardziej, że tarcze stały w cieniu kulochwytywów. Zlewały się one z tłem tak, że trudno je było dostrzec.

W ogólnej klasyfikacji uplasowali się koledzy następująco:

I miejsce, dyplom i nagrodę honorową — plutonowy Szczepan Antoni, II — wachmistrz Kozłowski Władysław, III — wachmistrz Adamowicz Józef.

Cichy, wachmistrz

TOKIO PRZYGOTOWUJE OLIMPIADĘ W 1940 ROKU

Wzorując się na urządzeniach berlińskich, przygotowują Japończycy dwa stadiony, z tych jeden lekkoatletyczny, a drugi pływacki.

Interesująca jest kwestia, czy olimpiada w Japonii w ogóle dojdzie do skutku. Duża ilość państw sprzeciwia się temu ze względu na toczącą się wojnę. Japończycy liczą, że do tego czasu ukończą rozprawę z Chinami, a tymczasem dają wszelkie gwarancje materialne, wy- magane przez Międzynarodowy Komitet Olimpijski.

WKS „PANCERNI”

W dniach 22 i 29.V bieżącego roku odbyły się ćwierćfinalowe zawody piłki nożnej o puchar przechodni, ufundowany przez korpus oficerski i podoficerski w Żurawicy, jedyne tego rodzaju zawody w LOZPN.

W zawodach tych wzięło udział 7 drużyn piłkarskich, a to: WCSS Polonia, WSKS Pancerni, Czuwaj — Przemyśl, KP Elektrownia, Czuwaj — Mościska, RKS Polna.

Wyniki zawodów:

WSKS Pancerni — Elektrownia 4:2, WCSS Polonia — Czuwaj Mościska 3:0, Czuwaj Przemyśl — KU Sian 3:2, po dwukrotnej dogrywce bramki dla Czuwaju zdobyli Szlak, Buksa oraz Cwyniar — w dogrywce z rzutu karnego. Dla pokonanych Partyka.

Sędziował p. Politowski. Widzów około 500 osób. Do półfinału zostali zakwalifikowani: grupa A): WSKS Pancerni — RKS Polna; grupa B): Czuwaj Przemyśl — WCSS Polonia. Rozgrywki półfinałowe odbędą się w czerwcu r. b. Mistrzostwa odbędą się dnia 11 listopada, w dniu święta niepodległości.

Należy zaznaczyć, że mistrzem na rok 1937 była drużyna RKS Polna.

Hamacher Franciszek, kapral



29.V.1938 odbyło się na stadionie Wojska Polskiego święto Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego. Dyrektor Państwowego Urzędu WF i PW przyjmuje defiladę organizacyj sportowych

Informacje

(M.) „Stały prenumerator „Wiarusa“, Tomaszów Mazowiecki. — 1) Prawo do zaopatrzenia emerytalnego nabędzie Pan po nieprzerwanej 15-letniej służbie wojskowej, a więc w grudniu 1938 roku. 2) Medal „dziesięciolecia odzyskania niepodległości“ nie przysługuje, gdyż brak 5-ciu lat służby, licząc do dnia 11 listopada 1928 roku. 3) W sprawie nabycia odznaki pamiątkowej prosimy zwrócić się do kancelarii Centrum Wyszczolenia Łączności, skąd otrzyma Pan potrzebne informacje.

(M.) Starszy sierżant Zając Władysław, Stryj. — 27 lat do chwili obecnej, za co przysługiwałoby 76 procent uposażenia. Wysokość tego uposażenia znajduje Pan w „Kalendarzu Podoficera na rok 1938“ (tabele emerytalne). Przerwa nie podlega zaliczeniu. Brak podstaw.

(M.) Sierżant Michalec Andrzej, Białystok. — Urlop dla odbycia praktyki cywilnej jest podoficerom zawodowym udzielany tylko w związku z nadaniem stanowiska w służbie cywilno-państwowej. Dla odbycia prywatnej praktyki handlowej nie można takiego urlopu otrzymać. Można jedynie prosić o urlop długoterminowy bez uposażenia. Decyduje dowódca formacji, który może, lecz nie musi udzielić takiego urlopu. Przez nieodnowienie zobowiązania do dalszej służby z własnej winy traci Pan prawo do uposażenia emerytalnego.

(M.) Plutonowy Mościcki Franciszek, Lublin. — Uposażenie w wymiarze dla utrzymującego rodzinę przysługuje dopiero od pierwszego dnia tego miesiąca, który następuje po miesiącu, w którym został zawarty związek małżeński. Za dni od chwili zawarcia małżeństwa do końca miesiąca nie przysługuje żaden dodatek. (Art. 16, punkt c) rozporządzenia o uposażeniu wojska, Dziennik Rozkazów Nr 2/34).

(M.) Ogniomistrz Polanczyk, Baranowicze. — Dodatek wyrównawczy zależy od szczebla uposażenia, jaki posiadał Pan w chwili wejścia w życie nowego rozporządzenia o uposażeniu wojska. Według nadesłanych danych posiadał Pan szczebel c i dnia 1 lipca 1931 roku byłby Pan przeszedł do szczebla d), lecz z tym dniem dalsze posunięcia w szczeblach zostały ustawowo wstrzymane dla wszystkich. Miarodajny więc jest szczebel c i dodatek wyrównawczy powinien wynosić 8 zł. Podoficerom zawodowym w stopniu ogniomistrza, którzy pobierali uposażenie według szczebla a) lub b) — dodatek wyrównawczy nie przysługuje wogóle.

(M.) „Kierownictwo szkoły powszechnej w Młynowcach“. — Najodpowiedniejsza byłaby szkoła podoficerów lotnictwa dla małoletnich w Bydgoszczy, jednak przyjmowani są tam tylko kandydaci do ukończonych 16 lat. Sprawa byłaby więc aktualna dopiero w przyszłym roku. Poza tym mógłby syn ubiegać się w roku bieżącym tylko do szkoły podoficerskiej piechoty dla małoletnich w Nisku z życzeniem przeznaczenia go do broni pancernej. Ta szkoła przyjmuje kandydatów już od ukończonych lat 15. Podanie należy przesłać bezpośrednio do szkoły w terminie do dnia 30 czerwca 1938 roku, dołączając: metrykę urodzenia, świadectwo szkolne, poświadczenie obywatelstwa polskiego (ze starostwa), świadectwo lekarskie, oświadczenie rodziców o oddaniu syna do szkoły oraz własnoręcznie napisany i podpisany przez kandydata życiorys. O wzory świadectwa lekarskiego i oświadczenie rodziców prosimy zwrócić się do kancelarii szkoły.

(M.) „A. G., Molodeczno“. — Pełniący służbę w Straży Granicznej powinien wnieść prośbę o przeniesienie w drodze służbowej do komendy Straży Granicznej w Warszawie. W prośbie powinien podać powody oraz życzenie co do okolic, do których chciałby być przeniesiony. O możliwości przeniesienia zdecydować będą przełożone. Podręczniki, wymienione przez Pana, można nabyć w każdej księgarni. Gdyby nie można było dostać ich na miejscu, radzimy zwrócić się do Głównej Księgarni Wojskowej, Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr 11.

(M.) „Stały prenumerator J. Bok, Twierdza“. — W danym wypadku służba przed przerwą podlega zaliczeniu do wysługi emerytalnej. Sama zaś przerwa — nie. Wysługa emerytalna wyniesie do dnia 30 kwietnia 1939 roku 20 lat, za co przysługiwałoby tytułem emerytury 55 procent uposażenia.

(M.) „J. N.“, Ostrów Wielkopolski. — Chorąży jest zaliczony do korpusu podoficerów zawodowych. Jeżeli jednak w wypadku opisanym pełnił funkcję oficera, wówczas należało raport zdawać z zastosowaniem honorów, przewidzianych dla dowódcy, którego zastępował.

(M.) „Mieczysław W., plutonowy z ułanów litewskich“. — Kurs, ukończony przed 18.1.1933 roku, to jest przed wejściem w życie rozporządzenia o służbie wojskowej podoficerów i szeregowców, zasadniczo nie uprawnia do awansu. Wyjaśnienia można otrzymać tylko przy raporcie, gdyż z zakresu programów szkolenia informacyj udzielac nie możemy. Również przy raporcie należy prosić o informację w sprawie odznaki.

(M.) Wachmistrz Józef Malkiewicz, Postawy. — Prosić wolno. Uwzględnienie prośby zależeć będzie od zgody obecnego dowódcy, od oceny posiadanych kwalifikacji służbowych, wolnych miejsc i wieku. Umotywowaną prośbę należy przedstawić w drodze służbowej do Ministerstwa Spraw Wojskowych.

(M.) „Prawda 1938“. — 1) Należy się zaopatrzenie emerytalne, gdyż prawo nabywa się po 15-letniej służbie wojskowej, do której wlicza się także służbę nadterminową i obowiązkową. 2) Regulamin służby wewnętrznej, część V, § 30 nie ogranicza prawa przebywania podoficerów zawodowych poza koszarami po skończeniu zajęć służbowych aż do pobudki. Nie jest przewidziana konieczność uzyskiwania na to zezwolenia od dowódcy pododdziału. Ze względów służbowych wskazane jest, aby o zamierzonym przebywaniu poza koszarami wiedział szef pododdziału. 3) Jeżeli podoficer zawodowy przy zaliczeniu pewnej ilości lat za utratę zdolności do pracy zarobkowej osiągnie 15 lat, zaliczalnych do wysługi emerytalnej i zostanie przeniesiony w stan spoczynku, wówczas przysługiwać będzie uposażenie emerytalne. W razie nieprzeniesienia w stan spoczynku, przysługiwać będzie odprawa za lata służby zawodowej. Wszystko zależeć będzie od treści rozkazu dowódcy OK, zwalniającego Pana z czynnej służby. 4) Nie można starać się o zezwolenie na noszenie kurtki z welny czosankowej. Zezwoleń takich nie wydaje się.

(M.) Chorąży Józef Borowski, Ostrołęka. — Nie możemy wskazać pisma, które sprawę tę omawiało. Natomiast wyjaśniamy na podstawie wytycznych Ministerstwa Spraw Wojskowych, Departament Intendentury, z maja 1937 roku, że chorążym, pełniącym służbę na stanowisku dowódców plutonów, przewidzianych składami osobowymi dla chorążych, przysługuje tylko dodatek służbowy w wysokości 35 złotych. Tylko w jednym wypadku, gdy chorąży pełni służbę na stanowisku, na które organizacyjnie przewidziany jest oficer, przysługuje dodatek służbowy wyższy, mianowicie taki, jaki ustalony jest dla oficera, zajmującego to stanowisko. Należy więc prosić w dowództwie o wyjaśnienie, czy zajmowane stanowisko jest składami osobowymi przewidziane dla oficera, czy dla chorążego. Jeżeli dla oficera, wówczas należy prosić o stwierdzenie tego przez dowódcę formacji dla celów gospodarczych, a następnie zwrócić się z tym dowodem do płatnika.

(M.) Kapral Góral Józef, Kowel. — Służba w charakterze elewa orkiestry nie jest służbą wojskową, ani ochotniczą, ani obowiązkową i nie zalicza się do okresów służby, od których uzależnione jest przyznanie „medala za długoletnią służbę“.

(M.) „Dla H. A. z Sieradza“. — Nie rozumiemy zapytania. O jakiego opiekuna Panu chodzi? Niech Pan nam bliżej wyjaśni, o co chodzi.

(M.) Kapral zawodowy Sz. K., Płock. — Listownych odpowiedzi nie udzielamy. W danym wypadku nie przysługują Panu zwrot wydatków za opał, gdyż zajmuje Pan osobną kwaterę stałą. Przytoczony przez Pana rozkaz dotyczy wspólnych kwater i nie ma zastosowania do osobnych kwater stałych.

(M.) Sierżant Zieliński Władysław, Poznań. — Skoro w rozkazie nie było wzmianki o zawieszeniu kary, podlega ona wykonaniu, a tym samym musi być odbyta w każdej chwili. Przepisy dyscyplinarne nie znają pojęcia „przedawnienia“.

(M.) „J. N.“, S. R. Dębica. — Musi opłacać kwaterę, o ile pobiera dodatek za odkomenderowanie. Sprawę regulują przepisy „Nier. 1/30“.

(M.) Plutonowy Sokolowski, Brody. — Termin wydania rozkazu nie jest nam wiadomy. Są to sprawy służbowe, w których interweniować nie możemy. Jedyna rada — to ponowne przedstawienie sprawy przy raporcie względnie wniesienie prośby w drodze służbowej do dowódcy KOP.

(M.) „Młodek 447“. — 21 lat do chwili obecnej, za co przysługiwałoby 58 procent uposażenia. Wysokość uposażenia emerytalnego znajduje Pan w tabelach „Kalendarza Podoficera na r. 1938“.

(G.) Fred. — Gwiazda Przemysła nie jest odznaczeniem, lecz odznaką pamiątkową. Należy więc nosić ją na lewej piersi, jak inne odznaki pamiątkowe.

(G.) Żyrardów, 21. — Adresu nie znamy, należałoby się zwrócić w tej sprawie do dowództwa pułku, w którym poszukiwany miał ostatni przydział przed zwolnieniem do rezerwy.

(G.) Lwów - Ciekawy. — Jak wielokrotnie już informowaliśmy naszych czytelników, wobec nawet otrzymanych wniosków prace Komitetu krzyża i medala niepodległości potrwają jeszcze dłuższy czas i obecnie nie można otrzymać żadnych informacji co do losów tego lub innego wniosku.

(G.) Plutonowy Sikora. — 1) Do odznaczenia niepodległościowego brak podstaw. — 2) Wobec braku jakichkolwiek dowodów trudno ubiegać się o zaliczenie tej służby. Jak się wydaje była to służba wymiętego woźnicy, „podwoły“, a nie normalna służba żołnierska i z tego powodu nie podlegałaby zaliczeniu.

(G.) Plutonowy Werra. — Adresu nie znamy. Zaznaczamy przy tym, że z dniem 31.XII.1937 roku zostało ostatecznie zakończone przyjmowanie wniosków na odznaczenia niepodległościowe.

(G.) Czytelnik „Wiarusa“ 13. — W sprawie drogi, jaką podoficer zawodowy może uzyskać stopień oficera służby czynnej, obszerne informacje zamieściliśmy w „Wiarusie“ Nr 21.

(G.) Ciekawy z Zegrza. — Na zapytania anonimowe odpowiedzi nie udzielamy.

(G.) Prenumerator „Wiarusa“ z Łowicza. — Odpowiedź, jak wyżej.

(G.) J. Pazur. — Adresu nie znamy.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Kapral Frąckowlak Franciszek, Głębokie. — Dziękujemy za szczere życzenia.

Starszy sierżant K. M., Lowicz. — Sprawa, poruszona przez Pana w liście z dnia 10.IV.1938 roku, nie leży w kompetencjach Redakcji.

Maria Mielniczkowa, Krotoszyn. — Wiersz pod tytułem „Dzień Matki” nadszedł już po wydrukowaniu numeru, wydanego z okazji tych uroczystości.

Starszy sierżant Szczygiel Wilhelm, Wadowice. — W numerze 15/38 „Wiarusa” podpis pod fotografią w dziale muzycznym powinien brzmieć: „Kapitan Zdenko Rund”. Tylko w kilkudziesięciu egzemplarzach nakładu wskutek pomyłki był nieprawidłowy podpis.

„OPIEKUJMY SIĘ SZKOŁAMI”

Plutonowy Mazur Jan z dywizjonu artylerii lekkiej KOP „Czortków” komunikuje:

„Przykładem innych jednostek wojska, objęliśmy opiekę nad szkołą we wsi Zabłotówka w powiecie czortkowskim, oddalonej od miejsca naszego postoju około 20 kilometrów.

Fakt objęcia protektoratu nad tą nadzwyczaj biedną i częściowo zrusyfikowaną działwą wywołało u tamtejszej ludności polskiej wielkie zadowolenie.

Podarki, jakie wręczyła delegacja w obecności p. majora Ratajskiego i instruktora oświaty w postaci książek, obrazów oraz kompletnego odbiornika radiowego i łakoci, sprawiły wśród działwy szkolnej nieopisaną radość.

Na apel dowódcy dywizjonu opodatkowaliśmy się ½% od poborów wraz z pp. oficerami na wszelkie wydatki szkolne dla biednej działwy.

DO PP. OFICERÓW, PODOFICERÓW I STRZELCÓW GÓRNOŚLĄSKIEGO PUŁKU PIECHOTY — DAWNEGO I PUŁKU OBRONY KRAJOWEJ, 2 PUŁKU REZERWOWEGO, 159 PUŁKU PIECHOTY WIELKOPOLSKIEJ

Dla krzewienia i podtrzymania w pamięci obecnych i przyszłych żołnierzy tradycji pułkowej, jak również dla lepszego zobrazowania wysiłku organizacyjnego oraz czynów bojowych ich poprzedników, górnośląski pułk piechoty przystępuje do otwarcia wojskowego muzeum pułkowego.

Będzie to zbiór wszystkich pamiątek z dziejów pułku, łączących się z jego organizacją, stopniowym rozwojem, walkami powstańczymi w Wielkopolsce, walkami na froncie bolszewickim, oraz wogóle pamiątek, mających wojskową wartość muzealną.

W związku z tym proszę wszystkich byłych oficerów, podoficerów i strzelców pułku o nadesłanie wszelkich posiadanych materiałów, jak: rozkazów, meldunków, ogłoszeń, odezw, fotografii, części umundurowania i uzbrojenia, osobistych wspomnień czy też ścisłych opisów fragmentów z walk pułku, oraz ewentualnie innych pamiątek pod adresem górnośląski pułk piechoty, Lubliniec Górnośląski.

Przedmioty proszę składać w formie daru czy też zwrotnego depozytu. Do każdego przedmiotu dołączyć kartkę z wyszczególnieniem:

- 1) stopień, nazwisko i imię oraz dokładny adres ofiarodawcy czy składającego depozyt,
- 2) opis przedmiotu,
- 3) do kogo należał w czasie walk,
- 4) innych szczegółów, dotyczących pochodzenia danego przedmiotu.

Pamięć wspólnej ofiarnej pracy oraz walk o wolność Polski i całość jej granic nakazuje twórcom historii i tradycji pułkowej przyczynić się do dzieła, które będzie trwałym i widomym znakiem dobrze spełnionego obowiązku wobec Ojczyzny.

Dowódca pułku

NADANIE ODZNAKI PUŁKOWEJ

Toruński pułk piechoty w dniu święta pułkowego i uroczystości, związanych z poświęceniem sztandaru, a obchodzonym w dniach 19 i 20 czerwca bieżącego roku, nada odznaki pułkowe oficerom, podchorążym, podoficerom i strzelcom rezerwy, którzy odbyli służbę czynną w tym pułku.

Prośby i zamówienia na odznakę przysyłać do dowództwa pułku do dnia 10 czerwca bieżącego roku.

Dzień wręczenia odznak zostanie ogłoszony w prasie.

Od 2 maja do 30 czerwca codziennie o godzinie 11.00 (z wyjątkiem niedziel i świąt) **AUDYCJA DLA POBOROWYCH**, nadawana z Warszawy na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia. Audycje organizuje Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy MSWojsk.

Codziennie (audycje stałe) 6.15 (święta o 7.15) Audycja poranna. 7.00 (święta o 8.00) Dziennik poranny. 8.00 i 11.15 Audycja dla szkół. 12.03 Audycja południowa i dziennik południowy. 15.15 Audycja dla dzieci i młodzieży. 17.00 Muzyka taneczna. 20.45 Dziennik wieczorny. 21.00 Audycja dla wsi. 21.50 Wiadomości sportowe.

Warszawa II nadaje w godzinach: od 13 do 23.55 (z przerwą od 19 do 22, święta od 15 do 23.55 (z przerwą od 17 do 22).

Niedziela 12.VI. 9.15 Transmisja nabożeństwa z Krakowa z okazji przewiezienie relikwii św. Andrzeja Boboli. 10.30 Muzyka z płyt. 12.03 Poranek muzyczny. Wykonawcy: orkiestra Związku Muzyków Chrześcijan. 13.00 „O wydaniu sejmowym dzieł Mickiewicza” — szkic literacki. 13.15 Muzyka obiadowa. Wykonawcy: orkiestra salonowa i soliści. 15.00 Audycja dla wsi: „Na dzień spółdzielczości”: a) Hymn spółdzielczy, b) Przemówienie Józefa Glińskiego, dyrektora Centralnej Kasy Spółek Rolniczych, c) „W gromadzie” — słuchowisko spółdzielcze. 16.30 Słuchowisko „Dzwon króla Zygmunta”. 17.00 Recital fortepianowy Henryka Sztompki. 17.30 Transmisja z życia. 18.00 Popularny koncert Małej Orkiestry Polskiego Radia. 20.05 Feliks Mendelssohn (płyty). 21.00 „Ta joj” — wesola audycja. 22.00 „W letni wieczór” — audycja muzyczna.

Poniedziałek 13.VI. 11.40 Gra Józef Szigeti — skrzypce. 15.15 Nieznani sprzymierzeńcy i wrogowie — pogadanka. 15.30 Skrzypka techniczna. 16.00 Piosenki i cytra. 16.45 W annamickim Pekinie — felieton. 18.10 Polskie utwory fortepianowe. 18.30 Recital śpiewaczy. 18.50 Audycja żołnierska. 19.30 „Kinoradio” — koncert rozrywkowy muzyki filmowej. W przerwach: Monolog filmowy oraz skecz pod tytułem „Powrót taty”. 21.10 „Zapał sobie papierosa” — audycja muzyczno-literacka. 22.00 Artur Toscanini i Nowojorska Orkiestra Filharmoniczna (płyty).

Wtorek 14.VI. 11.15 „Konik polny i mrówki” — słuchowisko. 11.40 Piotr Czajkowski: fragmenty z symfonii Nr 4 f-moll. 16.00 Kwintet Wiesława Wilkosza i Halina Zachert — śpiew. 16.45 „Jan Matejko” — opowieść biograficzna. 18.00 Otwieramy ul — pogadanka. 18.10 Sonaty wiolonczelowe Händla i Bacha w wykonaniu Dezyderiusza Danczowskiego. 18.45 „Hanka i Jagusia” — scena z powieści Władysława Stanisława Reymonta „Chłopi”. 19.00 Recital śpiewaczy Edwarda Bendera — bas. 19.30 Śpiewa kwartet ludowy. 20.00 II wielki koncert symfoniczny, nadany w ramach Festiwalu Muzycznego z Zamku Wawelskiego w Krakowie.

Środa 15.VI. 11.40 Fragmenty z dawnych oper. 16.00 Koncert orkiestry P. P. W. 16.45 Odczyt wojskowy: „Lotnictwo sanitarne” wygłosi pułkownik lekarz Z. Łaski. 18.00 Rezerwat wykopany Wisły — pogadanka. 18.10 Recital fortepianowy Margerity Trombini-Kazuro. 18.45 „Hanka i Jagusia” — scena z powieści Władysława Stanisława Reymonta „Chłopi” (Lato, część II). 19.00 Pieśni polskich kompozytorów w wykonaniu Ady Witowskiej-Kamińskiej. 19.30 Polska muzyka taneczna. 20.00 III wielki koncert symfoniczny, nadany w ramach Festiwalu Muzycznego z Zamku w Krakowie. 22.15 „Mikrofon wśród gwiazd” — reportaż.

Czwartek 16.V. 9.00 Transmisja nabożeństwa i procesji Bożego Ciała z Rynku w Krakowie. 12.03 Muzyka hiszpańska. 13.20 Muzyka obiadowa. 15.00 Audycja dla wsi: „Na polanie” — zabawa Koła Młodzieży Wiejskiej. 15.40 „Oj siano, siano, siano zielone...” — audycja regionalna w wykonaniu zespołu ludowego. 16.15 Muzyka taneczna. 17.15 Wykorzystajmy lato dla zdrowia — pogadanka. 18.00 Koncert solistów. 19.00 Słuchowisko Stanisława Roya „Karbela dziadunia”. 19.45 „Wiosna i miłość” — koncert rozrywkowy. 21.00 Wiązanka melodii z „Jadzi wdowy” i „Damy od Maksyma”. 22.00 „Polska muzyka kameralna” (audycja II).

Piątek 17.VI. 11.15 „Na wakacjach” — audycja w wykonaniu „Kukielek śląskich”. 11.40 Dyrygent Piero Coppola jako kompozytor (płyty). 15.15 Nieznani sprzymierzeńcy i wrogowie (cz. II) — pogadanka. 16.00 Orkiestra rozrywkowa. 16.45 Żywnienie w lecie — pogadanka. 18.00 Perfumy ze smoly — pogadanka. 18.10 Recital fortepianowy Olgi Łapickiej. 18.45 „Kronika literacka”. 19.00 6 piosenek dla dzieci. 19.25 Na polską nutę — koncert rozrywkowy. Wykonawcy: orkiestra salonowa i chór revellersów. 21.10 Niebezpieczna konkurencja — wodewil humorystyczny z muzyką. 22.00 5 wieków dawnej muzyki (III audycja) wiek XVI.

Sobota 18.VI. 11.15 Dożynki szkolne — audycja zbiorowa. 11.40 Gra Marcel Moyse — flet. 15.15 Teatr Wyobraźni dla dzieci: słuchowisko pod tytułem „Mały lord”. 16.00 „Mikrofon wśród gwiazd” — reportaż. 16.45 „Ci, co zostali na tyłach” — pogadanka. 18.10 Koncert kameralny. 18.45 „Poronin w księdze ubogich” Jana Kasprowicza — kwadrans poetycki. 19.00 Recital śpiewaczy Janiny Hupertowej. 19.20 Melodie Wileńszczyzny. Wykonawcy: chór ludowy i kapela ludowa. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą: „Urządzamy dla was koncert”. 21.10 Koncert w wykonaniu orkiestry dętej pułku strzelców podhalańskich.

WARZYWA W DONICZKACH

Jeden z profesorów uniwersytetu kalifornijskiego i członek akademii umiejętności, przeprowadził bardzo ciekawe doświadczenia biologiczne. Otóż udało się temu uczonemu wyprodukować w swym laboratorium pomidory, kartofle i inne jarzyny, których substancje odżywcze przewyższają jeszcze swą wartością jarzyny, wyhodowane w ogrodzie.

Wynalazek profesora polega na tym, że korzeń jarzyny jest wprawdzie normalny, ale proces rozwoju pędu trwa o wiele prędej, a wyniki są o wiele lepsze. Metoda uczonego profesora nie wymaga dużego terenu, wystarczą bowiem tylko dwie beczki z wodą. W wodzie tej, w której rozpuszcza się pewne substancje, zarurza się korzenie, po czym zasadzone w doniczce, rosną i owocują w błyskawicznym tempie.

NAJPRACOWITSZY CZŁOWIEK W ANGLII

Ciekawą ankietę urządził jeden z angielskich dzienników. Miała ona na celu stwierdzenie, kto jest najpracowitszym obywatelem Anglii. Tytuł ten otrzymał niejaki pan Fisher z małego miasteczka w hrabstwie Kent.

Fisher obsługuje i prowadzi całą miejscową gazownię. Gazownia produkuje wystarczającą ilość gazu na całą dobę. Fisher sam jest palaczem gazowni, sam pakuje do worków koks i odstawia go konsumentom samochodem ciężarowym. Ogólnie pracuje on dziennie 16 godzin. Poza tym zajmuje się on montowaniem aparatów gazowych w całym mieście, jak również remontem sieci gazowej.

Niez mordowany ten człowiek ma jeszcze czas na uprawę swego ogródka warzywnego.

SKAZANIEC URZĄDZA W OSTATNIĄ NOC BANKIET

W Stanie Arizona w Ameryce niejaki Jack Odom skazany został za morderstwo w celach rabunkowych na śmierć przez zatrucie gazem trującym. Jako ostatnią prośbę wyraził życzenie, aby w ostatnią noc pozwolono mu urządzić przyjęcie dla swoich najbliższych. Dyrektor zgodził się spełnić ostatnią wolę skazańca, i Odom zaprosił 15 osób, urządzając bankiet, który trwał aż do rana. Skazaniec rozmawiał dużo z matką swoją i żoną o dawnych dobrych czasach i przez cały czas był w dobrym humorze. Rano, gdy strażnik wszedł aby powiedzieć więźniowi, że godzina jego śmierci się zbliża, Odom wznosił ostatni raz kielich i zawołał, że nigdy jeszcze nie był tak szczęśliwy, i idzie na śmierć, aby odpokutować za swoje czyny. Następnie na prośby matki sfotografowano wszystkich uczestników przyjęcia i skazaniec po odmówieniu modlitw ze spowiednikiem udał się do celi, gdzie za kilkanaście sekund w skutek zatrucia gazem skonał.

Pielęgniarki w maskach gazowych. Pielęgniarki jednego z londyńskich szpitali przechodzą kurs gazowy, aby na wypadek wojny móc sprostać swoim szpitalnym obowiązkom. Zdjęcie przedstawia pielęgniarki przed wejściem do schronu, który z polecenia angielskiego ministerstwa specjalnie w celach naukowych został zbudowany w K.



Niesamowity towarzysz podróży. Za niesamowitego towarzysza uważałby go każdy zwykły śmiertelnik. Nie myśli tak jednak zapewne młoda dama, która jak widać na zdjęciu w towarzystwie swojego 3 centnary wążącego lwa, czuje się zupełnie pewnie i miło.

Pr Ph

MILIONOWY SKARB W MURZE STAREGO DOMU

W mieście Calais we Francji, podczas remontu starego domu, robotnicy odkryli przypadkiem zamurowaną w ścianie starożytną skrzynię z monetami złotymi pochodzącymi z roku 1340. Złote monety wybite były za panowania księcia normandzkiego Filipa Śmiałego, panującego w roku 1339. Kiedy w roku 1347 Calais zostało opanowane przez Anglików, gospodarz tego domu zamurował swój skarb w ścianie swego domu.

Prasa paryska określa wartość tych monet na milion franków. Obecny właściciel domu część drogocennych monet sprzedał zbieraczom numizmatów w okolicy Calais, część skarbu przejdzie na własność państwa, zaś robotnicy mieli miłą niespodziankę.

RÓŻNE OKRESY ŻYCIA TWÓRCZOŚCI LUDZKIEJ

Nie można określić wieku u człowieka, w którym jest on najbardziej płodnym pod względem twórczości. Przykłady w tym kierunku znajdziemy w historii kultury, nauki i sztuki.

Napoleon miał 30 lat, kiedy dokonał zamachu stanu, a w 36 roku życia wygrał bitwę pod Austerlitz.

Mozart mając 27 lat skomponował operę p. t. „Uprowadzenie z Seraju”.

Amundsen odkrył biegun południowy w 39-tym roku życia.

„Don Kichota” napisał Cervantes kiedy miał 50 lat.

Jako starsuszek 70-letni skomponował Verdi operę „Otello”.

Dante liczył 41 lat, gdy zaczął pisać „Boską komedię”.

Aleksander Macedoński w 17-tym roku życia ujawnił zdolności największego wodza swych czasów.

Marconi, największy wynalazca naszych czasów, rozpoczął swoje pierwsze doświadczenia z telegrafem bez drutu, gdy miał 23 lata.

Kiedy Tycjan malował swój słynny obraz „Bitwę pod Lepanto”, był starcem 98-letnim.

Szopen, jako 15-letni chłopiec pisał swoje mazurki.

Darwin, mając 50 lat, zakończył swoje dzieło „O powstawaniu gatunków”.

25 lat miał pułkownik Lindbergh, kiedy dokonał swego przelotu z Ameryki do Europy.

Einstein zdobył nagrodę Nobla za swoją rewolucyjną teorię względności, mając 42 lata.

Franciszek Bacon miał zaledwie 15 lat gdy ukończył swoje dzieło p. t. „Novum organum”.

Leonardo da Vinci miał 46 lat, gdy zakończył wspaniały fresk „Ostatnią wieczerzę Pańską”.

Malarz włoski Tintoretto najlepsze swoje obrazy malował w 72-gim roku życia.

W 50 roku życia odkrył Roentgen promień X.

Mając 41 lat odkrył Amerykę Krzysztof Kolumb.

„Klub Pickwicka”, jedno z arcydzieł humoru, napisał Dickens mając 26 lat.

Joanna d'Arc, gdy uwolniła Reims z rąk Anglików, miała 17 lat.

Humor



— Dlaczego wszystkie anioły na pańskich obrazach mają czarne włosy?
— Moja żona jest blondynką.

Fryderyk Wilhelm I, król pruski, znany był ze swego skąpstwa i z umiłowania swej gwardii, złożonej z najdrodziej i najroślejszych mężczyzn. Pewnego razu król, udając się na codzienną przechadzkę, zauważył młodą dziewczynę niezwyklej urody. „To byłaby żona dla mojego prawoskrzydłowego” — pomyślał król, i zawoławszy dziewczynę, dał jej na prędce napisaną kartkę i talar napiwku, z poleceniem, aby oddała ją dowódcy pułku gwardii w Poczdamie.

Dziewczyna, zdumiona hojnością króla, nie miała jednak ochoty i czasu wypełnić zlecenie królewskie. Ucieszyła się więc, spotkawszy garbatą staruszkę, która za niewielką opłatą zobowiązała się oddać list pod wskazanym adresem. Można sobie wyobrazić zdumienie pułkownika, który przeczytawszy polecenie królewskie, nie mógł sobie zdać sprawy, co to znaczy. Rozkaz króla jednak — pomyślał — to rozkaz króla. Brzmiał on następująco: „Złączyć natychmiast oddawczynię pisma z prawoskrzydłowym pułku, Irlandczykiem Mac Doilem”. Pułkownik, wypełniając rozkaz króla, wezwał pastora, polecił sprowadzić żołnierza, który, zobaczywszy staruszkę i dowiedziawszy się, że musi ją pojąć za żonę, zaniemówił z przerażenia. Pastor pobłogosławił ten związek i małżeństwo zostało zalegalizowane.

Po jakimś czasie król przybył na inspekcję gwardii. Zobaczywszy w szeregu Mac Dolla, zapytał go wesolo: „No jak tam ci się spodobała żona?” Nieszczęśliwy małżonek z oburzeniem opowiedział królowi swoją tragedię. „To nie żona — to wiedźma, najjaśniejszy panie”.

Sprawa się wyjaśniła. Król polecił natychmiast władzy kościelnej, aby ślub ten niefortunny unieważniła i uwolniła młodego żołnierza od współżycia ze starą, garbatą babiną.

Podobno po tych nieudanych swatach król już więcej małżeństw nie kojarzył.

Żona: Co, pies zjadł twój kotlet? A to kanalia!

Mąż: O, nie! Ja go uważam za bohatera.

— Wie pan, że największe porcje, dostaje się w restauracji pod „Kometą”.

— Tak?

— Tak, proszę pana, jak pan tam zamówi comber sarni, to panu dają całą kozę.

Chłopak od krawca: Proszę pana, majster przysłał ubranie.

Klient: No dobrze, ale tu brakuje dwóch dziurek?

Chłopak: A..... a..... to pan majster pewnie sam wieczorem przyniesie.

Adwokat do obrońcy: Wybacz pan, ale nie mogłem więcej nic dla pana zrobić.

Więzień: Ależ, panie mecenasie. Dwa lata mnie zupełnie wystarczy.

Wiejski chłopak, Kotarek Maciej, szeregowiec jednego z pułków, wrócił z kilkudniowego urlopu do koszar i nie pukając do drzwi, wchodzi do kancelarii dowódcy i mówi:

— Kapitanie — melduję — Kotarek wraca z urlopu.

Kapitan objaśnia go, że należy zapukać i mówić „pan”, czego sama grzeczność wymaga, po czym nakazuje mu wyjść i powtórzyć swoje zameldowanie.

Kotarek wychodzi, puka bojaźliwie i wchodząc, mówi:

— Kapitanie, pan Kotarek wrócił z urlopu.

On: Ty jesteś dla mnie, Zosieńko, ósmym cudem świata!

Ona: No, no, uważaj, żebym cię nie zobaczyła z innymi siedmioma cudami.

Pani posyła służącą do teatru, aby kupiła bilety. Po powrocie jej do domu, pyta:

— No cóż, Walerciu, kupiłaś bilety?

— Kupiłam, proszę pani, ale nie było dwóch po sześć złotych, to kupiłam dwanaście po złotemu.

— Mnie zdradzasz, mnie, mnie.....

— Tak, ciebie, ciebie. Nawet Napoleona zdradzały kobiety!

Mąż (trochę uspokojony): Napoleona? Czy jesteś tego pewna?



WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO - OŚWIATOWY

Redaktor naczelny: Jerzy Ciepielowski, kapitan

Zastępca naczelnego redaktora: Wacław Szmagler

Sekretarz redakcji: N. W. Witaczyński, chorąży

Kierownik techniczny: Romuald Mackiewicz

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy świat 23/25. Telefony: Redakcji 231-72, Administracji 304-69. Konto PKO 22.144

Przedpłata: Miesięcznie 1.50 zł. — Rocznie 17 zł. — Egzemplarz pojedynczy 50 gr. Za granicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów.

Oplata pocztowa uiszczona gotówką. — Za zmianę adresu dopłata 25 groszy.

Ceny ogłoszeń: 1 strona czarno drukowana 500 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł 1.—; trzyszpaltowym zł 0.65. Cena 1 strony dwukolorowej, względnie 1 strony opisowej 750 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł 1.—.

Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.

Drukarnia Naukowa w Warszawie, Stare Miasto 11. Tel. 509-17 — Klisze Zakł. Fotochemigraf. „Zorza”, Warszawa. Tel. 520-37.